

AN OFFICIAL PUBLICATION OF THE  
PRESS RESEARCH COMMISSION OF  
THE POLISH ACADEMY  
OF SCIENCES — CRACOW BRANCH  
AND THE PEDAGOGICAL UNIVERSITY  
OF CRACOW NAMED AFTER  
THE NATIONAL EDUCATION  
COMMISSION

WYDAWNICTWO  
POLSKIEJ AKADEMII  
NAUK I UNIWERSYTETU  
PEDAGOGICZNEGO IM. KOMISJI  
EDUKACJI NARODOWEJ  
W KRAKOWIE, ORGAN KOMISJI  
PRASOZNAWCZEJ ODDZIAŁU PAN  
W KRAKOWIE

YEARBOOK **ROCZNIK**  
OF THE HISTORY **HISTORII**  
OF POLISH **PRASY**  
PRESS **POLSKIEJ**

VOLUME 18 (2015) **TOM XVIII (2015)**  
NUMBER 2 (38) **ZESZYT 2 (38)**

|   |   |
|---|---|
| KOLEGIUM REDAKCYJNE                               | JERZY JAROWIECKI<br>KRZYSZTOF WOŹNIAKOWSKI<br>GRAŻYNA WRONA<br>WŁADYSŁAW MAREK KOLASA<br>MICHAŁ ROGOŹ   |
| RADA NAUKOWA                                      | ADINA BAR-EL (Nir-Israel, Israel), SYLWESTER<br>DZIKI (Kraków, Poland), LARS JOCKHECK<br>(Hamburg, Germany), KAZIMIERZ KAROLCZAK<br>(Kraków, Poland), URSZULA KOLBEROVÁ (Ostrava,<br>Czech Republic), LIDIYA LAZURKO (Drohobycz,<br>Ukraine), SUSANNE MARTEN-FINNIS (Portsmouth,<br>United Kingdom), TOMASZ MIELCZAREK (Kielce,<br>Poland), JERZY MYŚLIŃSKI (Warszawa, Poland),<br>MYROSLAV M. ROMANIUK (Lwów, Ukraine),<br>ANDRZEJ ROMANOW (Gdańsk, Poland),<br>BOGUSŁAW SKOWRONEK (Kraków, Poland),<br>IRENA SOCHA (Katowice, Poland), VITALIJ TELVAK<br>(Drohobycz, Ukraine) |
| REDAKTOR NACZELNY                                 | JERZY JAROWIECKI  |
| REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY<br>I SEKRETARZ REDAKCJI   | KRZYSZTOF WOŹNIAKOWSKI  |
| SEKRETARZ TECHNICZNY<br>RADY NAUKOWEJ             | EWA WÓJCIK  |
| ADRES REDAKCJI                                    | 30-084 KRAKÓW<br>UL. PODCHORAŻYCH 2/355<br>TEL. 12 638-66-86<br>e-mail: rocznikp@up.krakow.pl   |
| WYDANIE PUBLIKACJI<br>DOFINANSOWANE PRZEZ         | POLSKĄ AKADEMIEŃ NAUK<br>UNIwersytet PEDAGOGICZNY<br>IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ<br>W KRAKOWIE<br>UNIwersytet JANA KOCHANOWSKIEGO<br>W KIELCACH  |
| REDAKTOR TOMU                                     | ADAM RUTA   |
| PROJEKT OKŁADKI<br>UKŁAD TYPOGRAFICZNY            | JADWIGA ZIELIŃSKA   |
| TŁUMACZENIE NA JĘZYK ANGIELSKI                    | ANDRZEJ BRANNY  |
| © COPYRIGHT BY                                    | AUTORZY, POLSKA AKADEMIA NAUK<br>I UNIwersytet PEDAGOGICZNY<br>IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ<br>W KRAKOWIE<br>KRAKÓW 2015  |
| <b>PL ISSN 1509-1074</b><br><b>ISSN 2084-8552</b> | <b>(printed version)</b><br><b>(electronic version)</b>   |
| SKŁAD I DRUK                                      | POLSKA AKADEMIA NAUK<br>Zespół Teleinformatyki<br>Drukarnia<br>ul. Śniadeckich 8, 00-656 Warszawa   |



ARTICLES **ARTYKUŁY**  
& **i**  
PAPERS **ROZPRAWY**





T. XVIII (2015) Z. 2 (38)  
ISSN 1509-1074

ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Not only *Żagary*:  
Student columns and  
supplements in Wilno's  
Polish dailies in the interwar  
period

**Nie tylko „Żagary”.  
Działy i dodatki  
studenckie do polskich  
pism codziennych  
w międzywojennym  
Wilnie**

Instytut Nauk o Polityce  
Wyższa Szkoła Kultury Społecznej  
i Medialnej  
ul. Św. Józefa 23  
PL 87-100 Toruń  
e-mail: mawojta77@wp.pl

**Maciej  
WOJTACKI**

KEY WORDS:

Polish daily papers in 1918–1939,  
student press, Wilno, Stefan Batory University  
in Wilno

SŁOWA KLUCZOWE:

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie,  
czasopiśmiennictwo studenckie, prasa codzienna,  
dzienniki

ABSTRACT

This article presents the history of student columns and supplements that appeared in Wilno's Polish dailies in the interwar period. This review covers all the main daily newspapers published between 1918/22–1939, among them *Dziennik Wileński* (1918–1920 and 1922–1938) and *Głos Narodowy* (1938–1939), both associated with the nationalist part of the political spectrum; the centre-stage *Kurier Wileński* (1924–1939); and the conservative *Słowo* [*The Word*] (1922–1939). The article examines the editorial, financial and social constraints that faced the individual academic editors.

ABSTRAKT

Artykuł przedstawia historię działów i suplementów studenckich wydawanych lub dołączanych do polskich pism codziennych w międzywojennym Wilnie. W analizie uwzględniono najważniejsze wileńskie dzienniki wydawane w latach 1918/22–1939, to jest związane z obozem narodowym „Dziennik Wileński” (1918–1920 i 1922–1938) i „Głos Narodowy” (1938–1939), centrowy „Kurier Wileński” (1924–1939) i konserwatywne „Słowo” (1922–1939). Poza tym przedstawiono uwarunkowania: redakcyjne, finansowe i społeczne, w ramach których funkcjonowały poszczególne działy akademickie.

## Streszczenie

Tradycja wileńskiej prasy akademickiej sięga początku XIX wieku, kiedy to pod redakcją Jędrzeja Śniadeckiego rozpoczęto wydawanie „Dziennika Wileńskiego”, a następnie „Wiadomości Brukowych”. Po odzyskaniu niepodległości przez Rzeczpospolitą, włączeniu Wilna do państwa polskiego i wznowieniu działalności przez Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, w mieście nad Wilią powstały pierwsze czasopisma studenckie: „Hipogryf” i „Przyszłość”.

Pierwsze samodzielne działy akademickie, nie licząc zamieszczonej w większości dzienników wileńskich kroniki akademickiej, zaczęły się ukazywać w wileńskim „Słowie”, gdzie jako pierwsza w 1923 roku pojawiła się „Wolna Trybuna”, a w roku 1926 rozpoczęto wydawanie „Tygodnika Akademickiego”. W kolejnych latach w konserwatywnym dzienniku ukazywały się liczne odrębne suplementy redagowane przez studentów, takie jak „Żagary”, „Wilcze Zęby”, „Tydzień Akademicki”, zaś ostatnim dodatkiem akademickim był wydawany wiosną 1937 roku „Trakt Batorego”.

W narodowodemokratycznym „Dzienniku Wileńskim” pierwsze dodatki akademickie: „Życie Akademickie” i „Życie Młodzieży Akademickiej” pojawiły się pod koniec lat dwudziestych. W latach 1932–1936 ukazywał się „Ruch Młodych”, który był najdłużej nieprzerwanie wydawanym działem studenckim w polskiej prasie codziennej w międzywojennym Wilnie. W kolejnych latach, na łamach endeckiego dziennika pojawiała się kilka działów akademickich, między innymi: „Kronika Akademicka” i „Ruch Młodzieży Narodowej Wilna”. W powstałym po zamknięciu „Dziennika Wileńskiego” „Głosie Narodowym” dział akademicki „Tydzień Korporanta” ukazał się tylko raz.

W centrowym „Kurierze Wileńskim” działy studenckie pojawiły się pod koniec lat dwudziestych XX wieku. Pierwszym z nich była efemeryczna „Muza Akademicka”. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, na jego łamach gościły następujące rubryki akademickie: „Przegląd Akademicki”, „Wileński Głos Akademika”, „Trybuna Akademicka” i „Wiadomości Akademickie”, „Zew Młodych”, „Wilcze Kły” i „Piony”.

Redakcje działów i dodatków akademickich do wileńskich pism codziennych powiązane były z Akademickim Syndykatem Dziennikarzy i referatem prasowym przy Bratniej Pomocy USB, które dotychczas nie znalazły szczegółowego omówienia. Aktywność poszczególnych suplementów uzależniona była również od warunków stawianych przez redakcje pism je goszczących oraz wpływów cenzury administracyjnej, które również zostały omówione w artykule.

Wilno będące od 1579 roku — to jest od przekształcenia przez Stefana Bato-rego Kolegium Jezuickiego w Akademię Wileńską — jedną z kolebek polskiego życia akademickiego, było również ośrodkiem, wokół którego prężnie rozwijało się czasopiśmiennictwo akademickie. Podstawą dla późniejszego rozwoju prasy w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego był wcześniejszy rozwój drukarstwa. Pierwsza drukarnia akademicka powstała w Wilnie pod koniec XVI wieku. Wówczas to bowiem na bazie zakładu przekazanego przez księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Collegium Jezuickiemu rozwinęła się przy późniejszej Akademii Wileńskiej drukarnia powszechnie nazywana akademicką. Ludwik Abramowicz w swej pracy poświęconej drukarniom wileńskim nie podał dokładnej daty jej powstania, przyjmując że mogło to mieć miejsce w roku 1586 lub 1592<sup>1</sup>.

Na początku XIX wieku po licznych perypetiach jej pozostałości przeszły pod zarząd jednego z najbardziej znanych drukarzy wileńskich Józefa Zawadzkiego i stały się podstawą działającej do końca międzywojnia drukarni Zawadzkiego, zajmującej się przede wszystkim drukiem książek i czasopism naukowych<sup>2</sup>. Również na początku XIX wieku powstało pierwsze wileńskie pismo o ambicjach akademickich, za które — w ocenie autora — należy uznać wydawany z licznymi przerwami w latach 1805–1825 „Dziennik Wileński”<sup>3</sup>.

Inicjatorami powstania pisma byli: ówczesny rektor Uniwersytetu Wileńskiego Jędrzej Śniadecki oraz ks. Stanisław Bonifacy Jundziłł i profesor Gotfryd Ernest Grodeck. Wbrew nazwie nie było to czasopismo codzienne. Wydawany jako miesięcznik — w kolejnych latach zdarzały się nieregularne przerwy — „Dziennik” miał za zadanie popularyzowanie ścisłej wiedzy akademickiej wśród mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>4</sup>.

W pierwszym numerze, który opuścił prasę drukarską w kwietniu 1805 roku, przedstawiony został manifest pisma, gdzie podkreślono, że

zadaniem naszego pisma jest upowszechnianie w języku naszym wiadomości tak fizycznych jako i moralnych, którymi się uczona zatrudnia Europa... Żeby zatem te drobniejsze

<sup>1</sup> L. Abramowicz, *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie 1525–1925*, Wilno 1925, s. 34, 60–69.

<sup>2</sup> Tamże, s. 86–89.

<sup>3</sup> J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661–1831*, [w:] *Prasa polska 1661–1864*, Warszawa 1976, s. 90–91.

<sup>4</sup> S. Schnür-Pepłowski, *J. Śniadecki (1768–1838)*, „Kosmos” 1897, R. 34, s. 472–473.

owoce nauki i pracy nie ginęły, zaradzają dzienniki, które nie przywiązując się do żadnej szczególnej materii zbierają i ogłaszają wszystko, cokolwiek pojedynczych umiejętności lub oświecenia się tyczą. Są one zatem wspólną piszących i czytających własnością<sup>5</sup>.

W roku 1806 pismo, po wydaniu czterech tomów, zostało zawieszono. W latach 1807–1814 nie ukazywało się. Wznowione zostało w roku 1815 i było wydawane przez wspomnianego Józefa Zawadzkiego do roku 1825. Kolejnymi pismami, które przez swych współpracowników były ściśle związane ze środowiskiem uniwersytetu były: wydawany od roku 1815 „Tygodnik Wileński” i założone rok później „Wiadomości Brukowe”. Działalność obydwu tytułów została przerwana na fali represji, jakim zostało poddane środowisko akademickie Wilna po pierwszych aresztowaniach w środowisku filomatów<sup>6</sup>. Po powstaniu listopadowym decyzją Mikołaja I Uniwersytet Wileński został zamknięty. Pomimo to na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego nadal powstawały czasopisma nawiązujące do tradycji wyżej przedstawionych tytułów, m.in. „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe” wydawane przez Józefa Zawadzkiego oraz redagowane przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1841–1851 „Athenaeum. Pismo Poświęcone Historii, Literaturze, Sztukom, Krytyce itd.”<sup>7</sup>.

W odrodzonej po przeszło wiekowej niewoli Rzeczypospolitej, już w 1919 roku wskrzeszona została wileńska wszechnica, która przyjęła nazwę Uniwersytetu Stefana Batorego (dalej USB). Uniwersytet, wokół którego koncentrowało się życie kulturalne i społeczne nie tylko miasta, ale całego regionu, stanowił również swobodną kuźnię idei, z której chętnie i często czerpała miejscowa prasa. Pokłosiem licznych i ścisłych związków pomiędzy USB a wileńską czwartą władzą były liczne suplementy akademickie dołączane głównie do pism codziennych. Trudno określić dokładną liczbę polskich dzienników drukowanych przez cały okres międzywojnia w Wilnie. Wydaje się, że mogła ona sięgać kilkudziesięciu tytułów, jednakże ze względu na konkurencję na rynku prasowym, tylko nieliczne z nich potrafiły utrzymać ugruntowaną pozycję na rynku wydawniczym, której potwierdzeniem było wydawanie dodatków tematycznych, w tym poświęconych życiu uniwersytetu i aktywności braci studenckiej.

Dodatki akademickie pojawiały się więc głównie w pismach o stabilnej kondycji finansowej i wyrobionej marce wśród miejscowych czytelników. Stąd też w niniejszym artykule autor skupi się przede wszystkim na największych dziennikach wileńskich okresu międzywojennego, to jest endeckim „Dzienniku Wileńskim” i jego sukcesorze „Głosie Narodowym” będących organami Stronnictwa Narodo-

<sup>5</sup> J. S. [Jędrzej Śniadecki — M.W.], *Przedmowa*, „Dziennik Wileński”, T. 1, 1805, s. 1–2.

<sup>6</sup> W. Szełkowski, *Klub Włóczęgów Wileńskich*, Wilno 1999, s. 18; W. Piotrowicz, *Nasi antenaci. „Tygodnik Wileński” 1815–1910–1920*, „Tygodnik Wileński” 1925, nr 1, s. 2–3.

<sup>7</sup> E. Tomaszewski, *Prasa Królestwa Polskiego i ziem litewsko-ruskich okresu międzywojennego (1832–1864)*, [w:] *Prasa polska 1661–1864...*, s. 158–159, 164–165.



wego, „Kurierze Wileńskim” reprezentującym na gruncie wileńskim centrum i lewe skrzydło sanacji oraz konserwatywnym „Słowie”, w których to periodykach przez cały okres będący przedmiotem przedstawianych rozważań funkcjonowało kilkanaście rubryk, działów i dodatków akademickich. Redagowanie specjalnych kolumn poświęconych życiu akademickiemu, które na początku lat 30. przekształcano w odrębne dodatki tematyczne, było jedną z realizowanych przez redakcje tych pism form ekspansji wśród rozmaitych grup społecznych, a tym samym pozyskiwania czytelników.

Z perspektywy typologicznej w prasie wileńskiej omawianego okresu występowały wszystkie typy dodatków, to jest samoistne — dodawane do pisma z odrębną paginacją, jak i niesamoistne<sup>8</sup>, które z reguły ewoluowały z wcześniej już redagowanych kolumn i rubryk tematycznych. Wydaje się jednak, że należy podkreślić wyraźną różnicę pomiędzy wyżej użytymi terminami.

Z perspektywy typologii przedstawionej przez Sylwestra Dzikiego każda z rubryk o charakterze akademickim mogłaby być określona mianem dodatku<sup>9</sup>. Taka generalizacja stoi jednak w wyraźnej sprzeczności z deklaracjami samych twórców poszczególnych działów akademickich, jak i z ich formalnym kształtem. Wielokrotnie na ich charakter wskazywała już sama nazwa: „Rubryka”, „Kronika”, „Trybuna” czy też rzadziej, ale również używany „Dział”, a ich redaktorzy — jak w przypadku powstałego w lutym 1938 roku przy „Dzienniku Wileńskim” „Ruchu Młodzieży Narodowej Wilna”, wyraźnie wskazywali, że dotychczasowych prób — w tym wypadku wydawanych przy organie miejscowej endecji działów akademickich — nie można określać mianem poważnych dodatków<sup>10</sup>. Również redagowana w okresie międzywojennym przez Michała Ambrosia *Bibliografia Uniwersytetu Wileńskiego* publikowana w „Ateneum Wileńskim” nie przynosi wyjaśnienia tego problemu, albowiem wszystkie działy, dodatki i pisma akademickie zostały umieszczone w jednym dziale czasopisma. Poza tym, jak wykazała dokładna analiza wskazanych przez M. Ambrosia tytułów, *Bibliografii* nie można uznać za źródło w pełni wiarygodne, co autor wykaże na poniżej przedstawionych przykładach.

Wyraźne rozróżnienie pomiędzy dodatkami a działami występowało również w wymiarze prawnym. Rejestracji przez organy lokalnych władz administracyjnych podlegały jedynie dodatki samodzielnie rozprowadzane przez redakcję oddzielnie, natomiast dodatki bezpłatne dołączane do czasopism — a takimi były wszystkie suplementy akademickie do wileńskich pism codziennych — nie wymagały składania deklaracji przez ich wydawcę, a jedynie przedłożenia kwestionariusza. Nato-

---

<sup>8</sup> S. D., *Dodatek do gazety, czasopisma*, [w:] *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 33–34.

<sup>9</sup> S. Dz., *Dodatek do gazety, czasopisma*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976, s. 63–64.

<sup>10</sup> *Do Kolegów — Od Redakcji*, „Dziennik Wileński” z 8 II 1938, s. 4.

miast jakiegokolwiek zgody nie wymagało tworzenie przez redakcję wewnętrznych działów pisma, w tym również akademickich, której to sfery przepisy prawa prasowego szczegółowo nie definiowały.

W wyniku powyższych ustaleń autor jako dodatki kwalifikuje te suplementy, które były dołączane do pism w formie samodzielnych wydawnictw z odrębną numeracją i paginacją. Natomiast pozostałe suplementy redagowane przez akademików, również te, które w sposób wyraźny zostały wyodrębnione przez redakcje pisma w formule posiadającej własną numerację cyklicznej rubryki omawiane będą jako wewnętrzne działy tematyczne pisma.

Podkreślić należy, że od zarania niepodległości, w przejściowym dla historii Wilna okresie, to jest latach 1918–1922, sprawy akademickie znajdowały żywy oddźwięk na łamach wydawanej wówczas prasy wileńskiej. W tym czasie szczególnie wiele miejsca poświęcał im, wydawany w latach 1919–1920 „Nasz Kraj”, gdzie życie uniwersyteckie było na bieżąco i dokładnie relacjonowane w ramach miejscowej „Kroniki”.

W tym też czasie powstały pierwsze czasopisma akademickie w międzywojennym Wilnie, którymi był wydawany wiosną 1920 roku miesięcznik „Hipogryf” oraz dwutygodnik „Przeszłość” redagowany przez Kazimierza Leczyckiego organ młodzieży akademickiej zorganizowanej w ramach wileńskiego Klubu Społecznego. Do lipca 1920 roku, to jest zawieszenia działalności wydawniczej przez większość pism polskich w Wilnie, w związku ze zbliżającymi się oddziałami armii sowieckiej, obydwie pisma wydały po trzy numery, z tym że numer trzeci „Hipogryfu” wydany na przełomie czerwca i lipca był numerem podwójnym<sup>11</sup>.

## „Dziennik Wileński” i „Głos Narodowy”

Rok 1922, to jest przyłączenie Wileńszczyzny do państwa polskiego, stanowi również ważną cezurę w historii prasy polskiej na tych ziemiach. W maju tegoż roku wznowiono „Dziennik Wileński”<sup>12</sup>. W piśmie tym sprawom akademickim została poświęcona część miejscowej „Kroniki” pod tytułem „Sprawy akademickie”, która pomimo iż redagowana niemal do końca lat 20., nie posiadała odrębnego

---

<sup>11</sup> *Hipogryf*, „Nasz Kraj” z 11 VI 1920, s. 4; *Hipogryf*, „Nasz Kraj” z 2 VII 1920, s. 3; *Z ruchu wydawniczego*, „Hipogryf” 1920, nr 2, s. 39. Wydaje się, że należy odrzucić tezę przedstawioną przez A. Magowską, że „Przeszłość” miała charakter efemeryczny, ponieważ podobnie jak w przypadku „Hipogryfu” o jej zawieszeniu zdecydował czynnik zewnętrzny, to jest najazd bolszewicki, do którego to momentu pismo było wydawane cyklicznie co dwa tygodnie. Zob. A. Magowska, *Polska prasa studencka w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994, s. 78.

<sup>12</sup> L. Narkowicz, *Jan Konrad Obst (1876–1954)*, Bydgoszcz 2004, s. 199–200, 366.

grona współpracowników i była opracowywana prawdopodobnie przez członków redakcji „Dziennika Wileńskiego” we współpracy ze studentami USB. Ta niechęć do rozwijania przez największy wileński dziennik narodowy odrębnych dodatków akademickich mogła wynikać z przyjętej przez endecję w skali ogólnopolskiej polityki wspierania wydawanego w Poznaniu „Akademika” i traktowania tego wydawnictwa jako ogólnopolskiego pisma studenckiego młodzieży narodowej<sup>13</sup>.

Dopiero na początku roku akademickiego 1928/29 na łamach „Dziennika Wileńskiego” pojawiła się rubryka „Życie Akademickie” ściśle związana z Ruchem Młodych Obozu Wielkiej Polski. Ukazywała się ona również w kolejnym roku akademickim, z reguły co tydzień, z przerwami w okresie świąt i sesji zimowej oraz wakacji.

W drugiej połowie roku 1930 rubryka ta nie pojawiała się na łamach organu wileńskiej endecji. Wznowiona została 15 stycznia 1931 roku — jak podkreślili jej redaktorzy — po dłuższej przerwie, której przyczyn jednak nie przedstawiono. Wśród celów, które postawiła sobie nowa redakcja, pierwszym było stworzenie na gruncie wileńskim otwartej trybuny dla miejscowej młodzieży akademickiej, choć jak podkreślano — miejsce naczelne znajdować w niej miały hasła Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski. W zamierzeniach redakcji rubryka miała podejmować nie tylko problemy miejscowych akademików<sup>14</sup>. Jak pokazał czas, na łamach rubryki dominowała jednak tematyka wileńska.

W dniu 29 stycznia 1931 roku dział akademicki pojawił się po raz pierwszy pod nieco zmienioną nazwą „Życie Młodzieży Akademickiej”, pod którą funkcjonował również przez większość następnego roku akademickiego, kiedy to został zastąpiony przez najdłużej wydawany w „Dzienniku Wileńskim” dodatek studencki: „Ruch Młodych” (1932–1936). Pierwszy numer nowej rubryki ukazał się 13 czerwca 1932 roku. W skład pierwszej redakcji dodatku redagowanego przez wileńskie koło Młodzieży Wszechpolskiej wchodził Kazimierz Hałaburda, Bogumił Kuroń i Czesław Ślesicki. Sami twórcy pisma określali się mianem czwartego już powojennego pokolenia akademików wileńskich. Do pierwszego założyciele „Ruchu Młodych” zaliczali m.in. Kazimierza Leczyckiego, Teodora Nagurskiego, Aleksandra Achmatowicza — uczestników walk o niepodległość oraz twórców pierwszych organizacji akademickich na USB po jego wskrzeszeniu. Drugim pokoleniem miało być tzw. pokolenie „Bandy akademickiej” z połowy lat 20. XX wieku, kiedy to na uniwersytecie powstawały „Żywa Gazetka” i Sekcja Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów (dalej STO) oraz ukształtowała się tradycja tzw. „czwartków akademickich” i Szopki Akademickiej. Ta swoista genealogia miała na celu wyraźne wyeksponowanie różnicy, jaka zachodziła między twórcami „Ruchu Młodych”, którzy mieli się uczyć dla wiedzy, nie dla dyplomu a tzw. trzecim wyrosłym w okresie kry-

<sup>13</sup> *Akademik Polski*, „Dziennik Wileński” z 14 I 1932, s. 3.

<sup>14</sup> *Po przerwie*, „Dziennik Wileński” z 15 I 1931, s. 3.

zysu gospodarczego „straconym pokoleniem” wileńskich akademików, które w ocenie narodowców reprezentowali Henryk Dembiński, Stefan Jędrychowski i Czesław Miłosz<sup>15</sup>.

Swe cele redakcja „Ruchu Młodych” definiowała na trzech płaszczyznach. Po pierwsze zadaniem pisma miała być swoista praca organiczna na rzecz kształcenia przyszłych działaczy ruchu narodowego, którzy w trakcie redagowania dodatku mieli nabierać podstawowych umiejętności publicystycznych. Po drugie, dział akademicki „Dziennik Wileński” stawiał sobie zadania ideologiczne, to jest pracę nad ideą narodową w jej uniwersalnym kształcie i unifikację programu młodzieży narodowej, niezależnie od środowiska społecznego i kulturalnego. Po trzecie, jak każdy tytuł prasowy „Ruch Młodych” miał pełnić funkcje informacyjne, koncentrując się na przekazywaniu wieści z życia USB<sup>16</sup>.

„Ruch Młodych” wydawany był przez następne lata z niewielkimi przerwami, z reguły w okresie ferii świątecznych. Początkowo sekretariat redakcji mieścił się w lokalu „Młodzieży Wszepolskiej” przy ulicy Orzeszkowej 11, gdzie jego redakcja urzędowała we wtorki i piątki w godzinach wieczornych. W roku akademickim 1932/33 skład redakcji uległ pewnym zmianom. Poza Hałaburdą weszli do niej bowiem nowi członkowie N. Siemaszko, Sławomir Sokołowski — sekretarz finansowy Bratniej Pomocy USB oraz Napoleon Grabowski. W maju jej nowym członkiem został Stanisław Kuszel, który zastąpił Grabowskiego.

Od początku roku akademickiego 1933/34 samodzielne kierownictwo redakcji objął Sławomir Sokołowski, a sama redakcja pisma została przeniesiona do lokalu „Dziennika Wileńskiego” na ul. Mostową 1, gdzie też mieściła się do końca działalności wydawniczej „Ruchu Młodych”<sup>17</sup>. W styczniu 1934 roku nastąpiły kolejne zmiany w redakcji „Ruchu Młodych”, gdyż od tego momentu nie informowano swych czytelników o jej składzie, podpisując numer zbiorowo. Stan taki trwał do końca roku akademickiego.

W październiku 1934 roku kierownictwo redakcji objął Stefan Łochtin, zaś za dział „Ruch Młodych” odpowiedzialny był W. Średnicki. W numerze „Ruchu Młodych” z 22 marca 1935 r. redakcja zawiadomiła, że ze względu na święta wielkanocne

---

<sup>15</sup> *Czwarte pokolenie*, „Dziennik Wileński” z 13 IV 1932, s. 3. Zob.: *Sprawozdanie Zarządu Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie za rok administracyjny 1933/34*, Wilno 1934, s. 14–15.

<sup>16</sup> *Od Redakcji*, „Dziennik Wileński” z 1 II 1935, s. 5.

<sup>17</sup> Pierwszy numer „Ruchu Młodych” w roku akademickim 1933/1934 został opublikowany już 9 października. Kolejne numery działu ukazywały się co tydzień, do 18 grudnia 1933 roku. Tu wskazać należy, że przywoływany powyżej M. Ambros całkowicie pominął w swej bibliografii numery „Ruchu Młodych” z tego okresu, wskazywał jednocześnie, że dział ukazywał się w okresie od kwietnia do lipca 1933 roku, co nie znajduje potwierdzenia w przeprowadzonej przez autora kwerendzie. Zob.: M. Ambros, *Bibliografia Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1933–1935*, „Ateneum Wileńskie. Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom ziem Wielkiego X. Litewskiego”, R. XI, 1936, s. 765.

dodatek zawiesza swą działalność do końca kwietnia. Jednakże po zapowiedzianej przerwie kolejne numery „Ruchu Młodych” nie pojawiły się nie tylko w trwającym do czerwca roku akademickim, ale także w całym roku 1935<sup>18</sup>. Wznowienie działalności wydawniczej nastąpiło dopiero z początkiem roku 1936. Pomimo tak długiej przerwy wydawniczej redaktorzy pisma nie poinformowali czytelników o jej powodach. Funkcję redaktorów dodatku w pierwszej połowie 1936 roku pełnili kolejno: Napoleon Grabowski, Stefan Łochtin i Witold Świerzewski.

W październiku 1936 roku stery redakcji „Ruchu Młodych” przejął Waldemar Olszewski, pod którego kierownictwem dział ten zakończył swą działalność na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Po raz ostatni „Ruch Młodych” ukazał się na łamach organu wileńskiego Stronnictwa Narodowego 7 grudnia 1936 r. Poza wyżej wymienionymi członkami redakcji z „Ruchem Młodych” współpracowali nie tylko przedstawiciele wileńskiego ośrodka: Jan Jarecki, Adam Szczerba, S. Trzcziński, St. Kiełkiewicz, Władysław Strahowski, Stanisław Lasota, Tadeusz Sosnowski, ale również znani ogólnopolscy działacze narodowi, tacy jak Bolesław Piasecki czy Piotr Kownacki.

Po zawieszeniu działalności przez „Ruch Młodych” w drugiej połowie roku akademickiego 1936/37, na łamach „Dziennika Wileńskiego” nie redagowano odrębnej rubryki akademickiej. Wyjątkiem był „Dział akademicki”, który ukazał się tylko w pierwszym numerze pisma z roku 1937<sup>19</sup>. Być może wywołane było to mającym wówczas miejsce w Wilnie zbliżeniem młodzieży narodowej z przechodzącym na pozycje opozycyjne względem Obozu Zjednoczenia Narodowego „Słowem”. W trybunie wileńskich konserwatystów zaczęto wówczas wydawać nacjonalistyczny dodatek „Trakt Batorego”, o którym to piśmie autor szerzej traktuje w części poświęconej wileńskiemu „Słowu”. Być może brak dodatków w „Dzienniku Wileńskim” miał bezpośredni związek z polityką represji prasowych stosowaną przez władze administracyjne względem organu wileńskiej narodowej demokracji. Podkreślić w tym miejscu należy, że pismo to było bezwzględnie najczęściej konfiskowanym w okresie międzywojennym tytułem prasowym w Wilnie, a represje administracyjne nasiliły się na początku lat 30., na co wpływ miała głównie antyrządowa polityka redakcji pisma<sup>20</sup>.

Z początkiem kolejnego roku akademickiego w organie wileńskiej endecji pojawił się dział akademicki pod nazwą „Kronika akademicka”, ukazujący się od 11 listopada 1937 do 1 lutego 1938 roku, z reguły we wtorkowych wydaniach pisma. Rubrykę redagowali członkowie Sekcji Akademickiej Stronnictwa Naro-

<sup>18</sup> *Ruch Młodych*, „Dziennik Wileński” z 22 III 1935, s. 5

<sup>19</sup> *Dział Akademicki*, „Dziennik Wileński” z 1 I 1937, s. 4.

<sup>20</sup> Autor nie podejmuje się w tym miejscu dokładnego określenia skali konfiskat poszczególnych pism codziennych w Wilnie w omawianym okresie. Wydaje się bowiem, że w świetle zachowanych materiałów przedstawienie takich informacji, w odniesieniu do okresu międzywojennego w Wilnie nie jest możliwe.

dowego na USB, a wśród autorów artykułów znajdujemy między innymi Stefana Łochtina i Jerzego Trzczińskiego oraz Dariusza Żarnowskiego — jej redaktora od początku roku 1938. Po wydaniu trzech numerów rubryki w tymże roku jej formuła uległa wyczerpaniu. W dniu 8 lutego 1938 roku w „Dzienniku Wileńskim” ukazał się pierwszy i jak pokazała historia pisma ostatni numer „Ruchu Młodzieży Narodowej Wilna” pod redakcją wcześniejszego reaktora „Kroniki” D. Żarnowskiego.

W artykule programowym redakcja rubryki podkreśliła, że nowa formuła dodatku jest konsekwencją uwarunkowań jakim podlegała prasa akademicka. Wskazywano, że dotychczasowe próby stworzenia jednolitego ogólnokrajowego dodatku akademickiego o proweniencji narodowej zawiodły głównie z przyczyn ekonomicznych. Przyjmowano, że cena pisma akademickiego nie może wynosić więcej niż 10 groszy i staje się ono rentowne dopiero przy nakładzie minimum 3000 egzemplarzy. W związku z tym wydawanie pisma było — jak podkreślono — niemal niemożliwe bez subsydiów zewnętrznych. Z tego powodu wileńskie środowisko akademickie wysunęło propozycję stworzenia ogólnokrajowego akademickiego tygodnika narodowego. Składać się on miał z dwóch części. Pierwsza — centralna, stała i jednakowa dla wszystkich uczelni, miała zawierać treści ideowo-wychowawcze, oparte o jednolitą ideologię ruchu narodowego. W części drugiej — wkładce miejscowej — przedstawiać miano lokalne informacje akademickie. Jednakże aby wkładka ta była opłacalna dla wydawcy, powinna być dołączana lub zamieszczana w miejscowym piśmie narodowym. W ocenie redakcji „Ruchu Młodzieży Narodowej Wilna” pismem akademickim o zasięgu ogólnokrajowym był wydawany w Warszawie od roku 1937 „Wszechpolak”, natomiast pismo wileńskie miało być wkładką regionalną, która ukazywałaby się jednocześnie tak we „Wszechpolaku”, jak i w „Dzienniku Wileńskim”<sup>21</sup>.

Inicjatywy tej, ze względu na zawieszenie przez władze administracyjne działalności Stronnictwa Narodowego i wydawania „Dziennika Wileńskiego” w dniu 15 lutego 1938 roku, nie udało się zrealizować. Należy zauważyć, że członkowie redakcji kolejnych dodatków akademickich do „Dziennika Wileńskiego” — Stefan Łochtin, Witold Świerzewski i Piotr Kownacki po tych wydarzeniach zostali wywiezieni do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej<sup>22</sup>. Również powstały wiosną 1938 roku nowy organ wileńskiej endecji „Głos Narodowy” nie podjął się jej kontynuowania. W piśmie tym dodatek akademicki pojawił się tylko raz — był to wydany w dniu 3 maja 1938 roku „Tydzień Korporanta” redagowany przez D. Żarnowskiego, związanego z korporacją „Filomatia”. Poza Żarnowskim swój artykuł w „Tygodniu Korporanta” opublikował Władysław Andruszkiewicz związany z kor-

<sup>21</sup> *Do Kolegów — Od Redakcji*, „Ruch Młodzieży Narodowej Wilna”, „Dziennik Wileński” z 8 II 1938, s. 4.

<sup>22</sup> *Po zajęciach w Wilnie*, „Warszawski Dziennik Narodowy” z 22 II 1938, s. 1.

poracją „Polesia”. W późniejszym okresie, do końca swej działalności wydawniczej we wrześniu 1939 roku, pismo zrezygnowało z redagowania dodatków akademickich.

Z perspektywy badań nad prasą akademicką należy również zauważyć, że w drukarni „Dziennika Wileńskiego” wydrukowany został w maju 1931 roku jedyny numer „Wileńskiego Przeglądu Samorządowego”. Pismo to zostało założone przez słuchaczy działającego w Wilnie od roku 1924 Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych, trzyletniej uczelni wyższej o profilu zawodowym<sup>23</sup>. W założeniu „Przeгляд...” miał być miesięcznikiem. Jak pokazał czas, siła i zapał starczyło tylko na wydanie pierwszego numeru.

### „Słowo”

Powstałe w 1922 roku wileńskie „Słowo” — organ miejscowego środowiska konserwatystów, od początku swej działalności przywiązywało szczególną rolę do pozyskiwania dla pisma młodzieży akademickiej, m.in. przez aktywizację organizacji studenckich o charakterze konserwatywnym, monarchistycznym i mocarstwowym<sup>24</sup>.

Osobna rubryka na łamach „Słowa” poświęcona życiu akademickiemu pojawiła się już w roku 1923, pod nazwą „Wolna Trybuna”. Nie miała ona początkowo stałego charakteru. Zmiana nastąpiła w roku 1926 wraz z powstaniem „Tygodnia Akademickiego”, ukazującego się w każdy czwartek w czasie trwania roku akademickiego. Kolejną rubryką o charakterze dodatku było drukowane od jesieni 1927 roku „Słowo Akademickie”, którego pierwszy numer ukazał się 6 listopada tegoż roku. W skład komitetu redakcyjnego tego ostatniego dodatku wchodził T. Cieszewski, J. Leżeński i B. Rusiecki. Druku dodatku zaprzestano po nowym roku, ostatni ósmy numer nosił datę 1 stycznia 1928<sup>25</sup>.

W drugiej połowie roku akademickiego 1927/28 powrócono w „Słowie” do koncepcji odrębnego działu akademickiego w ramach pisma, dzięki czemu powstała „Akademicka Wolna Trybuna”. Bardzo szybko stała się ona trybuną prasową katolickiego związku studentów „Odrodzenie”, którego kapelanem był członek redakcji „Słowa” ks. Walerian Meysztowicz. W czasie kiedy pieczę kapłańską nad „Odrodzeniem” sprawował W. Meysztowicz, tj. w roku akademickim 1928/29, studentem II roku Wydziału Prawa USB był Henryk Dembiński, ówczesny przewodniczący

<sup>23</sup> *Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych*, Wilno 1935, s. 2.

<sup>24</sup> Szerzej o „Słowie” i jego dodatkach patrz: M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939, Toruń 2009.

<sup>25</sup> Tamże, s. 165–166.

„Odrodzenia”. Wówczas też przyszły twórca „Żagarów” rozpoczął swą współpracę z konserwatywnym dziennikiem, choć większość badaczy przyjmuje, że związki „Żagarystów” ze „Słowem” rozpoczęły się dopiero w lutym 1931 roku, kiedy to w celi Konrada odbył się wieczór literacki grupy młodych poetów wileńskich — Teodora Bujnickiego, Kazimierza Hałaburdy, Czesława Miłosza i Jerzego Zagórskiego, po którym redaktor „Słowa” Stanisław Cat-Mackiewicz miał zaproponować wyżej wymienionej grupie studentów prowadzenie i wydawanie przy „Słowie” autonomicznego dodatku literackiego. Tymczasem — być może dzięki protekcji ks. W. Meysztowicza — Henryk Dembiński zyskał zaufanie Cata znacznie wcześniej, czego wyrazem było opublikowanie w „Słowie” 26 stycznia 1929 roku artykułu wstępnego pod tytułem *Katolicyzm a ideologia państwowa*<sup>26</sup>.

„Żagary — Miesięcznik idącego Wilna poświęcony sztuce” chyba najbardziej znany wileński dodatek akademicki okresu międzywojnia zaczął się ukazywać wiosną roku 1931. „Żagary” były samodzielnym dodatkiem do „Słowa” poświęconym życiu akademickiemu USB, a w szczególności wspomnianej już STO. Pierwszy numer „Żagarów” ukazał się w kwietniu 1931 r. W skład redakcji pisma wchodził Teodor Bujnicki — redaktor od numeru pierwszego do szóstego, Jerzy Zagórski — naczelny w ostatnich dwóch numerach. Poza nimi w komitecie redakcyjnym zasiadali: Antoni Gołubiew, Stefan Jędrychowski i Tadeusz Gadziszewski. Wśród najbardziej znanych współpracowników „Żagarów” znajdowali się Czesław Miłosz, Jerzy Putrament i Tadeusz Byrski. Likwidacja „Żagarów” nastąpiła po wydaniu ósmego numeru pisma, zaś za bezpośrednią przyczynę zamknięcia tego tytułu wiosną 1932 roku należy uznać publikację H. Dembińskiego<sup>27</sup>.

Na przełomie roku 1931 i 1932, w okresie ożywionej kampanii wyborczej do wileńskiego Bratniaka, wydano kilkanaście numerów bezpłatnego cotygodniowego dodatku „Wilcze Zęby” — organu Rzeczypospolitej Akademickiej, w nakładzie 3000 egzemplarzy<sup>28</sup>. Pismo to, cieszące się w opinii organów administracji poparciem władz uniwersyteckich, redagowane było przez Gołubiewa, choć jak podkreślano wpływ na jego redakcję miał Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB w Wilnie, na czele z jej prezesem Henrykiem Dembińskim<sup>29</sup>. W ocenie Bratniej Pomocy, „Wilcze Zęby” miały być jedynym oficjalnym organem całości wileńskiej młodzieży akademickiej. W tym celu podjęto szeroką akcję propagandową wysyłając egzemplarze pisma nie tylko do polskich ośrodków akademickich, ale również za granicę, między innymi do Francji, chińskiego Charbina

<sup>26</sup> Tamże, s. 165–166.

<sup>27</sup> S. Bereś, *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji Żagarów*, Warszawa 1990, s. 38.

<sup>28</sup> Równoległe na łamach „Słowa” pojawiała się nieregularna rubryka pod tym samym tytułem.

<sup>29</sup> Lietuvos Centrinis Valstybes Archivas (dalej LCVA), „Starostwo Grodzkie w Wilnie 1922–1939”, F 53 23 1733 „Kurier Wileński” 1924–1939, k. 194–195.



i brazylijskiej Parany<sup>30</sup>. Jednakże zaangażowanie w wydawnictwie Dembińskiego było przedmiotem polemik z publikowanym na łamach „Dziennika Wileńskiego” „Życiem Młodzieży Akademickiej”, gdzie zarzucano mu — już po zerwaniu przez niego współpracy z redakcją „Słowa” — propagowanie komunizmu<sup>31</sup>. Podkreślić należy, że w pierwszej połowie roku 1931 na łamach „Słowa” ukazywały się również nieregularne rubryki „Akademicka Wolna Trybuna” i „Niezależna Trybuna Akademicka” od maja redagowana przez Gołubiewa. Po nieudanej przygodzie z „Żagarami” powrócono na łamach „Słowa” do koncepcji wydawania wewnętrznej rubryki akademickiej. Od maja 1933 do końca roku 1936 funkcję tę pełnił ponownie „Tydzień Akademicki”<sup>32</sup>.

W drugiej połowie lat 30. w wyniku spotkań redaktora „Słowa” z przedstawicielami „Młodzieży Wszechpolskiej” na USB, doszło na gruncie wileńskim do egzotycznej koalicji. „Słowo”, dotychczas współpracujące ze zwalczającą endecję organizacją Myśli Mocarstwowej, zakazało druku w dzienniku artykułów atakujących młodzież narodową, mimo iż zamiar zamieszczenia tego rodzaju publikacji w piśmie miała grupa młodzieży prorządowej, redagująca rubrykę — „Tydzień Akademicki”. W zamian publikowano teksty przychylnie młodzieży narodowej. W sposób szczególnie tendencyjny przedstawiono zebranie, które odbyło się przed wyborami na przewodniczącego Bratniej Pomocy USB. W artykule, opisującym przebieg wiecu wyborczego, pt. *1000 złotych*, „Słowo” sugerowało, że w skład listy prorządowej wchodzi komuniści oraz, że jej powstanie zostało wsparte odpowiednią sumą przez Wydział Bezpieczeństwa wileńskiej policji<sup>33</sup>.

W odpowiedzi na te zarzuty członkowie korporacji studenckiej „Kresowia”, redagujący „Tydzień Akademicki”, zażądali wyjaśnień co do stanowiska St. Mackiewicza w trakcie wyborów. W „Słowie” nie pojawiły się żadne informacje na ten temat, można jednak sądzić, że członkowie korporacji i Myśli Mocarstwowej doszli do porozumienia z Catem, ponieważ 24. numer „Tygodnia Akademickiego” z roku akademickiego 1935/36 ukazał się pod nazwą „Tydzień Mocarstwowy” jako trybuna ruchu mocarstwowego w Wilnie<sup>34</sup>. O zbliżeniu w ramach bloku młodzieży prawicowej na USB po wyborach do Bratniaka informowały również władze administracyjne. W sprawozdaniu z działalności legalnych stowarzyszeń i związków politycznych w drugiej połowie roku 1936 wskazywano, że współpraca pomiędzy

---

<sup>30</sup> S. Wawrzyńczyk, *Referat prasowy*, [w:] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok 1931/32*, Wilno 1932, s. 55–56.

<sup>31</sup> *Czas zerwać kurtynę!*, „Dziennik Wileński” z 25 II 1932, s. 4; Wszechpolak, *A jednak komunizm*, „Dziennik Wileński” z 8 III 1932, s. 3.

<sup>32</sup> M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza..., s. 164, 183.

<sup>33</sup> *1000 złotych*, „Słowo” z 11 III 1936, s. 3.

<sup>34</sup> *Tydzień Mocarstwowy*, „Słowo” z 21 III 1936, s. 7.

Młodzieżą Mocarstwową a Młodzieżą Wszechpolską ogniskuje się wokół wspólnej akcji *antyżydowskiej*<sup>35</sup>.

Na wileńskim bruku efektem tego zbliżenia było powołanie przy „Słowie” dodatku, redagowanego przez Młodzież Wszechpolską. „Trakt Batorego”, bo taki tytuł nosił nowy suplement, wychodził od 1 lutego 1937 r. Redaktorem dodatku został Konstanty Szychowski. Podkreśleniem zwrotu „Słowa” na prawo była równoczesna likwidacja „Tygodnia Akademickiego”. „Trakt Batorego” jedynie na krótko zagościł na wileńskim rynku prasowym. Ukazało się tylko kilka numerów pisma, często konfiskowanego przez cenzurę za antysemityzm i zwalczanie rządu.

Innym przykładem współpracy „Słowa” z różnymi środowiskami społecznymi było podjęcie przez redakcję dziennika kooperacji ze związkami łowieckimi. W drugiej połowie 1936 roku, na łamach popularnych „Trąbek” — organu Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodnich a zarazem bezpłatnego dodatku do „Słowa” ukazała się rubryka „Młode Łowiectwo”, którą redagowali przedstawiciele Akademickiego Związku Łowieckiego działającego na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie<sup>36</sup>.

### **„Kurier Wileński”**

Wydawany od 1924 roku organ wileńskich środowisk demokratycznych<sup>37</sup>, politykę tworzenia rubryk akademickich rozpoczął dopiero pod koniec lat 20. XX wieku. Wcześniej, podobnie jak w „Dzienniku Wileńskim”, sprawom akademickim poświęcano jeden z działów miejscowej kroniki, z reguły na stronie 3, tytułowany w zależności od charakteru przedstawianych w nim informacji: „Z Uniwersytetu” lub „Sprawy Akademickie”.

Po raz pierwszy dział akademicki pojawił się na jego łamach w lutym 1928 roku, w ramach rubryki „Literacki Kurier Wileński” prowadzonej przez Józefa Maślińskiego — wówczas studenta polonistyki, gdzie ukazała się „Muza Akademicka”, poświęcona działalności Koła Polonistów USB, w tym twórczości Teodora Bujnickiego<sup>38</sup>. W niecały rok później, w styczniu 1929 roku, zainicjowana została

---

<sup>35</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) — dopływ-1052, „Sprawozdanie półroczne z życia legalnych stowarzyszeń i związków za okres od 1 I–30 VI 1936 r.”, s. 5.

<sup>36</sup> *Młode łowiectwo. Organ akademickiego Związku Łowieckiego U.S.B. w Wilnie*, „Gdzie to zagrały trąbki myśliwskie?..” wrzesień–październik 1936, s. 5.

<sup>37</sup> Zob. M. Janik, J. Jarowiecki, „*Kurier Wileński*” (1924–1939), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2004, z. 2, s. 80–82.

<sup>38</sup> *Muza Akademicka*, „Kurier Wileński” z 26 II 1928, s. 3.

rubryka „Przegląd Akademicki”, którego pierwszy numer pojawił się na łamach „Kurier Wileńskiego” 27 stycznia tegoż roku. Rubryka ta miała w założeniu jej redakcji ukazywać się co tydzień. Jednakże po dwóch numerach zaprzestano jej wydawania<sup>39</sup>. W nowym roku akademickim pojawiła się nowa nieregularna rubryka „Wileński Głos Akademicki”, będąca organem Związku Młodzieży Demokratycznej USB. Podobnie nieregularny charakter miały wydawane w latach 1930–1932 działy „Trybuna Akademicka” i „Wiadomości Akademickie”. Były one przygotowywane między innymi przez lidera miejscowej lewicy akademickiej Stefana Jędrzychowskiego. Rubryki te, podobnie jak „Przegląd Akademicki” i „Wileński Głos Akademicki”, były organami miejscowego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. W tym czasie na łamach „Kurier Wileńskiego” pojawiały się także działy studenckie o efemerycznym charakterze, na przykład wydany 19 października 1930 roku „Akademicki Głos Wyborczy” — organ wyborczy ZMPD w zbliżających się wyborach do Bratniaka<sup>40</sup>.

W pierwszej połowie lat 30. na łamach „Kurier Wileńskiego” pojawiły się samodzielne dodatki akademickie: „Zew Młodych”, „Piony”, „Wilcze Kły”, „Smuga”. Pierwszym był wydawany już w roku 1931 „Zew Młodych” redagowany przez Anatola Mikułko<sup>41</sup>. Jako kolejne na łamach „Kurier Wileńskiego” zagościły „Piony”, powstałe po zerwaniu przez Żagarystów współpracy ze „Słowem” w maju 1932 roku. Łącznie ukazało się 5 numerów pisma<sup>42</sup>. W miesiąc później zaczęto wydawać „Wilcze Kły” organ „Legionu Młodych”. W trakcie kwerendy archiwalnej natrafiono na ciekawy dokument, który może rzucać nowe światło na genezę tego dodatku. Wynika z niego, że powstanie dodatku do „Kurier Wileńskiego” było wynikiem konfliktu w redakcji „Wilczych Zębów” wydawanych od 1931 roku przez „Słowo”. Wskazuje na to fakt, iż w materiałach dotyczących „Kurier Wileńskiego” brak odrębnego kwestionariusza „Wilczych Kłów” a załączony jest jedynie kwestionariusz wspomnianego dodatku „Słowa”. Na kwestionariuszu tym znajduje się ręczny dopisek, w którym wyjaśniono, że pismo „obecnie od dłuższego czasu nie ukazuje [się – M.W.] — gdyż większość współpracowników przeszło do redakcji «Wilczych Kłów» do dodatku do «Kurier Wileńskiego»”<sup>43</sup>.

<sup>39</sup> Drugi numer „Przeglądu Akademickiego” ukazał się 2 lutego 1929 roku. Co istotne był to jedyny dodatek akademicki „Kurier Wileńskiego”, który posiadał odrębną wewnętrzną numerację, pomimo iż wydawany był jako rubryka dziennika. Zob. „Kurier Wileński” z 27 I 1929, s. 3; „Kurier Wileński” z 2 II 1929, s. 2.

<sup>40</sup> „Kurier Wileński” z 19 X 1930, s. 3.

<sup>41</sup> T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Kraków 2003, s. 148.

<sup>42</sup> A. Zieniewicz, *Idące Wilno. Szkice o Żagarach*, Warszawa 1987, s. 235–236.

<sup>43</sup> LCVA, Starostwo Grodzkie w Wilnie 1922–1939, „Kurier Wileński 1924–1939”, F 53 23 1733, k. 194–195.

„Smuga” to ostatni z trzech samodzielnych dodatków akademickich „Kuriera Wileńskiego”, nawiązujących do koncepcji „Żagarów”<sup>44</sup>. Na czele jej redakcji stał A. Mikułko również związany z tą grupą. Pismo powstało w drugiej połowie roku 1932, w założeniu miało być miesięcznikiem i kierowane było do studentów i miejscowej inteligencji urzędniczej. Uwagę zwraca wysoki nakład pisma, określony w kwestionariuszu na 3000 egzemplarzy. W tym miejscu należy wskazać, że „Smuga” była finansowana nie tylko przez redakcję „Kuriera Wileńskiego”, ale również Bratnią Pomoc USB. W skład redakcji, poza Mikułko, wchodził Wacław Dawidowicz, Józef Bujnowski, Mieczysław Kotlicki, Ryszard Orło. Pismo ukazywało się do maja 1933 r., łącznie wyszło 8 jego numerów<sup>45</sup>.

W latach 1933–1934 pismo nawiązało bliższą współpracę z miejscowym oddziałem Legionu Młodych Akademickiego Związku Pracy dla Państwa. Jej efektem było wydawanie od lipca 1933 roku samodzielnego bezpłatnego dodatku do „Kuriera Wileńskiego” — „Legion” redagowanego przez Zygmunta Stefana Klaczyńskiego, członka miejscowego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Poza Klaczyńskim, w skład redakcji pisma wchodził Henryk Karaś i Wilhelm Malec. Dodatek miał być dwutygodnikiem, jednakże faktycznie wydawany był w formule miesięcznika. Na przełomie lat 1933 i 1934 ukazało się kilkanaście numerów pisma, które było jednym z 14 wydawanych wówczas przez komendę główną „Legionu Młodych” periodyków. Nakład „Legionu” finansowanego przez miejscowych seniorów „Legionu Młodych” i redakcję „Kuriera Wileńskiego” wynosił około 2200 egzemplarzy. Początkowo pismo liczyło jedynie dwie strony, natomiast z początkiem kolejnego roku kalendarzowego — 1934 — dwukrotnie powiększyło swoją objętość<sup>46</sup>. W tym też czasie doszło do zmian w redakcji pisma, nowym redaktorem naczelnym został Wiktor Rodowicz, a od numeru 3. z roku 1934 był nim Władysław Mackiewicz.

---

<sup>44</sup> Na bazie „Smugi” i jej redakcji w drugiej połowie 1933 roku odrodziły się „Żagary”, już nie jako dodatek a samodzielne pismo. Numeracja nowego pisma uwzględniała 8 wcześniej wydanych numerów „Smugi”. Łącznie wydano ponad 20 numerów pisma. Zob. LCVA, Urząd Wojewódzki w Wilnie 1922–1939, F 51–7–642 „Żagary”, k. 6; W.P. Szymański, *Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 1970, s. 79–80.

<sup>45</sup> LCVA, Starostwo Grodzkie ..., F 53 23 1733, „Kurier Wileński 1924–1939”, k. 192; LCVA, Starostwo Grodzkie ..., F 53–23–3194 „Konfiskaty”, *Wilno 23 maja 1937* [bez paginacji]. W drugim z cytowanych dokumentów pochodzącym z maja 1937 roku, jako redaktor „Smugi” wymieniony został Piotr Piotrowski. Poza nim w składzie redakcji mieli się znaleźć Feliks Łuczyński, Mieczysław Kotlicki, Stanisław Klikowski, Jerzy Zagórski oraz wymieniony już Bujnowski. Wydaje się jednak, że właściwy był skład redakcji przedstawiony w kwestionariuszu pisma z roku 1933, który pokrywa się również z ustaleniami Teresy Daleckiej, Anity Magowskiej i Andrzeja Zieniewicza. Zob. T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej...*, s. 148; A. Magowska, *Polska prasa studencka...*, s. 106; A. Zieniewicz, *Idące Wilno...*, s. 37.

<sup>46</sup> LCVA, Starostwo Grodzkie w Wilnie 1922–1939, „Kurier Wileński 1938–1939”, F. 53–23–2838, k. 223.

Po rozłamie w „Legionie Młodych” wiosną 1934 r., pismo zaprzestało wydawania samodzielnego dodatku. W zamian, na łamach „Kurieria Wileńskiego” od maja tegoż roku pojawiała się poniedziałkowa kolumna „Z Frontu Legionu Młodych” redagowana przez Emanuela Sidorkiewicza, który wcześniej publikował również na łamach „Legionu”. Rubryka ta wydawana była jedynie do listopada roku 1934<sup>47</sup>. W tym czasie w składzie jej redakcji zaszły pewne zmiany. W połowie lipca redaktorem został Eugeniusz Kieturakis, pełniący tę funkcję do końca istnienia kolumny. W świetle analizowanych źródeł nie można jednoznacznie stwierdzić, czy zawieszenie rubryki „Legionu Młodych” było konsekwencją sporów politycznych, w tym coraz bardziej negatywnego ustosunkowania się do tej organizacji na forum ogólnopolskim władz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, czy też wynikało z powstania w październiku 1934 roku nowego organu prasowego wileńskiego „Legionu Młodych” — tygodnika pt. „Trzecia Strona Barykady”, którego wydawcą był Jan Duchnowski, a redaktorem Antoni Wańkiewicz, wówczas studenci IV roku prawa USB. Pismo to wydawane było w nakładzie 1000 egzemplarzy i podobnie jak wcześniejszy dodatek „Kurieria Wileńskiego” subsydiowane było przez lokalne struktury BBWR<sup>48</sup>. Czynnikiem, który również mógł wpłynąć na likwidację działu „Legionu Młodych” był akcentowany przez lokalną administrację państwową podział w ramach jego wileńskich struktur na dwie grupy: pierwszą komunistyczną i drugą umiarkowaną, która cały czas pozostawała pod wpływem BBWR<sup>49</sup>. Artykuły pojawiające się na łamach „Kurieria Wileńskiego” w ostatnich numerach „Z Frontu Legionu Młodych” wskazują, że w redakcji działu mogła dominować pierwsza z wyżej wymienionych grup<sup>50</sup>.

Od 1935 roku na łamach „Kurieria Wileńskiego” nieregularnie pojawiała się „Kolumna Ligi” — organ wileńskiego oddziału powstałego w pierwszej połowie lat 30. XX wieku Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”. Dział ten redagowany był przez Konrada Bohdanowicza, Leona Pągow-

---

<sup>47</sup> Sprostowania wymaga ponownie informacja przedstawiona przez M. Ambrosę. W *Bibliografii Uniwersytetu Wileńskiego za lata 1933–1935* podawał on, że kolejne numery „Z Frontu Legionu Młodych” pojawiały się również w drugiej połowie roku 1935. Informacja ta nie znajduje jednak potwierdzenia w przeprowadzonej przez autora artykułu kwerendzie, z której wynika, że ostatni numer działu legionowego pojawił się w „Kurierze Wileńskim” w listopadzie roku 1934. Zob. *Z Frontu Legionu Młodych*, *Kurier Wileński*, nr 303 z 5 XI 1934, s. 3; M. Ambros, *Bibliografia Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1933–1935...*, s. 765.

<sup>48</sup> LCVA, Starostwo Grodzkie w Wilnie 1922–1939, „Trzecia Strona Barykady”, F. 53–23–2851, k. 1, 3.

<sup>49</sup> AAN, MSW, sygn. 857, „Sprawozdanie kwartalne z życia polskich legalnych stowarzyszeń i związków za okres od 1 października do 31 grudnia 1934”, k. 159; Tamże, sygn. 858, „Sprawozdanie kwartalne z życia polskich legalnych stowarzyszeń i związków za okres od 1 stycznia do 31 marca 1935”, k. 11.

<sup>50</sup> Szerzej o tym zjawisku w ujęciu ogólnopolskim pisał Andrzej Pilch. Zob. A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Kraków 1972, s. 97–110.

skiego, Włodzimierza Umiastowskiego i Bohdana Kopecia. Rubryka ukazywała się na łamach „Kurier Wileńskiego” nieregularnie. Pierwsze numery wydrukowano w listopadzie i grudniu 1935, kolejne w roku 1936. W roku 1936 na łamach „Kurier Wileńskiego” pojawiła się również „Kolumna Akademicka” redagowana przez Włodzimierza Umiastowskiego. Podobnie jak „Kolumna Ligi” była ona najczęściej drukowana w wydaniu środowym dziennika.

W późniejszym okresie, to jest po roku 1937, na łamach „Kurier Wileńskiego” nie wydawano dodatku akademickiego, choć do roku 1939 przetrwała na jego łamach posiadająca akademicką genezę redagowana przez Maślińskiego „Kolumna Literacka”. Być może na taki stan rzeczy wpłynął fakt, iż w latach 1936–1937 przed wileńskimi sądami toczyły się dwa procesy: pierwszy tzw. „proces 11” i drugi proces grupy „Po prostu”, w którym na ławie oskarżonych o szerzenie komunizmu zasiadali byli redaktorzy i współpracownicy działów i dodatków studenckich wydawanych na łamach „Kurier Wileńskiego”, to jest Henryk Dembiński, Stanisław Jędrychowski i Anatol Mikułko, co pomimo wyraźnego odcięcia się redakcji od ich poglądów było przedmiotem ataków ze strony „Dziennika Wileńskiego” i „Słowa”<sup>51</sup>. Poza tym częstotliwość wydawania dodatków akademickich we wszystkich polskich pismach codziennych była uzależniona od aktywności referatu prasowego Bratniej Pomocy USB, którego działalność przedstawiono w kolejnej części artykułu.

### **Miejsce i rola działów oraz dodatków akademickich w polityce wydawniczej polskich pism codziennych międzywojennego Wilna**

Dotychczasowa analiza pozwala na wysunięcie kilku wniosków generalnych dotyczących powstawania i działalności działów oraz dodatków akademickich w wileńskiej prasie codziennej, w okresie stanowiącym przedmiot rozważań.

Za moment, w którym życie akademickie międzywojennego Wilna zaczęło przyjmować nowe, lepiej zorganizowane formy, w tym publicystyczne, należy uznać rok akademicki 1927/28, kiedy to, jak już wskazano, na USB weszło nowe pokolenie studentów. W wyniku wzmożenia aktywności przez nowych akademików, w ciągu kilku kolejnych lat działy akademickie pojawiły się we wszystkich najważniejszych wileńskich dziennikach.

---

<sup>51</sup> *A jednak komunizm... ; Gdzie się kończy sanacja a rozpoczyna komuna*, „Dziennik Wileński” z 9 I 1936, s. 5; *Cat, Wyjaśnienia osobiste*, „Słowo” z 23 XII 1937, s. 1.

Już wówczas geneza tego zjawiska wiązana była z wejściem na scenę kolejnej generacji żaków. Podkreślić również należy szczególną wagę, jaką do działalności propagandowej i współpracy z lokalnymi dziennikami przywiązywał nowy Zarząd Bratniej Pomocy wybrany po zwycięstwie ZPMD w wyborach roku 1931. Funkcję referenta Wydziału Prasowego Bratniej Pomocy USB objął wówczas Stanisław Wawrzyńczyk. W wyniku jego starań pod koniec roku podjęto działania zmierzające do powołania do życia niezależnego od Bratniej Pomocy Akademickiego Syndykatu Dziennikarzy, w skład którego mieli wchodzić przedstawiciele Kół Naukowych i studenci starszych roczników. Syndykat działał z pewnością w roku akademickim 1931/32. W tym czasie podjęto liczne ważne z perspektywy prasy akademickiej w Wilnie inicjatywy. Poza omówioną kwestią redagowania „Wilczych Zębów”, należy zwrócić uwagę na inne formy współpracy z wileńskimi dziennikami. W trakcie wspólnych spotkań Referenta Prasowego z członkami Akademickiego Syndykatu Dziennikarzy podjęto decyzję o redagowaniu cotygodniowych rubryk akademickich w „Słowie” i „Kurierze Wileńskim”. Gremium to opracowywało również materiały do akademickiej części codziennej *Kroniki* w „Dzienniku Wileńskim”<sup>52</sup>.

Również w następnym roku akademickim (1932/33) referat prasowy pod przewodnictwem Piotra Krzysztofa Szydłowskiego prowadził ożywioną działalność propagandową. Komunikaty Bratniej Pomocy pojawiły się wówczas również w „Głosie Wileńskim” i „Naszych Wremiach” — piśmie rosyjskim, oraz w już wymienionych dziennikach „Słowie” i „Kurierze Wileńskim”. Ze względów finansowych Bratnia Pomoc USB zrezygnowała z redagowania własnego organu prasowego<sup>53</sup>. W kolejnych latach referatem prasowym, który jak wskazują sprawozdania Bratniej Pomocy nie przejawiał już tak dużej aktywności, jak na początku lat 30., kierowali: Helena Racińska, Sławomir Sokołowski, Janina Pankiewiczówna i Halina Grabowska<sup>54</sup>.

Z powyższych informacji można wysnuć wniosek, że to właśnie wzmożenie aktywności przez ZPMD na gruncie wileńskim, na początku lat 30. XX wieku, dało asumpt do ewolucji działów akademickich w „Kurierze Wileńskim” i „Słowie” oraz było przyczyną podjęcia przez redakcję „Dziennika Wileńskiego” decyzji o zamieszczeniu na swych łamach własnych działów akademickich i powstania najważniejszego z nich „Ruchu Młodych”. Natomiast osłabienie aktywności przez referat prasowy wileńskiego Bratniaka w drugiej połowie lat 30. XX wieku mogło być

---

<sup>52</sup> S. Wawrzyńczyk, *Referat prasowy*, [w:] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok 1931/32*, Wilno 1932, s. 55–56.

<sup>53</sup> *Sprawozdanie Zarządu Bratniej Pomocy Młodzieży Akademickiej U.S.B. w Wilnie za rok administracyjny 1932/33*, s. 12.

<sup>54</sup> *Sprawozdanie Zarządu Bratniej Pomocy ...1933/34*, s. 108; H. Grabowska, *Referat prasowy*, [w:] *Sprawozdanie z działalność Zarządu Stowarzyszenia za rok 1935*, Wilno 1936, s. 15–16; J. Pankiewiczówna, *Referat prasowy*, [w:] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok 1934/35*, Wilno 1935, s. 57.

powodem ograniczenia liczby działów akademickich w wileńskiej prasie codziennej w tym okresie.

Genezy rozkwitu wileńskiej „Rzeczypospolitej Akademickiej” w tym okresie należy poszukiwać w rozwijanych już przez pierwsze roczniki studentów USB sferach aktywności. Do najważniejszych należały: tzw. „Żywa Gazetka”, wystawiane corocznie przez studentów „Szopki akademickie” czy spotkania w ramach „Czwartków Akademickich”. Inicjatorem tych ostatnich był Antoni Bohdziewicz, dzięki którego działalności stały się one stałym elementem wileńskiego życia akademickiego<sup>55</sup>. Z czwartkami wiąże się także idea wymienionej powyżej „Żywej Gazetki”, bez której omówienia nie można właściwie ukazać bogactwa prasy akademickiej w międzywojennym Wilnie. Swoisty fenomen redagowanej przez ZPMD „Żywej Gazetki”, zwanej również żywym lub mówionym dziennikiem wyrażał się w jej otwartej formule. W trakcie jej spotkań wyznaczeni wcześniej prelegenci omawiali aktualne sprawy akademickie i najbardziej palące problemy społeczne. Szczególną popularnością w Wilnie, nie tylko wśród studentów, ale i starszej części społeczeństwa cieszyła się „Żywa Smuga”, organizowana równoległe do wyżej wspomnianego pisma redagowanego przez A. Mikułkę<sup>56</sup>.

Kolejnym zagadnieniem, które należy wyjaśnić, jest zależność dodatków akademickich od redakcji wydających je pism, a tym samym wpływ na ich politykę informacyjną i treści artykułów. I tak w przypadku „Słowa” skalę tę doskonale ilustruje przykład „Akademickiej Wolnej Trybuny” wydawanej pod koniec lat 20. W jednym z pierwszych jej numerów, w odpowiedzi na pytania czytelników podkreślano, że jedynym pismem, które udzieliło gościny rubryce, było właśnie „Słowo”. Poza tym jednak stosunki pomiędzy Stowarzyszeniem Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, które miało być jej gospodarzem a redakcją dziennika regulowała niepisana umowa, w myśl której na łamach pisma drukowane miały być jedynie polemiki:

- a) zgodne z etyką Chrystusową, a ściśle z etyką Chrystusową w interpretacji Kościoła katolickiego,
- b) lojalne w swym wydzwisku wobec państwa polskiego,
- c) które nie zawierały kłamliwych wiadomości o jakiegokolwiek dziedzinie życia akademickiego<sup>57</sup>.

Wydaje się, że nieco większą swobodą cieszyły się dodatki akademickie w „Dzienniku Wileńskim” i „Kurierze Wileńskim”. W działach publikowanych na łamach organu wileńskiej endecji nie odnajdujemy szczegółowych informacji doty-

<sup>55</sup> S. J. (Stefan Jędrychowski), „Czwartki” i „soboty” akademickie, „Kurier Wileński” z 14 III 1930, s. 2; Thor., *Czym były i czym będą Czwartki Akademickie*, „Kurier Wileński” z 22 X 1931, s. 2.

<sup>56</sup> T. Bujnicki, *Propaganda Akademika*, „Kurier Wileński” z 16 II 1930, s. 2.

<sup>57</sup> *Od Redakcji*, „Słowo” z 3 X 1929, s. 3.



czących relacji z właścicielami pisma. Natomiast na łamach „Kuriera Wileńskiego” takie wzmianki znajdujemy w przypadku „Przeglądu Akademickiego” i „Wileńskiego Głosu Akademickiego”. Wskazują one, że obydwie te działy pojawiły się na jego łamach w ramach umowy, w myśl której redakcja „Kuriera” udzieliła gościny organom Zarządu Polskiej Młodzieży Demokratycznej USB, których celem była „obrona ideałów demokratycznych i oświetlanie pod tym kątem potrzeb i bolączek życia akademickiego”<sup>58</sup>.

Poza tym nie można zapomnieć, że większość kolumn była finansowana przez pismo, które je wydawało. W przypadku dodatków subsydiowały je nie tylko macierzyste redakcje, ale także instytucje zewnętrzne. „Trzecia Strona Barykady” była finansowana przez lokalne struktury BBWR, „Legion” przez seniorów tego stowarzyszenia, a „Smuga” i wyżej wymienione dodatki do „Słowa” przez władze USB<sup>59</sup>.

Z ingerencją redakcji dziennika w działalność poszczególnych działów i dodatków wiąże się problem cenzury artykułów publikowanych przez studentów, tak prewencyjnej, jak i represyjnej. Z pewnością czasopisma akademickie były przedmiotem zainteresowania ze strony władz administracyjnych. Autorowi udało się natrafić na kilka przypadków cenzury prewencyjnej i represyjnej stosowanej przez władze administracyjne, a nawet uniwersyteckie w stosunku do tego typu periodyków.

I tak jednym z ciekawszych był przypadek z roku 1932. Po zmianach we władzach wileńskiego Bratniaka, kiedy to zwycięstwo odnieśli przedstawiciele „Odrodzenia” „Dziennik Wileński” donosił o przypadkach stosowania na terenie uniwersytetu cenzury w stosunku do pism sprzeciwiających się nowym władzom stowarzyszenia Bratniej Pomocy. Podkreślano, że na USB cenzurze podlegają pisma legalnie wydawane na terenie Rzeczypospolitej. Wskazywano, że gdy członek zarządu wileńskiej Młodzieży Wszechpolskiej zgłosił się do władz uniwersyteckich z wnioskiem o zgodę na rozpowszechnianie na terenie uczelni ogólnopolskich pism „Awangardy” i „Akademika Polskiego”, miał otrzymać odpowiedź odmowną. W tym samym czasie natomiast bez przeszkód był rozprowadzany na uniwersytecie dodatek do „Słowa” — „Wilcze Zęby”, na którego dystrybucję na terenie uczelni jej władze wydały pisemną zgodę przedstawicielom Bratniaka. Wywołało to oburzenie młodzieży narodowej, która domagała się wyjaśnień, tak od władz USB, jak i Bratniaka<sup>60</sup>. W drugiej połowie lat 30., jak wskazano powyżej na przykładzie „Traktatu Batorego”, pisma studenckie również podlegały konfiskatom ze strony władz administracyjnych.

---

<sup>58</sup> *Od Redakcji „Przeglądu Akademickiego”, „Kurier Wileński” z 27 I 1929, s. 3; Redakcja „Wil. Gl. Ak.”, „Kurier Wileński” z 23 XI 1929, s. 2.*

<sup>59</sup> LCVA, Starostwo Grodzkie w Wilnie 1922–1939, „Trzecia Strona Barykady”..., k. 1; LCVA, Starostwo Grodzkie w Wilnie 1922–1939, „Kurier Wileński 1938–1939”..., k. 223.

<sup>60</sup> *Cenzura, „Dziennik Wileński” z 3 III 1932, s. 3.*

Skalę oddziaływania działów akademickich najlepiej ilustruje przedstawiony powyżej nakład poszczególnych tytułów, który sięgał nierzadko kilku tysięcy egzemplarzy. Liczby te pozwalają wnioskować, że ich odbiorcy rekrutowali się z różnych grup społecznych i zawodowych. Jak wskazują raporty opracowywane przez organy wileńskich władz administracyjnych, część dodatków i działów studenckich, np. „Smuga” i „Żagary” kierowana była również do miejscowej inteligencji.

Oczywiście działy akademickie podlegały również naturalnej wymianie kolejnych roczników studentów. Przejęcie przez kolejne pokolenie akademików rubryki wiązało się najczęściej, poza zmianą redakcji, ze zmianą tytułu. Zjawisko to obserwujemy szczególnie na przełomie lat 20. i 30., w tym swoistym wileńskim okresie burzy i naporu, kiedy to dynamicznie rozwijały się różne formy czasopiśmiennictwa akademickiego. W kolejnych latach działalność poszczególnych rubryk akademickich uległa stabilizacji, szczególnie na łamach „Słowa”, gdzie wydawany był „Tydzień Akademicki” i „Dziennik Wileński” z redagowanym przez młodzież narodową „Ruchem Młodych”.

\* \* \*

Przedstawione powyżej działy i dodatki akademickie do pism codziennych nie były dotychczas przedmiotem szczegółowej analizy w badaniach prasoznawczych, choć działalność części z nich była już omawiana w pracach poświęconych działalności ruchów i organizacji studenckich, m.in. Anity Magowskiej i Jerzego Pilcha. Skoncentrowanie się w niniejszych rozważaniach na tych właśnie formach dziennikarskich było przyczyną pominięcia w artykule samodzielnych polskich pism akademickie wydawanych w międzywojennym Wilnie, między innymi: „Alma Mater Vilnensis” (1922–1935) i „Ateneum Wileńskie” (1923–1939).

Natomiast z perspektywy przedstawionych powyżej związków pomiędzy S.T.O. przy Kole Polonistów USB a „Kurierem Wileńskim” wymienić należy te samodzielne periodyki i pisma efemeryczne, w których redagowaniu przedstawiciele studentów wileńskiej polonistyki brali szczególnie aktywny udział. Wskazać tu należy za Teresą Dalecką na między innymi „Kukułkę wileńską” (1928–1931), „Falę” (1931–1932), „Kartę” (1936), „Pax” (1933–1938), „Po prostu” (VIII 1935–III 1936), „Przegląd Tygodniowy Życia Kulturalnego i Obyczaju” (1928), „Sprawy otwarte” (1937–1939), „Więści akademickie” (1933–1934), „Włóczęgę” (1932–1935), „W niszy” (1933), „Źródła mocy” (1927–1931), „Zew Młodych” (1931) czy „Zaulek Literacki i Artystyczny” (1934) oraz przygotowywaną przez studentów USB „Bibliografię czasopism wileńskich” do „Ruchu Literackiego”<sup>61</sup>.

---

<sup>61</sup> T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej ...*, s. 160, 174–178, 197–198.

Przedmiot oddzielnych badań powinny stanowić — również pominięte w artykule, ze względu na jego ograniczoną objętość — periodyki wydawane przez studentów mniejszości narodowych na USB, przede wszystkim Białorusinów, Litwinów i Żydów, które nie doczekały się dotychczas dokładnego omówienia, a jak wynika z ustaleń autora pełniły ważną rolę w życiu młodzieży akademickiej wileńskiej Alma Mater, jak choćby przywołane już powyżej rosyjskie „Nasze Wremia”.

## Bibliografia

### Archiwa:

Archiwum Akt Dawnych w Warszawie

1. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) – dopływ-1052

Lietuvos Centrinis Valstybes Archivas w Wilnie

1. Starostwo Grodzkie w Wilnie 1922–1939

### Prasa:

„Dziennik Wileński”, T. 1, 1805

„Dziennik Wileński” 1918–1938

„Głos Narodowy” 1938–1939

„Hipogryf” 1920

„Kurier Wileński” 1924–1939

„Słowo” 1922–1939

„Tygodnik Wileński” 1925

„Warszawski Dziennik Narodowy” z 22 II 1938

### Opracowania:

Abramowicz L., *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie 1525–1925*, Wilno 1925.

Ambros M., *Bibliografia Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1933–1935*, „Ateneum Wileńskie.

Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom ziem Wielkiego X. Litewskiego”, R. XI: 1936, s. 714–775.

Bereś S., *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji Żagarów*, Warszawa 1990.

Dalecka T., *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Kraków 2003.

*Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.

*Institut Nauk Handlowo-Gospodarczych*, Wilno 1935.

Janik M., Jarowiecki J., „*Kurier Wileński*” (1924–1939), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2004, z. 2, s. 77–96.

Łojek J., *Prasa polska w latach 1661–1831*, [w:] *Prasa polska 1661–1864*, Warszawa 1976.

- Magowska A., *Polska prasa studencka w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994.
- Narkowicz L., *Jan Konrad Obst (1876–1954)*, Bydgoszcz 2004.
- Pilch A., *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Kraków 1972.
- Schnür-Pepłowski S., *J. Śniadecki (1768–1838)*, „Kosmos” 1897, R. 34, s. 459–510.
- Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006.
- Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok 1931/32*, Wilno 1932.
- Sprawozdanie Zarządu Bratniej Pomocy Młodzieży Akademickiej U.S.B. w Wilnie za rok administracyjny 1932/33*, Wilno 1933.
- Sprawozdanie Zarządu Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie za rok administracyjny 1933/34*, Wilno 1934.
- Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok 1934/35*, Wilno 1935.
- Sprawozdanie z działalność Zarządu Stowarzyszenia za rok 1935*, Wilno 1936.
- Szełkowski W., *Klub Włóczęgów Wileńskich*, Wilno 1999.
- Szymański W.P., *Z dziejów literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 1970.
- Tomaszewski E., *Prasa Królestwa Polskiego i ziem litewsko-ruskich okresu międzypowstaniowego (1832–1864)*, [w:] *Prasa polska 1661–1864*, Warszawa 1976.
- Wojtacki M., *„Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939. Monografia pisma*, Toruń 2009.
- Zieniewicz A., *Idące Wilno. Szkice o Żagarach*, Warszawa 1987.

T. XVIII (2015) Z. 2 (38)  
ISSN 1509-1074

ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ

*Głos Ludu* — a newspaper  
of the Polish minority  
in Zaolzie

„Głos Ludu”  
— gazeta  
mniejszości polskiej  
na Zaolziu

Katedra Slavistiky Oddělení polonistiky  
Ostravská univerzita v Ostravě  
Reální 3  
CZ 701 03 Ostrava  
e-mail: urszula.kolberova@osu.cz

Urszula  
**KOLBEROVÁ**

KEY WORDS:

Polish press in Czechoslovakia (the Czech Republic) in 1945–2012, Zaolzie (the Czech part of the historic Duchy of Cieszyn), *Głos Ludu*

SŁOWA KLUCZOWE:

polskojęzyczna prasa, „Głos Ludu”, Zaolzie, Republika Czeska

ABSTRACT

This is an account of the history of *Głos Ludu* [*People's Voice*] in 1945–2012. It is divided into four sections which deal in turn with the first ten years of the paper (1945–1955), the phase of halfhearted post-Stalinist liberalization (1956–1969), the period of ‘normalization’ in the aftermath of the Prague Spring (1969–1989), and its reinvention as a paper with no party affiliation. The article sketches the profile of *Głos Ludu* and chronicles the major changes that it has gone through since 1945.

ABSTRAKT

Artykuł przybliży historię „Głosu Ludu” w latach 1945–2012 z wyszczególnieniem okresów w dziejach pisma, jak: pierwsze lata gazety (1945–1955), okres pierwszych liberalizacji (1956–1969), lata „normalizacji” społecznej (1969–1989) i „Głos Ludu” jako periodyk niepartyjny (1990–2012), artykuł przybliży charakter gazety i najważniejsze zmiany, jakie zaszły w piśmie na przestrzeni lat.

## Streszczenie

Artykuł przybliży historię „Głosu Ludu” obejmującą lata 1945–2012 z wyszczególnieniem okresów w dziejach pisma, którym towarzyszy analiza danego okresu i przemian dotyczących gazety. Daty graniczne wyznaczyły przełomowe wydarzenia historyczne.

Lata 1945–1955 to okres narodzin i ustabilizowania się pisma. W pierwszych latach po wojnie dominują sprawy związane z odzyskaniem niepodległości i odbudową kraju. Zmiana polityczna w lutym 1948 roku nie doprowadziła w gazecie do zasadniczych zmian, jako pisma od samego początku będącego organem partii komunistycznej.

Wyraźnie natomiast można wydzielić tu okres 1950–1955, kiedy dominuje czas „radosnego budowania socjalizmu”. Gazeta z entuzjazmem opisuje przekraczanie planu, przybliży sylwetki wzorowych robotników. Pewna zmiana nastawienia i pojawienie się tematów o ogólnej treści, jak też artykułów-ciekawostek możliwa była dopiero dzięki zmianom na Kremlu i rozluźnieniu od połowy 1955 roku.

Kolejny okres to lata 1956–1969. Wtedy dochodzą do głosu pierwsze niepokoje w obozie socjalistycznym, a kierownictwo gazety popiera zmiany po plenum październikowym w Polsce, i drugi okres, Praska Wiosna, gazeta opowiada się za liberalizacją życia społecznego i politycznego. W czasie sierpnia 1968 na kartach gazety pojawiają się artykuły opowiadające się za polityką Dubczeka. Te dwa okresy przedziela okres obejmujący lata 1958–1967, kiedy dochodzi do utrwalania reżimu, cofnięcia korzystnych zmian odwilży.

Kolejny okres opisuje trudne czasy „normalizacji” w latach 1968–1989. Najpierw dochodzi do rozprawy z polityką postyczeniową (1969–1971), później następuje próba powrotu do „radosnego budowania socjalizmu” przypadająca na lata 1972–1979. Jest to okres wzmożonej propagandy partyjnej. Ostatnia zaś dekada trwania ustroju komunistycznego to początek stopniowego załamywania się bloku wschodniego (1980–1989), związany z powstaniem „Solidarności” i zmianami w samej Rosji. W tym czasie wiadomości z Polski komentowane są na bieżąco. Do drugiego ważnego wydarzenia dochodzi w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy Gorbaczow inicjuje politykę pierestrojki i głośności. Zmiany te jednak do „Głosu Ludu” docierają powoli. Równocześnie mało zdecydowana postawa charakteryzuje gazetę w czasie „aksamitnej rewolucji”, kiedy nie zabrała ona głosu w toczącej się walce o wolność ani nie odcięła się od swej przeszłości komunistycznej po upadku reżimu.

Ostatni okres opisuje dzieje gazety jako dziennika niepartyjnego (1990–2012). Należy tu wyszczególnić dwa okresy, kiedy gazeta określała się w nowej rzeczywistości (1990–1991) i trudno wyzbywała się przyzwyczajzeń nabytych w czasie komunizmu, borykała się z kłopotami finansowymi. Drugi okres czasów niepartyjnych to współczesne czasy periodyku (1992–2012), kiedy doszło do licznych zmian w gazecie, zmienił się wydawca, częściej zmieniali się redaktorzy naczelni. Jest to też okres, kiedy nastąpił zwrot w kierunku spraw związanych z regionem i polską mniejszością, a w coraz mniejszym stopniu drukowane były doniesienia ogólnokrajowe.

## 1. Pierwsze lata „Głosu Ludu” (1945–1955)

### 1.1. Powstanie i stabilizacja pisma (lata 1945–1949)

Według informacji zamieszczonej w pierwszym numerze „Głosu Ludu” prekursorem gazety było przedwojenne pismo komunistyczne „Głos Robotniczy i Ludowy”, którego redaktorem był Karol Śliwka, w latach 1925–1938 poseł reprezentujący polską mniejszość w parlamencie w Pradze. „Głos Ludu” odwoływał się również do pisma „Naprzód” wydawanego przez organizację komunistyczną, skupiającą Polaków i Czechów, od września 1944 do kwietnia 1945 r.<sup>1</sup>

Pierwszy numer gazety ukazał się w sobotę 9 czerwca 1945 roku we Frysztaście w nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy<sup>2</sup> i kosztował jedną koronę. W podtytule informowano, że jest to *Organ Komunistycznej Partii w Czechosłowacji*, w drugim numerze — *Tygodnik Komunistycznej Partii w Czechosłowacji*, z kolei trzeci ukazał się jako *Tygodnik Komunistycznej Partii CzSR na Śląsku* (podtytuł utrzymywał się do końca 1946 r.). Dopiero pierwszy numer rocznika III ma podtytuł *Pismo dla ludu pracującego na Śląsku*.

Kilka pierwszych numerów pisma ukazywało się w sobotę jako tygodnik i miało cztery strony. Przez pierwsze trzy tygodnie pismo firmował anonimowy komitet redakcyjny (Henryk Jasiczek, Ryszarda Kerner i Jan Krzan<sup>3</sup>). Natomiast od numeru czwartego redaktorem wykonawczym był Andrzej Kubisz, a redaktorem odpowiedzialnym Henryk Jasiczek. Ten ostatni był poetą, działaczem komunistycznego ruchu podziemnego i PPR, redaktorem naczelnym pisma „Naprzód”. Natomiast Andrzej Kubisz był synem poety Jana Kubisza, budziciela świadomości narodowej na Śląsku Cieszyńskim, autora pieśni *Płyniesz Olzo* i *Ojcowski dom*. Mały liczeb-

<sup>1</sup> P. Kenig, *150 lat prasy polskiej na Śląsku Cieszyńskim*, Bielsko-Biała 1998, s. 47; H. Jasiczek, *Na Śląsku Cieszyńskim*, [w:] *Polsko-czechosłowackie braterstwo broni*, Warszawa 1960, s. 44–56; A. Przygoński, *Prasa konspiracyjna PPR. Zarys, katalog, życiorysy*, Warszawa 1966, s. 139, poz. 101.

<sup>2</sup> K. Kaszper, *Od „Szyndziolów” do „Jemioły”*, „Głosu Ludu” 2002, nr 2, s. 5.

<sup>3</sup> J. Raszyk, *Gazeta o sobie*, „Głos Ludu” 1956, nr 156, s. 3.

nie zespół w swoich początkach jednocześnie pełnił rolę administracji, kolportował gazetę, zbierał ogłoszenia...<sup>4</sup> Pierwszą siedzibą gazety był Frysztat, skąd w krótkim czasie została przeniesiona do czeskokocieszyńskiego Hotelu Piast (wówczas Slavia)<sup>5</sup>.

Już od nr 8. rocznika I „Głos” ukazywał się dwa razy w tygodniu: w czwartek i w niedzielę. Wówczas pojawiły się stałe rubryki „Wiadomości ze świata” (później „Ze świata”), „Z naszych miast i wsi” (później „Lokalne”), wkrótce też „Różne”. Niemal w każdym numerze możemy przeczytać o przygodach „Jónka z pohybu”, pisanych gwarą przez Henryka Jasieczka. Nie brakowało też ogłoszeń, reklam, życzeń i nekrologów, ofert pracy. Wkrótce dodano rubrykę sportową oraz dział literacki. Zdecydowana większość artykułów początkowo ukazywała się anonimowo, sporadycznie zamieszczano nazwiska autorów, np.: Pawła Mistrzowskiego, Jana Zolicha, Karola Śliwki, Edwina Ryby i in.

Z czasem coraz więcej miejsca zajmowały wiadomości ze świata, co pozwala sądzić, że mamy do czynienia nie tylko z gazetą lokalną, ale z dziennikiem o szerszym zasięgu. Kilka pierwszych numerów zawierało głównie artykuły propagandowe oraz dotyczące zdarzeń w regionie, następnie jednak większość numerów przynosiła informacje ze świata, np. tytułowe strony zajmowały informacje o procesie norymberskim, wynikach wyborów w Anglii i Francji, doniesienia z konferencji wielkiej trójki, a także przemówienia Gottwalda.

Z powyższego można wnioskować, że „Głos Ludu” miał ambicję stać się nie tyle pismem partyjnym, co gazetą ogólnozaołziańską, adresowaną do masowego odbiorcy polskiego na terenie Czechosłowacji. Zwłaszcza, że w tym czasie gazeta nie miała żadnego innego polskojęzycznego konkurenta prasowego na Zaołziu. Wydawcą pisma była partia komunistyczna, stąd na jej łamach propagowano idee marksistowsko-leninowskie, program partii. Pogląd ten potwierdza również były redaktor naczelny miesięcznika „Zwrot”, poeta zaołziański Kazimierz Kaszper, który jednocześnie wspomina, że Andrzej Kubisz uważał, „że ta gazeta nie formowała się jako pismo komunistyczne, ale jako centrum życia zaołziańskiego [...] i ma kolosalny wkład w zagospodarowanie pookupacyjnej białej plamy życia zaołziaków”<sup>6</sup>.

W krótkim czasie „Głos Ludu” przeżywa dynamiczny rozwój. Od nr 26. rocznika II gazeta pojawiała się trzy razy w tygodniu: do numeru czwartkowego i niedzielnego dołącza wtorkowy. Najczęściej poruszonymi tematami „Głosu Ludu” przed 1948 r. były zagadnienia związane z zakończeniem wojny, artykuły o wybitnych osobistościach (T.G. Masaryk, J.A. Komeński, T. Kościuszko), podkreślana była bratnia współpraca narodu polskiego i czeskiego. Dyskusyjnym tematem była sprawa przynależności Zaołzia do Czechosłowacji i związany z tym problem pol-

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże. Natomiast A. Przygoński podaje jako miejsce wydania Karwinę, s. 139.

<sup>6</sup> *Wspomnienia, rozgoryczenia, rozważania i pytania, czyli: Jubileusz Głosu Ludu oczyma redaktorów*, „Głos Ludu” 2005, nr 119, s. 4.



skiego szkolnictwa na tym terenie. O ile pierwszą sprawę, czyli przynależność Zaolzia do Czechosłowacji, zespół redakcyjny opisuje w artykułach w świetle wszechsłowiańskiej wspólnoty, to problem uruchomienia polskich szkół stał się trudnym tematem. „Głos Ludu” przynosił również wiele informacji, np. o działalności nowo założonych organizacji polonijnych, o sprawach dnia powszechnego, polskich imprezach kulturalnych w regionie. Pismo publikowało również artykuły propagujące program polityczny Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

W gazecie pisano też o kryzysie rządowym, jaki dotknął Czechosłowację w lutym 1948 roku (w artykule pt. *Lud pracujący stoi na straży* — 1948, nr 22, s. 1), w którym za wywołanie kryzysu zostały obwinione stronnictwa prawicowe. Czytając w „Głosie Ludu” artykuły o wydarzeniach lutowych, możemy zauważyć szybkość z jaką się one dokonały. Całą historię przemian ustrojowych opisano przez tydzień, a w następnych dniach artykuły do owych przemian już tylko nawiązywały, dziękując ludowi pracującemu za wsparcie i wskazując na efektywną pracę nowego rządu. Czytelnik po ich lekturze odnosi wrażenie, że w Czechosłowacji przebiegły zmiany jak najbardziej naturalne i że państwo zostało uchronione przed wrogimi siłami reakcji. „Głos Ludu” nie drukował żadnych reakcji zagranicznych na te przemiany ustrojowe. O ile przed 1948 r. drukowano nawet nieprzychylnie wzmianki z prasy zachodniej i komentowano je, to po zmianach mogło się wydawać, że prasa zagraniczna milczy.

Po lutym 1948 roku na łamach „Głosu Ludu” częściej pojawiały się artykuły dotyczące nowych prac rządu i jego osiągnięć, jak również teksty propagujące socjalizm, donoszące o rozwoju liczbowym partii. Więcej uwagi niż dotychczas poświęcano górnictwu i hutnictwu, zwiększaniu wydajności pracy. Doniesienia z regionu to przede wszystkim informacje o działalności Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego oraz szkolnictwa polskiego.

W kolejnym roku (1949) redakcja nawiązywała do wcześniejszych znanych rubryk, ale stopniowo zaznaczał się propagandowy charakter artykułów, częściej pisano o działaczach politycznych: Stalinie, Leninie, Marksie, Gottwaldzie. Ustalili się podział informacji w „Głosie Ludu”. Stronę pierwszą zajmowały najważniejsze wiadomości z kraju i ze świata, strona druga zawierała wiadomości lokalne o szkolnictwie, działalności Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, doniesienia z fabryk i hut. Strona trzecia przybliżała mniej ważne wiadomości z kraju i ze świata, na stronie czwartej zamieszczano wiadomości sportowe, życzenia, nekrologi, ogłoszenia i przygody „Jónka”.

W latach 1947–1949 ukazywały się „Szyndzioly” — miesięczny dodatek literacki „Głosu Ludu” poświęcony kulturze i sztuce. Łącznie ukazały się 23 numery (4 strony formatu B4). Redaktorem naczelnym i pomysłodawcą nazwy miesięcznika był Paweł Kubisz. Nazwa dodatku była znacząca: „Chcemy ożywić ducha spod strzechy krytej szyndziółem” pisali w pierwszym numerze miesięcznika jego autorzy. Dalej dowiadujemy się, że „Tak jak szyndzioly osłaniają dom od niepogody,

tak światły lud śląski osłania i strzeże skarbu narodowego, skarbu naszej kultury i języka”<sup>7</sup>. „Szyndzioly” poruszały tematy literacko-społeczne, dotyczące kultury polskiej i ogólnosłowiańskiej, historii regionu, badań ludoznawczych, toczyły się tu polemiki literackie. Dodatek był zorientowany regionalistycznie, na zaolziańską część Śląska Cieszyńskiego. Swoje artykuły i utwory drukowali tu pisarze, jak Henryk Jasiczek, Jan Broda, Józef Ondrusz, Gustaw Przeczek i in. W grudniu 1949 r. „Szyndzioly” przekształciły się w samodzielny miesięcznik kulturalno-społeczny „Zwrot”, którego wydawcą jest do dziś PZKO.

## **1.2. Zmiany w charakterze pisma po roku 1950 — okres „radosnego budowania socjalizmu” (1950–1955)**

Kolejnych sześć roczników (lata 1950–1955) jest do siebie mocno podobnych, a to za sprawą pobrzmiewających tonów „radosnego budowania socjalizmu” i dzięki nadrzędnej funkcji propagandowej, jaką spełniała w tym czasie gazeta. Rozpoczyna się okres budowania utopii, która wydaje się odnosić do przyszłości w zasięgu ręki. Artykuły drukowane w latach 1950–1955 przynoszą niemal wyłącznie informacje o przekraczaniu planów i dokonaniach człowieka socjalistycznego. Charakteryzują się zapałem, wiarą w lepsze jutro. Dużo pisze się o walce o pokój, przyjaźni polsko-czechosłowackiej, planie pięcioletnim, żniwach, obchodach święta pierwszomajowego, czy święta górników, zamieszczane są przemówienia działaczy. W „Głosie Ludu” zaczynają pojawiać się nowe rubryki dotyczące przede wszystkim polityki („Z życia partii”, „Rok szkolenia partyjnego”), literatury, kultury, przedstawiane jednak zgodnie z wytycznymi partii.

Wiadomości zza granicy zostały okrojone, przedstawiane są w dwojakiej perspektywie zależnie od przynależności do bloku państw. Kraje socjalistyczne jawią się jako oaza spokoju, dobrobytu i nowych osiągnięć technicznych, natomiast kapitalistyczny Zachód nieustannie zmagają się z kryzysami gospodarczymi, strajkami. Niemal codzienne czytelnicy dowiadują się o wykryciu kolejnych spisków, w publikowanych zaś apelach wzywani są do czujności wobec wroga klasowego. Od numeru 111. w roku 1950 nad tytułem gazety pojawia się hasło: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”.

Z początkiem 1953 r. redakcję gazety przeniesiono z Czeskiego Cieszyna do Ostrawy, a w wyniku reformy walutowej zmianie uległa cena „Głosu Ludu” z dotychczasowych dwu koron do czterdziestu halerzy (od nr 64.).

---

<sup>7</sup> *Szyndzioly*, 2.03.1947, nr 1, s. 1.

W roku 1954 nastąpiła zmiana podtytułu pisma, który odąd brzmiał: *Pismo okręgowego komitetu KPCz w Ostrawie dla ludności polskiej w Czechosłowacji*, jak też szaty graficznej pierwszej strony gazety. W konsekwencji od nr 66. z 1955 r. pojawia się więcej artykułów o partii i hasel politycznych. Sytuacja ta była spowodowana krytyką KPCz, która stwierdziła, że „Głosu Ludu” „jest zupełnie oderwany od zagadnień życia partyjnego. Od tej pory każdy numer musiał mieć wstępniak komentujący wydarzenia w państwie i partii”<sup>8</sup>. W tym czasie zespół redakcyjny tworzą Henryk Jasiczek jako redaktor naczelny oraz redaktorzy Helena Brzeźniakówna, Władysława Krumnikłowa, Janina Kubaczkówna, Jan Krzan i Józef Raszyk<sup>9</sup>.

Stopniowo na łamy gazety przedostaje się więcej zagadnień dotyczących literatury. Po raz pierwszy w przeciągu ostatnich pięciu lat można zauważyć stopniowe zwiększenie liczby artykułów o ogólnej, neutralnej treści, co związane było z rozluźnieniem społecznym i ideologicznym w związku ze zmianami na Kremlu po śmierci Stalina, a w pełni ujawniło się krótkotrwałą odwilżą w następnych latach.

Nieodzowną częścią ciemnych kart historii Czechosłowacji początku lat pięćdziesiątych są procesy polityczne, w których „mit radosnego socjalizmu” sam z zaciętością szukał swych wrogów, by utrzymać społeczeństwo w nieustannym strachu i czujności przed wrogiem narodu i partii. Głośno w „Głosie Ludu” zaznaczył się proces z „wrogami państwa” na czele z dr Miladą Horákovą czy Rudolfem Slanskym.

## 2. Okres pierwszych liberalizacji (1956–1969)

### 2.1. Odwilż po roku 1956

W kolejnych dwóch latach (1956 i 1957), choć nadal utrzymywanych w duchu socjalistycznym, można zauważyć zmiany związane z XX zjazdem komunistycznym oraz echa odwilży po październiku 1956 r. Choć nie od razu, ale stopniowo gazeta zaczyna zamieszczać na swych kartach więcej informacji neutralnych, naukowych, ze świata kultury, a nawet mody. Zmniejszyła się liczba artykułów dotyczące zimnej wojny. „Głos Ludu” zaczął uwalniać się od odgórnie narzuconej funkcji propagandowej.

Przykładowo rok 1956 przynosi kontynuację znanych rubryk: „Ze świata”, „Okienko kulturalne”, „Spacerkiem wzdłuż Olzy”, sporadycznie ukazuje się

<sup>8</sup> W. Krumnikłowa, *Polski los*, „Karta” 2007, nr 53, s. 32.

<sup>9</sup> K. Santarius, *Zurnaliści, pismaki, gryziپیórki*, „Głos Ludu” 2004, nr 7, s. 4.

„Z życia partii”, „Człowiek i świat” oraz „Ciekawostki”. Nowe rubryki to „Wiadomości lokalne”, „Z filmu”, „Nauka — technika — świat i życie”, „Kącik lekarski”, „Kącik młodzieżowy”, „W prasie cieszyńskiej”. Pojawiają się rubryki typowo żurnalistyczne „Artykuł dyskusyjny” i „Nasz felieton” przybliżające najróżniejszą problematykę.

Rok 1956 był rokiem, w którym najwięcej doniesień zagranicznych do „Głosu Ludu” dotarło z bloku wschodniego, a to za sprawą XX Zjazdu KPZR, rewolucji na Węgrzech i wydarzeń w Polsce. Gazeta w całości przytoczyła wypowiedzi i referaty czołowych przedstawicieli Partii, przede wszystkim Chruszczowa i Bułganina. Wtedy pierwszy raz w „Głosie Ludu” pojawiły się krytyczne wzmianki na temat kultu jednostki. W numerze 79. (3.07.1956) opublikowano pierwsze wzmianki o wydarzeniach czerwcowych w Poznaniu. Gazeta nie była przychylna strajkującym robotnikom, to ich winiła za przelew krwi, za „namową prowokatorów i agentów kapitalistycznych”, którzy „zachęcali do wystąpień przeciwko władzy ludowej”<sup>10</sup>. Z podobnym niezrozumieniem spotkała się rewolucja na Węgrzech, opisywana jako „zbrojny kontrrewolucyjny pucz przeciw ludowo-demokratycznemu ustrojowi”, a „przygotowywana [...] i popierana przez siły reakcji zagranicznej”<sup>11</sup>.

W odróżnieniu od wydarzeń czerwcowych w Poznaniu i rewolucji na Węgrzech, polski październik znalazł poparcie u redaktorów „Głosu Ludu”. Członkostwo w KPCz nie oznaczało, że Henryk Jasiczek godził się z praktykami stalinizmu, obierając drogę tzw. rewizjonizmu<sup>12</sup>. Opowiedział się za Gomułką i odmówił nawet publikacji w gazecie paszkwilu skierowanego przeciw politykowi, za co został w 1958 r. usunięty ze stanowiska redaktora naczelnego<sup>13</sup>.

## 2.2. Między odwilżą a Praską Wiosną (1958–1967)

Rok 1958 to ustępująca odwilż, która zagościła w „Głosie Ludu” pod znakiem literatury. Drukowane są wiersze i urywki z prozy miejscowych twórców, pojawiają się przyczynki do twórczości Gorkiego, docierają echa z literatury polskiej. Ukazują

<sup>10</sup> *Wypadki w Poznaniu*, „Głos Ludu” 1956, nr 79, s. 2.

<sup>11</sup> *Poważne wydarzenia na Węgrzech*, „Głos Ludu” 1956, nr 129, s. 2.

<sup>12</sup> Rewizjonizm w ruchu robotniczym to kierunek ideologiczny powstały w XIX wieku. Jego teoretykiem był Eduard Bernstein. Postulował zmianę podejścia do zasad marksizmu – w istocie kwestionował jego główne idee: rewolucję społeczną oraz dyktaturę proletariatu. Dał w zasadzie początek socjaldemokracji. To kierunek odrzucający marksistowską teorię walki klas i rewolucyjnego obalenia kapitalizmu na rzecz jego stopniowych przemian na drodze demokratycznych reform, czyli reformizmu, zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Rewizjonizm>, 22.10.2008.

<sup>13</sup> R. Daneł, *Delikatny i twardy* (2), „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 2001, nr 50, s. 6.

się również pseudonaukowe artykuły przybliżające zagadnienia z historii, archeologii i mitologii, które stanowią przykład socjalistycznego spojrzenia na te tematy.

Kończą się jednak echa odwilży, z czym związana jest większa frekwencja artykułów propagandowych, pojawiają się hasła o budowaniu socjalizmu w kraju. Do głosu znów dochodzi temat zimnej wojny, teraz mniej pisze się o spiskach i akcjach szpiegowskich znanych z początku lat pięćdziesiątych, ale więcej — po nowemu — jako o aktach agresji krajów zachodnich na międzynarodowej scenie politycznej.

W połowie roku „Głos Ludu” przeszedł kilka zmian. Najbardziej zasadniczą było usunięcie redaktora naczelnego Henryka Jasiczka za poparcie Gomułki w roku 1956. Oficjalnym powodem zwolnienia stał się słaby stan zdrowia redaktora. Stanowisko redaktora odpowiedzialnego od nr 85. objął Jan Szurman. Samo zwolnienie Jasiczka wspomina Władysława Krumnikłowa następująco:

Na zebraniu komórki partyjnej „Głosu Ludu” dostaliśmy zadanie odwołania Jasiczka z funkcji. Janina Kowalska, Jan Zolich [...] oraz ja — stanęliśmy w obronie Jasiczka. Reszta niestety milczała. Potem głosowaliśmy. Partia tym samym umyła ręce — to komórka partyjna „GL” odwołała redaktora naczelnego. [...] Z ramienia Komitetu Okręgowego KPC przyszedł do „Głosu Ludu” nowy redaktor naczelny, Jan Szurman z Czeskiego Cieszyna. Mówiło się o nim — twardy, dobry komunista [...]. Szurman nie miał pojęcia o piśmie, pilnował głównie linii wytyczonej przez partię<sup>14</sup>.

Drugą, nieco wcześniejszą zmianą, było wprowadzenie sobotniego numeru gazety w miejsce niedzielного.

Koniec lat pięćdziesiątych należy do najbardziej pochmurnych okresów socjalizmu czechosłowackiego, a to głównie ze względu na dyktaturę polityczną oraz na błędne koncepcje ekonomiczne rzutujące niekorzystnie na rozwój ekonomiczno-społeczny w latach następnych. Jednak z kart „Głosu Ludu” spogląda na nas rzeczywistość zupełnie odmienna, odsłaniająca iluzję socjalizmu. Drukowane są fotografie młodych ludzi nad rzeką, zdjęcia i reklamy nowych motocykli, lodówek i radiodbiorników, pojawiają się informacje o robotnikach, których stać na pierwsze telewizory, kobiety zachęcane są do kupna najnowszych modeli sukienek. W roku 1960 możemy zauważyć ubytek stałych rubryk zapoczątkowany w minionych dwóch latach. Jeżeli w związku z odwilżą ukazywało się aż dwadzieścia stałych okienek, to teraz pozostało ich tylko sześć. Były nimi „Ze świata”, „W skrócie”, „To ciekawe”, „Czytelnicy piszą”, „Nauka — wiedza — technika” i „Coś dla kobiet”.

Kolejne lata 1961–1964 nie przynoszą zasadniczych zmian w charakterze pisma. W 1961 r. gazeta zmienia podtytuł na *Pismo KO Komunistycznej Partii Czechosłowacji w Ostrawie dla ludności polskiej w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej* (nr 63). Do kolejnej zmiany podtytułu doszło rok później na *Pismo*

<sup>14</sup> W. Krumnikłowa, *Polski los*, „Karta” 2007, nr 53, s. 34.

*Północnomorawskiego KO Komunistycznej Partii Czechosłowacji dla ludności polskiej w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej.* Pojawia się więcej artykułów o rekordach w wydobywaniu węgla, nawoływania do czynów społecznych.

W 1964 roku nastąpiła zmiana redaktora naczelnego gazety (wraz z nr 40.) — Jana Szurmana zastąpił na tym stanowisku po raz pierwszy redaktor „nierobotniczy” Tadeusz Siwek. Oficjalną przyczyną był niski poziom pisma. Jednak zwolnienie Szurmana poprzedziło ujawnienie pewnych faktów z życia naczelnego: w czasie okupacji miał on w niemieckim mundurze przeprowadzać rewizje mieszkań Polaków<sup>15</sup>. Choć na starcie nowego naczelnego gazeta dużo miejsca poświęca nadchodzącym wyborom, to jednak dochodzi do pewnego odprężenia. „Głos Ludu” zamieszcza więcej informacji z regionu, powracają wiersze i krótkie opowiadania miejscowych twórców, czasem polskich. Pojawiają się nowe gatunki dziennikarskie, takie jak felieton, recenzja, komentarz, artykuł publicystyczny czy reportaż terenowy. „Głos Ludu” „ożywia się”, drukuje artykuły z najróżniejszych dziedzin: nauki, kultury, filmu, sadownictwa, o książkach, lotnictwie i in.

### 2.3. Okres Praskiej Wiosny (1968–1969)

W 1968 r. po dojściu do władzy Alexandra Dubčeka, w Czechosłowacji rozpoczyna się okres liberalizacji politycznej — Praska Wiosna. Ówczesne zmiany polityczne i związane z tym ożywienie społeczne znajdują odzwierciedlenie także w polskojęzycznej prasie Zaolzia. Złagodzona cenzura i polityka „socjalizmu z ludzką twarzą” odniosły sukces i zyskały poparcie społeczeństwa, które interesując się wydarzeniami w kraju, chciało być uczestnikiem i twórcą nowego kierunku. Dochodzi do zmiany retoryki partyjnej, przemówienia działaczy nie prezentują nadmiernie propagandowego tonu minionych lat. Pojawiają się artykuły otwarcie krytykujące cenzurę<sup>16</sup>.

Inwazja wojsk Układu Warszawskiego nie zmienia wszystkiego od razu. W trakcie jej trwania redaktorzy potępiają agresję sojuszników. W pierwszym tygodniu inwazji wydawane są bezpłatne nadzwyczajne numery „Głosu Ludu”, drukowane są odezwy czy dramatyczne reakcje ludzi<sup>17</sup>.

W tym trudnym czasie w prasie czeskiej pojawiły się informacje o rzekomym okrucieństwie polskich żołnierzy, które miały podjudzić Czechów przeciw Polakom<sup>18</sup>. W reakcji na owe artykuły „Głos Ludu” drukuje w numerze nadzwyczajnym

<sup>15</sup> Tamże, s. 36.

<sup>16</sup> *Cenzura jest niedopuszczalna*, „Głos Ludu” 1968, nr 74, s. 1.

<sup>17</sup> *Czołgi i sumienie*, „Głos Ludu” 1968, nr II wyd. nadzw., s. 1.

<sup>18</sup> W. Krumnikłowa, *Polski los*, „Karta” 2007, nr 53, s. 37.

z 23 sierpnia apel do wojska polskiego, w którym tłumaczy, że w Czechosłowacji nie przebiega kontrrewolucja. Najdobitniej tę myśl wyraża artykuł Łady Krumniklowej *Tak bardzo nam przykro...* „Głos Ludu” tamtych dni ktoś zabrał do Paryża i artykuł Ł. Krumniklowej ukazał się nawet w paryskiej „Kulturze”<sup>19</sup>.

Później w „Głosie Ludu” ukazują się informacje o przebiegu rozmów w Moskwie<sup>20</sup>, podziękowania ludności za poparcie dla KPCz. Za Dubčkiem opowiedziały się regionalne komórki partyjne, a wydawca „Głosu Ludu” KO KPCz uczynił to kilkakrotnie na łamach gazety<sup>21</sup>.

Oprócz artykułów wyrażających poparcie dla Praskiej Wiosny w gazecie pojawiają się również przedruki tekstów z „Tygodnika Kulturalnego”, „Kultury”, „Życia Literackiego”, a dotyczących inwazji sierpniowej. Przedrukami tym towarzyszą komentarze zaolziańskich dziennikarzy.

W związku ze zmianami na początku roku 1968 utrwaliła się nie tylko w gazecie, ale w języku całego społeczeństwa nowa terminologia dotycząca owych przemian. Podczas pierwszych ośmiu miesięcy można było często napotkać na łamach gazety takie terminy, jak: „odnowa”, „humanizacja”, „demokratyzacja”, „rehabilitacja”. W kolejnych zaś miesiącach najczęściej mowa była o „wydarzeniach sierpniowych”, „inwazji”, „realności politycznej” i „normalizacji”<sup>22</sup>.

### **3. Lata „normalizacji” społecznej (1969–1989)**

#### **3.1. Rozprawa z polityką postyczniową (1969–1971)**

Do zmiany oceny polityki postyczniowej dochodzi wraz ze zmianą kierownictwa KPCz i dojściem do władzy Gustáva Husáka. Natomiast zdecydowany zwrot w poglądach następuje dopiero w połowie roku. Postępująca normalizacja dociera do „Głosu Ludu”.

Od numeru 101. (1969) dochodzi do przymusowej zmiany na stanowisku redaktora naczelnego, którym zostaje Stanisław Kondziółka. O fakcie zwolnienia z pracy redaktorzy dowiedzieli z samej gazety (nr 101)<sup>23</sup>, z artykułu pt. *Zarządzenie kadrowe*

<sup>19</sup> Tamże, s. 43.

<sup>20</sup> Np. *Stanowisko KO KPC do rozmów moskiewskich*.

<sup>21</sup> *Oświadczenie komunistów ostrawskich*, „Głos Ludu” 1968, nr 144, s. 1.

<sup>22</sup> J. Rusnok, *Normalizacja – ale jaka?*, „Głos Ludu” 1968, nr 112, s. 1.

<sup>23</sup> W. C ej n a r, *Skutecznie wymierzony cios*, „Zwrot” 2008, nr 9, s. 27.

w związku z oceną linii politycznej *Głosu Ludu* za okres 1968–1969. Informowano w nim, że Prezydium KO KPCz w Ostrawie zdecydowało o zwolnieniu Tadeusza Siwka i Stefana Mamonia za pogwałcenie statusu partii i etyki dziennikarskiej, a Władysława Sikory, gdyż nie daje gwarancji wykonywania tej funkcji w duchu współczesnej polityki. Zwolnieni zostali też Łada Krumnikłowa i Wilhelm Przeczek za złamanie etyki dziennikarskiej, Wanda Cejnar nie została utrzymana na stanowisku redaktora. Redaktorami, którym udało się pozostać w redakcji w gazecie, byli Józef Raszyk i Jan Zolich (wkrótce przeszedł na emeryturę). Niektórzy redaktorzy, zwłaszcza młodszy, zostali skazani na dziennikarskie i literackie milczenie (np. Władysław Sikora i Wilhelm Przeczek).

W nowym składzie rady redakcyjnej gazety znaleźli się: Gustaw Słowik, Józef Pribula, Ryszarda Jurczakowa, Gabriel Palowski, Franciszek Szopa, Stanisław Kondziołka, Jan Pszczółka, Gustaw Tacina, Gustaw Pyszko, redaktorem wykonawczym został Antoni Sochor.

Na nowo dochodzi do przymusowego upolitycznienia treści artykułów gazety. Artykuły rozprawiają się działaczami okresu praskiej wiosny. Pojawia się nowa retoryka, mowa jest o „pracy ideologicznej”, „wierności partii”, „nowych drogach”, „o czystości i aktywności partii” czy „trosce o wychowanie partyjne”. W roku 1971 zmieniono podtytuł gazety, która stała się *Pismem Północnomorawskiego KO KPCz w Ostrawie* (od nr 71).

Dochodzi do swoistego pogłębienia „normalizacji”. „Głos Ludu” w sposób jednoznaczny staje się organem partii, propaguje obchody jubileuszu pięćdziesięciolecia KPCz i kolejny zjazd partyjny. Na łamy pisma powraca niemal już zapomniane współzawodnictwo pracy, polityka „czynów społecznych”, doniesienia z fabryk, regionu, kraju o tym, kto i za jaki czyn powinien być przykładem dla innych.

Jednocześnie w tym roku rozpoczyna się w „Głosie Ludu” okres, kiedy dużo miejsca w gazecie zajmuje kultura polska. Do głosu dochodzi polska kinematografia, pojawia się rubryka „Świat filmu”. Niezauważone nie pozostają dokonania i sylwetki polskich piosenkarzy. Mnożą się informacje na temat kultury, które zyskują oddzielny dział zatytułowany „Notatnik kulturalny”.

### **3.2. Próba powrotu do „radosnego budowania socjalizmu” (1972–1979)**

Lata 1972–1979 nadal stoją pod znakiem propagandy partyjnej. Jest to okres, w którym dużo mówi się o gospodarce planowej, pracy inicjatywnej, szkoleniu partyjnym. Partia prowadzi nową „politykę zobowiązania”, z której dowiedzieć się można, że niemal wszystko partię, ale i prostego człowieka zobowiązuje: zaufanie społeczeństwa, czyny społeczne, zwycięski luty..., ciągle pojawiają się nowe



zadania do spełnienia. Widoczna staje się pewnego rodzaju „orderomania”, kiedy dużo czynów społecznych zostaje nagrodzonych, podkreślana jest jedność społeczeństwa, partii. Z rozmachem przypominane są w całym okresie normalizacyjnym lat siedemdziesiątych sztandarowe święta komunistyczne, Lenin, wojna i zwycięska Armia Czerwona.

Równocześnie w okresie normalizacyjnym w dalszym ciągu prowadzi się politykę okłamywania społeczeństwa, co z uwagi na ostrzejszą cenzurę staje się dla organów władzy łatwiejsze. Nierzadko można przeczytać artykuły o bardzo dobrym rozwoju gospodarki i przemysłu bloku socjalistycznego. Na nowo kwitnie trudny do zrozumienia język nowomowy.

W kulturze i sztuce jednoznacznie uwidacznia się kierunek propolski. Najwięcej drukowanej poezji stanowi ta polska, uwaga przede wszystkim młodego człowieka kierowana jest na polską scenę artystyczną, przybliżana jest kinematografia polska, sylwetki i dokonania muzyczne np. Maryli Rodowicz czy Haliny Kunickiej.

Więcej miejsca zajmują też sprawy lokalne, PZKO. Stałe tematy znalazły swe miejsce w rubrykach: „Tydzień w świecie”, „W skrócie”, „Z kraju”, „Ze świata”, „Z życia PZKO”, „Kącik dla kobiet”, „Witryna poetycka”, „To ciekawe”, „Z drugiej strony Olzy”, „Czar czterech kółek”, „Z bratnich krajów” oraz sporadycznie „Poradnik językowy”.

Propaganda polityczna przemilczała powstanie w Polsce w 1976 r. organizacji broniącej praw robotnika — KOR. Odwrotnie rzecz się miała w związku z ukazaniem się w 1977 r. czeskiej „Karty 77”<sup>24</sup>. Tym razem sprawa została nagłośniona, a komuniści próbowali ją wykorzystać propagandowo. Ludzie, często nic nie wiedząc o dokumencie, dowiadywali się o nim z doniesień prasowych próbujących oczernić „chartystów”.

Zaskakująca wzmianka o wyborze Polaka na Stolicę Piotrową została zamieszczona w nr 124. (19.10.1978 r.), ale na samym końcu rubryki „Ze świata”. Napisano, że „świat zaskoczony został «rewolucyjnym» wynikiem, jakiego dokonało Konklawe wybierając na papieża Polaka”. Milczenie towarzyszyło wizycie papieża Jana Pawła II w Ojczyźnie w następnym roku. W „Głosie Ludu” znalazła się tylko jedna oficjalna wzmianka o powitaniu papieża przez władze PRL<sup>25</sup>. Więcej informacji dociera z zagranicy, niestety, najczęściej omawiane są kraje, w których dochodzi do wojen, zamieszek. Znowu powraca temat wyścigu zbrojeń krajów kapitalistycznych i pokojowej polityki ZSRR.

Na polu kultury i sztuki do rubryki „Witryna poetycka” coraz częściej przedostają się twórcy zagraniczni, przede wszystkim z bloku wschodniego, Rosjanie, Bułgarzy, ale również twórcy z krajów takich jak Grecja.

<sup>24</sup> W języku czeskim „Charta 77”.

<sup>25</sup> *Wizyta Jana Pawła II w Polsce*, „Głos Ludu” 1979, nr 66, s. 1.

### 3.3. Początek stopniowego załamania bloku (1980–1989)

Druga dekada „normalizacji” społecznej nie różni się w zasadniczo od jej pierwszej połowy. W dalszym ciągu „Głos Ludu” propaguje aktywną postawę społeczną, wzorowe wywiązywanie się z zadań pięcioletki, pisze o czynach społecznych, rekordach produkcyjnych. Nowością staje się komentowanie na bieżąco doniesień z Polski, gdzie w roku 1980 powstała „Solidarność”. Tym razem „Głos Ludu” nie milczy uparcie, ale wiadomości o nowym ruchu zyskują przewlekły charakter, a redakcja stara się, by ukazać je w pożądanym przez rządzącą partię świetle. Powstaje nawet specjalna rubryka „Sprawy polskie”, gdzie pojawiają się artykuły najczęściej utrzymywane w atmosferze troski o losy Polski<sup>26</sup>.

W całej dekadzie nieco szerzej niż w latach minionych komentowane są doniesienia z regionu. Dużo uwagi poświęcano organizacjom zaolziańskim: PZKO, SLA, redakcja publikuje wiersze polskich i miejscowych poetów, drukowane są artykuły literaturoznawcze, zabrakło jednak informacji o przyznaniu Czesławowi Miłoszowi literackiej Nagrody Nobla.

Zwłaszcza pod koniec 1981 r., po wprowadzeniu stanu wojennego, wiadomości z Polski nabierają rozmachu. Drukowane są wypowiedzi prostych ludzi — Polaków z Zaolzia, którzy popierają stan wojenny, pokładają swe nadzieje we WRON<sup>27</sup>. Pojawiają się artykuły na temat zdemaskowania złowrogich planów „Solidarności”<sup>28</sup>. Natomiast przemilczana zostaje interwencja milicji w kopalni „Wujek”.

Sprawy polskie znajdują się ponownie na łamach gazety w 1983 r. Najpierw dotarły pozytywne informacje z Polski o zniesieniu stanu wojennego, później dotyczące przyznania Pokojowej Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie, co komentowano jako znieważenie nagrody i prowokację<sup>29</sup>.

W 1984 r. Związek Radziecki i cały blok wschodni dotyka wiadomość o śmierci przywódcy Andropowa. W przeciwieństwie do informacji o śmierci Stalina, Gortwalda, Breżniewa, które opisywane z patosem nie schodziły z łamów gazety przez kilka numerów, wiadomość o śmierci Andropowa zamieszczono tylko w dwu numerach. Śmierć Czernienki w marcu 1985 roku, podobnie jak Andropowa, również była opisywana skromnie.

Co prawda druga połowa lat osiemdziesiątych w Rosji charakteryzuje się podjęciem kroków zdążających ku reformie systemu ekonomicznego w tym kraju, Gorbaczow inicjuje politykę „pierestrojki” i „głasności”, których podstawą były złagodzenie cenzury oraz ograniczona liberalizacja gospodarcza i polityczna, jednak

<sup>26</sup> *Głębokie zaniepokojenie o losy Polski*, „Głos Ludu” 1981, nr 71, s. 1.

<sup>27</sup> *Konieczne pociągnięcie*, „Głos Ludu” 1981, nr 149, s. 1–2.

<sup>28</sup> *Solidarność demaskuje się*, „Głos Ludu” 1981, nr 146, s. 1–2.

<sup>29</sup> *Znieważenie Pokojowej Nagrody Nobla*, „Głos Ludu” 1983, nr 120, s. 1–2.

zmiany te dla „Głosu Ludu”, w ogóle dla Czechosłowacji, wydają się być niezauważalne<sup>30</sup>.

W roku 1986 nadal dużą popularnością cieszą się artykuły ideologiczne, których liczba spada bardzo powoli. Sporo miejsca w gazecie zajęły informacje o KPCz, a to za sprawą wydarzeń bieżących, np. zjazdów partyjnych, w związku z czym pojawiają się przedruki ogłoszonych referatów Husáka, Štrougala i innych działaczy partii („Głos mają delegaci konferencji okręgowej KPCz”, „Wybory 1986”). Innym zdarzeniem, któremu „Głosu Ludu” poświęcił więcej uwagi, była rocznica powstania KPCz przed 65 laty.

Wydarzeniem roku 1986 była awaria w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Pierwsza lakoniczna wzmianka w „Głosie Ludu” na ten temat pochodzi z 1 maja (nr 52) na drugiej stronie pisma w rubryce „Depesze z kraju i ze świata”. Kolejne wzmianki pojawiają się w następnych numerach i dementują zagraniczne informacje o rozmiarach tragedii, oskarżając Zachód o wywoływanie paniki, następnie pisze się tylko o usuwaniu skutków awarii. W tym roku doszło do zmiany na stanowisku redaktora naczelnego: od nr 39. rozpoczyna się kadencja Henryka Kiedronia.

Także w następnych latach 1987–1988 nie można zanotować przełomu i nastania czasów „pierestrojki i głośności”. Co prawda o książce Michaiła Gorbaczowa *Przebudowa i nowe myślenie* w „Głosie Ludu” można znaleźć kilka informacji, jak również jej fragmenty, jednak o przełomie mówić nie można. Niemniej jednak zanotować można spadek liczby artykułów promujących czyny społeczne i produkcyjne. Po raz pierwszy dochodzi do złagodzenia tonu krytycznego dotyczącego polityki Dubčeka.

Rok 1989 nareszcie przynosi zapowiedź zmian. Niemal w każdym z numerów możemy przeczytać coś o „przebudowie”. W roku 1989 pojawia się jeszcze jedno znamienne słowo: „demokratyzacja”. Dochodzi do zmniejszenia liczby artykułów politycznych i ideologicznych, zastąpionych przez artykuły informacyjne. Po raz pierwszy od czasów Praskiej Wiosny na łamy „Głosu Ludu” przedostają się utwory i opinie literatów skazanych po roku 1968 na milczenie<sup>31</sup>.

Niemąlo informacji dociera z Polski. Nie dochodzi już do zakłamywania rzeczywistości ekonomicznej, „Głos Ludu” otwarcie pisze o krytycznej sytuacji polskiej gospodarki. Obrady Okrągłego Stołu nie są przez „Głos Ludu” komentowane, publi-

---

<sup>30</sup> O ile w ZSRR jawność i przebudowa były wprowadzane rzeczywiście, w Czechosłowacji do zmian nie dochodziło, a czasem można spotkać się z głosami, że przeciwnie — system był bardziej wzmacniany, za: <http://www.blisty.cz/files/isarc/0108/20010813h.html>, 14.11.2008 r.

<http://www.blisty.cz/files/isarc/9911/19991123h.html>, 14.11.2008 r.

[http://www.konzervativnistrana.cz/sksmain/clanky/texty/priciny\\_dusledky\\_03.htm](http://www.konzervativnistrana.cz/sksmain/clanky/texty/priciny_dusledky_03.htm), 14.11.2008 r.

<http://www.louc.cz/08/1880921.html>, 14.11.2008 r.

<http://www.eportal.cz/Articles/1085-priciny-a-dusledky-nasi-spolecenske-krize-ii-demokraticka-perestrojka-totalitniho-komunismu.aspx>, 14.11.2008 r.

<sup>31</sup> W. Przeczek, *Wierzę w potęgę słowa*, „Głos Ludu” 1989, nr 2, s. 4.

kowane są tylko informacje o przebiegu wydarzeń. Zdaniem redakcji powinny one przynieść „umocnienie porozumienia narodowego, a w rezultacie demokratyczne socjalistyczne państwo oraz impuls do skuteczniejszego rozwiązywania problemów gospodarczych kraju”<sup>32</sup>. Również w oficjalnym tonie komentowane są pierwsze częściowo wolne wybory parlamentarne<sup>33</sup>. Zwycięstwo opozycji zostało skwitowane tylko jednym zdaniem: „nieoczekiwane zwycięstwo opozycji wprawilo w zakłopotanie uczestników okrągłego stołu”<sup>34</sup>.

Nie można jednak mówić o zupełnym zaniku artykułów propagandowych, a jedynie o spadku ich liczby. Nadal na łamach gazety jest obecna polityka zobowiązań i odnaczeń za czyny produkcyjne, powraca zazwyczaj w okresie sztabowych świąt komunistycznych, np. w rocznicę Wielkiego Października. Był to ostatni akord komunistycznej kariery „Głosu Ludu”. W kilka dni później rozpoczyna się w Czechosłowacji „aksamitna rewolucja”. Jednak gazeta nie od razu przystąpiła do opisywania i relacjonowania wydarzeń z dnia 17 listopada 1989 r. Numer datowany 18.11.1989 r. nie wspomina o protestach w stolicy. Pierwsze krytyczne informacje gazeta drukuje dopiero w cztery dni później w numerze 138. W następnych dniach mnożą się apele o zachowanie ładu, rozważagi, przywrócenie spokoju<sup>35</sup>. Natomiast kolejne doniesienia z Pragi, choć nadal utrzymywane w komunistycznym tonie, są inne niż kilka lat temu. Antypaństwowe wydarzenia były zawsze ze strony władz czeskich atakowane za pośrednictwem mediów. Tym razem w gazecie czytamy, że:

To zrozumiałe, że młoda generacja należy do najbardziej krytycznych obserwatorów naszych praktycznych posunięć. Okazuje naturalny entuzjazm i zapał dla sprawy reform socjalistycznych. Nic dziwnego, że pragnie aktywnie włączyć się w cały proces, chodzi przecież o jej przyszłość [...]”<sup>36</sup>.

Od nr 141 publikowane są po raz pierwszy postulaty opozycjonistów, takie jak zwolnienie więźniów politycznych czy wolność prasy, natomiast w dziale „Głosy ludzi” opinie popierające strajk. Niemniej „Głos Ludu” utrzymuje ton informacyjny, nie komentuje zaistniałej sytuacji. Nr 143 po raz pierwszy przynosi zagraniczne doniesienia prasowe o wydarzeniach w Czechosłowacji, jako o pozytywnych i przełomowych zmianach<sup>37</sup>. Numer 154 przynosi informację o wyborze Václava Havla na urząd pierwszego demokratycznego prezydenta kraju, drukowany jest jego życiorys. W numerze 152 po raz pierwszy został pominięty ostatni komunistyczny podtytuł gazety, który brzmiał *Pismo Północnomorawskiego KO KPC*.

<sup>32</sup> *Spoleczne oczekiwania*, „Głos Ludu” 1989, nr 16, s. 1.

<sup>33</sup> *Wybory do Sejmu i Senatu w PRL*, „Głos Ludu” 1989, nr 66, s. 1.

<sup>34</sup> *Po wyborach parlamentarnych w PRL*, „Głos Ludu” 1989, nr 67, s. 2.

<sup>35</sup> *Apel o ład i spokój*, „Głos Ludu” 1989, nr 139, s. 1.

<sup>36</sup> *Wezwanie do rozważagi i obywatelskiej odpowiedzialności*, „Głos Ludu” 1989, nr 138, s. 1.

<sup>37</sup> *Prasa światowa o Czechosłowacji*, „Głos Ludu” 1989, nr 143, s. 2.

## 4. „Głos Ludu” jako periodyk niepartyjny (1990–2012)

### 4.1. Okres przejściowy (lata 1990–1991)

Niekomunistyczny „Głos Ludu” możemy określić jako gazetę ogólnego zainteresowania, ogólnej treści, przeznaczoną dla pewnej grupy czytelników, w tym wypadku mniejszości polskiej. Co prawda gazeta przestaje pełnić dotychczasową funkcję polityczną i ideologiczną, jednak czasami zdarza się, że dziennikarze pracują pod presją społeczeństwa zaolziańskiego, są podatni na wpływy środowiska.

Wraz z pierwszym numerem gazety w 1990 r. z jej winiety znika hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”. Równocześnie pojawia się podtytuł *Gazeta Polaków w Czechosłowacji*. Pod pierwszymi dwoma numerami gazety jako jej wydawca podpisał się Rudé Právo, od numeru trzeciego jest to Delta Praha, natomiast począwszy od numeru 57. jako wydawca gazety występuje Zarząd Główny PZKO.

Początki zdekomunizowanego „Głosu Ludu” były trudne, głównie za sprawą kłopotów finansowych, oprócz tego liczni czytelnicy zarzucają gazecie, że do tej pory nie dokonała samookreślenia wobec nowej sytuacji społeczno-politycznej. „Głos Ludu” wyraża zdanie, że najbardziej „wiarygodnym będzie określenie się poprzez swoją pracę”<sup>38</sup>.

W widoczny sposób zmienia się jednak styl prowadzenia gazety. Po latach „komunistycznego” uporządkowania gazety, czytelnik zasypywany jest bieżącymi informacjami. Bardzo dużo informacji gazeta drukuje o prezydencie Havlu, jego wizytach zagranicznych, amnestii, mniejszościach narodowych<sup>39</sup>, szkolnictwie polskim na Zaolziu. Na kartach gazety przeważają problemy aktualne, o reformach w kraju, projektach ustaw, prywatyzacji, wyborach...

Od samego początku gazeta obrała kurs na polskiego czytelnika, mniejszość narodową, sprawy Zaolzia. W krótkim czasie zaczynają dominować informacje o nowych polskich organizacjach, PZKO, wyborach i obradach Rady Polaków, zjazdach organizacji polskich w regionie<sup>40</sup>. Drukowane są również najważniejsze informacje z Polski.

Gazeta publikuje też sprostowania długo wypaczanej historii. Wielokrotnie na łamy gazety powraca sprawa Katynia, później Miednoje. Powraca się do wydarzeń Praskiej Wiosny wraz z nowym spojrzeniem. Novum nie spotykanym w historii

<sup>38</sup> *Szanowni Czytelnicy!*, „Głos Ludu” 1990, nr 15, s. 1.

<sup>39</sup> *Polityka narodowościowa względem polskiej grupy narodowościowej w Czechosłowacji po roku 1945 i wyniki jej realizacji*, „Głos Ludu” 1990, nr 12, s. 3.

<sup>40</sup> *Przed zjazdem PZKO*, „Głos Ludu” 1990, nr 14, s. 1.

gazety są artykuły na temat Boga, religii (np. *Urojenie, siła, czy Osoba Trójjedynego Boga*, 1990, nr 65, s. 3), z okazji wizyty papieża w Czechosłowacji wychodzi specjalny szesnastostronicowy numer gazety (nr 48). W zdekomunizowanej gazecie drukowane są wiersze miejscowych i polskich twórców. Cena nowego „Głosu Ludu” to osiemdziesiąt halerzy w dni robocze, a 1 korona w soboty. Tytułowa strona sobotniego numeru ukazuje się w pomarańczowo-czarnej szacie graficznej.

W większości zostały zachowane stare rubryki, chociaż informacje w nich zawarte zmieniły swój charakter. W roku 1990 pojawiły się działy: „Z redakcyjnej poczty”, później „Z listu do redakcji”, „Jednym zdaniem”, „Depesze z kraju i ze świata” (później „Depesze”), „Głosy — opinie — propozycje”, „Z kraju i ze świata”, „Dla pań”, „Moda”, „Dobra rada”, „Na działce”, „Gawędy o przyrodzie”, „Sztuki tajemne”. Rok 1991 przynosi uspokojenie, nie mamy już wrażenia natłoku informacji. Również nieco mniej informacji zamieszcza „Głos Ludu” z kraju, bardziej zwraca uwagę na Zaolzie. Sprawy ogólnokrajowe dotyczą przede wszystkim prywatyzacji i lustracji<sup>41</sup>.

Wzbogacony został dział kultury, a to głównie dzięki dodatkowi literacko-artystycznemu „Pomosty”, który pojawiał się w niektórych sobotnich numerach. Na jego łamach prezentowana była poezja miejscowych twórców, propozycje książkowe.

Rok 1991 przynosi pierwsze kapitalistyczne problemy gazety, które dotyczą braku finansów, o niewłaściwe zarządzanie nimi obwiniają się wzajemnie redakcja „Głos Ludu” oraz ZG PZKO. Numery 113 i 114 ogłaszają nawet pogotowie strajkowe. Redakcja wini PZKO za podpisanie umowy z Deltapress, która ma zawierać uchybienia formalne<sup>42</sup>, natomiast naczelnemu „Głosu Ludu” Kiedroniowi zarzucono, że w wyniku nieuruchomienia składu komputerowego do określonego terminu naraził wydawnictwo na straty finansowe. Chwilowo obowiązki redaktora naczelnego przejął Jan Rywik.

W napiętej atmosferze na linii redakcja gazety i jej wydawca od numeru 120. następuje zmiana redaktora naczelnego gazety, którym zostaje Marek Matuszyński. Poza tym Henryk Kiedroń był przez wiele osób uważany za przedstawiciela poprzedniego — komunistycznego — wydawcy gazety. W związku z tym dążenia do jego odwołania były widoczne i zrozumiałe od czasów „aksamitnej rewolucji”. Wraz z przyjściem nowego naczelnego zaczynają kielkować zmiany w stylu i języku prowadzenia gazety, dziennikarze zarzucają przyzwyczajenia nabyte w czasach komunizmu.

<sup>41</sup> *Wyniki lustracji wzmagają emocje*, „Głos Ludu” 1991, nr 35, s. 1.

<sup>42</sup> *Dyrektorka „Deltapress” cofnęła decyzję*, „Głos Ludu” 1991, nr 114, s. 1.

## 4.2. Współczesny „Głos Ludu” (lata 1992–2012)

W 1992 r. wydawcą „Głosu Ludu” została Rada Polaków w Czechosłowacji. Na początku na łamach gazety toczyła się batalia pomiędzy Radą Polaków i ruchem politycznym Coexistentia — Wspólnota. Drugą zmianą, jaka zaszła w pierwszym kwartale 1992 r., była zmiana redaktora naczelnego. Po Marku Matuszyńskim obowiązki te przejął Marian Siedlaczek. Wraz z nowym naczelnym dochodzi do zmian w prowadzeniu gazety. „Głos Ludu” zmienia ton i tematykę artykułów, stara się dotrzeć do każdego czytelnika, każdego czymś zainteresować. Podejmuje również więcej tematów problemowych. Zaczyna oddalać się od definicji gazety „żyjącej jeden dzień”, a zaczyna przybliżać się swoją tematyką do czasopisma<sup>43</sup>.

Należność, jaką płaci czytelnik za gazetę, wynosi koronę i pięćdziesiąt halerzy za numery wtorkowe i czwartkowe oraz dwie korony za numer sobotni.

Kolejne lata są utrzymywane w podobnym tonie. Wraz z podziałem Czechosłowacji na dwa samodzielne państwa od pierwszego numeru roku 1993 dochodzi do zmiany podtytułu na *Gazeta Polaków w Republice Czeskiej*, który obowiązuje do dziś.

Poszerzeniu ulega dział literacki, przede wszystkim za sprawą nowych rubryk, jak „PuRée kulturalne” poetki Renaty Putzlacher, „Współczesna proza polska”, później „Współczesna proza światowa”. Pozostałe rubryki to „Dyskusje — poglądy — polemiki”, „Z listu do redakcji”, „Z redakcyjnej poczty”, „Fakty — wydarzenia”, „Na marginesie”, „Plotki”, „Nasza ankieta”, „Dla pań”, „Rynek akcji”, „Szum tygodnia”, „Z drugiej strony Olzy”, „Nad otwartą książką”, „Z notatnika reportera”, pojawia się również rubryka dla dzieci „Głosik”.

W 1994 r. dochodzi do kolejnej zmiany na stanowisku redaktora naczelnego, obowiązki po Marianie Siedlaczku przejmuje wraz z nr 44 Władysław Biłko. Cena gazety w 1994 r. wynosiła 2 kcz za numer sobotni i 1,50 kcz za numery wtorkowe i czwartkowe. Kolejna podwyżka ceny to 1996 r., kiedy wtorkowy numer kosztował 2 kcz, czwartkowy 3 kcz, a sobotni 4 kcz. Do kolejnej podwyżki dochodzi w 1999 r. Sześciostronicowe numery wtorkowe i czwartkowe kosztowały 3 kcz, a ośmiostronicowy numer sobotni 4 kcz.

Pod koniec 1995 roku „Głos Ludu” został uhonorowany medalem „Zasłużony dla kultury polskiej”. Zaraz na początku roku doszło do zmiany ceny periodyku. Wraz z pierwszym numerem podrożało sobotnie wydanie, które odtąd kosztowało dwie korony pięćdziesiąt halerzy; wkrótce podwyżka objęła również numer czwartkowy, którego cena ustaliła się na 2 kcz.

<sup>43</sup> Tamże, s. 13–14.

W kolejnych latach dominują tematy znane z lat poprzednich. „Głosu Ludu” jako jedyna polskojęzyczna gazeta na Zaolziu stara się dotrzeć do wszystkich grup czytelniczych, stąd różnorodność podejmowanych tematów, rubryk.

Lata 2000–2002 nawiązują swym charakterem do poprzednich. Jest to okres, w którym na czele gazety pierwszy raz stoi kobieta — Henryka Bittmar (od nr 26. z 2000 r.). Zaraz na początku 2000 roku dochodzi do formalnej zmiany nazwy wydawcy gazety. Od numeru 20. staje się nim Kongres Polaków. Są to lata, w których dochodziło do podnoszenia ceny gazety. W roku 2000 wynosiła ona 3,50 kcz za numery wtorkowe i czwartkowe, 5 kcz za numer sobotni. W roku następnym cena wzrosła na 4,50 kcz za numer wtorkowy, natomiast ośmiostronicowe numery czwartkowe i sobotnie kosztowały 6 koron. W roku 2002 cena za wszystkie numery ustaliła się na 6 kcz, natomiast wszystkie numery zaczęły liczyć po równo osiem stron.

Od listopada 2001 roku dołączony został dodatek literacko-artystycznego „Jemiola” pod redakcją Kazimierza Kaszpera.

W 2003 roku dwukrotnie doszło do zmiany na stanowisku redaktora naczelnego. Najpierw, po rezygnacji z tego stanowiska Henryki Bittmar, obowiązki te wypełniał Kazimierz Santarius od numeru 62. do numeru 108., od numeru 109. stanowisko redaktora naczelnego objęła Danuta Branna.

Kolejne zmiany w 2003 roku to nowe wydawnictwo, którym zostaje spółka „Pol-Press” i nowy adres redakcji, która od numeru 77. przeniosła się z ulicy Novinářskiej w Ostrawie do Czeskiego Cieszyna na ulicę Komeńskiego. Ten adres redakcji gazety obowiązuje do dziś.

Chociaż pierwsze kolorowe zdjęcia w gazecie pojawiały się sporadycznie w numerach świątecznych już od 1998 roku, to jednak na stałe strona tytułowa i strona ostatnia sobotniego numeru w kolorze są oczywistością od początku roku 2004. Wkrótce w barwach zaczynają ukazywać się również strony 4. i 5. sobotniego nakładu.

Od roku 2004 głos zabierali liczni felietoniści, ukazywało się „Freak show” Darka Jedzoka, „Marionetki” Haliny Sikory, „U Oldboya” Władysława Sikory, „Zapiski z południa” Renaty Putzlacher, „Ad libitum” Mariana Siedlaczka i „Kolce bez róży” Izy Kraus-Żur.

W roku 2005 „Głos Ludu” ukazywał się pod kierunkiem nowej redaktorki naczelnego, którą została Beata Schönwald (funkcję pełniła do 2008 r.). W ciągu całego okresu 2005–2008 pod jej kierownictwem gazeta w dalszym ciągu przynosi podobne tematy jak w latach minionych, skupiając się na aktualnych tematach dotyczących regionu. Ukazują się również podobne rubryki. W roku 2005 były nimi „Tydzień”, „Ciekawostki”, „Znad Wisły”, „U rodaków”, „Głosik”, „Warto wiedzieć”, „Smaczego!”, „Księgarnia Wirtualna”, „Nowości płytowe”, „Z redakcyjnej poczty”, „Hyde Park”, „Plotka”, „Pudło”, „Nasza recenzja” dotycząca sztuk teatralnych, „Co w terenie”, „Grosz do grosza”, dodatek literacko-artystyczny „Jemiola”,



felietony „Kolce bez róży”, „Marionetki”, „U Oldboya”, „Zapiski z południa” i „Freak show”.

Od numeru 41. w roku 2008 zmienia się szata graficzna gazety, w kolorze ukazują się strony pierwsza, czwarta, piąta i ósma nie tylko sobotnich, ale wszystkich numerów. Pierwszą stroną zajmują najważniejsze wydarzenia z terenu, dotyczące mniejszości, ciekawostki. Strona druga została w całości przeznaczona na wydarzenia z regionu, strona trzecia i czwarta to publicystyka i kultura, na stronie piątej znajdziemy poradniki, relaks oraz coś dla dzieci, strona szósta to program telewizyjny, strona kolejna to informator, a na ostatniej stronie przeczytać można o wydarzeniach sportowych.

Od numeru 130. w roku 2008 obowiązki redaktora naczelnego chwilowo wypełniał Jacek Sikora, w związku z podaniem się do dymisji dotychczasowej naczelnej Schönwald. Od numeru 135. kolejnym redaktorem zostaje Wojciech Trzcionka, który prowadzi również cieszyńską regionalną gazetę internetową „gazetacodzienna.pl”. Nowy redaktor naczelny wprowadził więcej informacji o zdarzeniach z polskiej strony Śląska Cieszyńskiego, większą liczbę reportaży, wywiadów i felietonów<sup>44</sup>. Gazetą kierował do połowy 2010 r., kiedy obowiązki redaktora naczelnego przejął Tomasz Wolff.

Obecny skład redaktorski to: Tomasz Wolff jako redaktor naczelny od początku 2011 r., jego zastępca i redaktor sportowy to Janusz Bittmar, redaktorzy terenowi to Jacek Sikora, Danuta Chlup, Magdalena Ćmiel, doradcą ds. reklamy jest Beata Schönwald. Obecny nakład to 5 tys. egzemplarzy. Cena — 6 kcz za numer wtorkowy i 9 kcz za czwartkowy i sobotni.

Gazeta ma także swoje strony internetowe, na których można znaleźć zapowiedzi i skróty artykułów drukowanych w wersji papierowej, informacje o gazecie, archiwum itp. Adres internetowy to [www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

## Bibliografia

- Cejnar W., *Skutecznie wymierzony cios*, „Zwrot” 2008, nr 9.  
Daneł R., *Delikatny i twardy (2)*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 2001, nr 50.  
Jasiczek H., *Na Śląsku Cieszyńskim [w:] Polsko-czechosłowackie braterstwo broni*, Warszawa 1960.  
Kaszper K., *Od „Szynziolów” do „Jemioły”*, „Głos Ludu” 2002, nr 2.  
Kenig P., *150 lat prasy polskiej na Śląsku Cieszyńskim*, Bielsko-Biała 1998.

---

<sup>44</sup> W. Trzcionka, *Trzynastki nie trzeba się bać*, „Głos Ludu” 2008, nr 135, s. 2.

Kolberová U., *„Głos Ludu” – gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu. Zarys problematyki*, Ostrava 2009.

Krumnikłowa W., *Polski los*, „Karta” 2007, nr 53.

Raszyk J., *Gazeta o sobie*, „Głos Ludu” 1956, nr 156.

Santarius K., *Żurnaliści, pismaki, gryzipiórki*, „Głos Ludu” 2004, nr 7.

*Wspomnienia, rozgoryczenia, rozważania i pytania czyli: Jubileusz „Głosu Ludu” oczyma redaktorów*, „Głos Ludu” 2005, nr 119.

T. XVIII (2015) Z. 2 (38)  
ISSN 1509-1074

ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ

*Nowy Czas / New Time:*  
The periodical of the Polish  
intelligentsia in the United  
Kingdom (2006–2014)

**„Nowy Czas.  
New Time” —  
czasopismo polskiej  
inteligencji w Wielkiej  
Brytanii (2006–2014)**

Instytut Dziennikarstwa i Informacji  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego  
ul. Świętokrzyska 21 D  
PL 25-406 Kielce  
e-mail: [jolanta.chwastyk-kowalczyk@ujk.edu.pl](mailto:jolanta.chwastyk-kowalczyk@ujk.edu.pl)

**Jolanta  
CHWASTYK-  
KOWALCZYK**

KEY WORDS:  
Polish expatriate press in the 21st century, Polish  
press in the United Kingdom (London), *Nowy  
Czas / New Time* (2006–2014)

SŁOWA KLUCZOWE:  
polska prasa emigracyjna XXI w.,  
„Nowy Czas. New Time” (2006–2014),  
Wielka Brytania

ABSTRACT  
This article examines the functioning on the  
British market of *Nowy Czas / New Time*,  
a Polish-language quality magazine. Launched  
in 2006 as a weekly, it has since morphed into  
a monthly, which continues to offer its readers an  
invigorating menu of articles and reviews dealing  
with the arts, society, politics, etc. Its contents  
and the ARTeria festival, organized regularly  
under its auspices, make *Nowy Czas* one of the  
landmarks of the British multicultural  
scene.

ABSTRAKT  
Artykuł podejmuje kwestię funkcjonowania  
na rynku brytyjskim polskiego czasopisma  
skierowanego do inteligencji „Nowy Czas. New  
Time”. Ten niezależny tytuł istnieje od 2006 r.  
i nadal się ukazuje, obecnie jako miesięcznik.  
Na swych łamach podejmuje kwestie społeczne,  
polityczne, naukowe, kulturalne i inne. Swoją  
zawartością merytoryczną oraz cyklicznymi  
spotkaniami organizowanymi przez Redakcję  
zwanymi „ARTeria” wpisuje się w brytyjską  
wielokulturowość.

## Streszczenie

Artykuł analizuje dziesięcioletnie funkcjonowanie „Nowego Czasu. New Time” w Zjednoczonym Królestwie w latach 2006–2014. Tytuł skierowany jest głównie do inteligencji. Odnajdujemy w nim zagadnienia kultury wysokiej, tj.: relacje ze światowych wystaw malarstwa i rzeźby z Royal Academy, Tate Gallery, National Gallery lub innych, recenzje książek, płyt, koncertów, spektakli teatralnych, festiwali, omówienia filmów, wystaw fotograficznych, nagród literackich, wywiady z artystami; międzykulturowej inicjatywy Redakcji — ARTerii; kwestie edukacji na różnych szczeblach, ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa wyższego w Wielkiej Brytanii (stypendia, rankingi uczelni, nostryfikacja dyplomów, PUNO). Miesięcznik popularyzuje naukę języka angielskiego, podejmuje trudne sprawy asymilacji w nowym kraju osiedlenia, problemy związane z zatrudnieniem, ubezpieczeniami, a także wszelkie zagadnienia społeczne, polityczne, gospodarcze oraz sportowe i inne. „Nowy Czas” dzięki swej niezależności od jakiegokolwiek opcji politycznej, otwarciu na wielokulturowość — może być pismem, z którym identyfikuje się na Wyspach Brytyjskich wykształcony Polak.

Młodzi Polacy, którzy z różnych powodów znaleźli się na Wyspach Brytyjskich w XXI w., jak poprzednie fale emigracji, stanowią zróżnicowane środowisko pod względem socjologicznym, społecznym, zawodowym. Szczególnie ci wykształceni, z inicjatywą, którym nie wystarcza poprawa warunków ekonomicznych, szukają forum, na którym mogą wyrazić swoje istnienie, wypowiadać się w kwestiach społecznych, kulturalnych, politycznych, gospodarczych i innych. Jednym z nich są media. W latach 2001–2012 polskie portale internetowe, takie jak: Expatpol.com (od 2001 r.), Goniec.com, Gazeta.ie (od 2005 r.), Dublinek.net (od 2005 r.), Londynek.net oraz udostępniane przez nie e-tygodniki ukazujące się również w wersji tradycyjnej w Wielkiej Brytanii — „Cooltura” (od III 2004 r. do chwili obecnej), „Polish Express” (od X 2003 r. do chwili obecnej), „Nasza Anglia” (od III 2008 r. do chwili obecnej) i „Nowy Czas” (od 6 X 2006 r. — z przerwą VII, VIII, IX 2012 r. — do chwili obecnej) oraz na Zielonej Wyspie — „Polska Gazeta” (od V 2005 do chwili obecnej), wzorem czasopism pokolenia „niezlomnych” zajmują się najważniejszymi kwestiami dotyczącymi Polaków na emigracji, kształtując opinię polskiej diaspory<sup>1</sup>. Misją ich założycieli jest informowanie o zdarzeniach z kraju i ze świata, ale przede wszystkim tworzenie wspólnoty polskiej społeczności w Zjednoczonym Królestwie. Z uwagi na wielość inicjatyw wydawniczych, z których część operuje populistyczną retoryką, specjalizującą się w uproszczonym, by nie powiedzieć trywialnym opisie polskiej emigracji, czyniąc z sensacji i emocji podstawowy środek ekspresji dziennikarskiej, będąc jednocześnie platformą promocji własnych biznesów wydawców (np. „Cooltura” — Sara Int. Ltd, „Goniec Polski” — Sami Swoi, „Tygodnik Polski” — Mleczko Delikatesy), autorka skupiła się tylko na wybranym piśmie „Nowy Czas”: najpierw tygodniku (6 X 2006–XII 2008 r.), przekształconym później w dwutygodnik (I 2009–XII 2011 r.), a następnie w miesięcznik,

<sup>1</sup> J. Chwastyk-Kowalczyk, *Sposoby e-komunikowania społeczności polskiej na Wyspach Brytyjskich i w Irlandii*, „Respectus Philologicus” 2011, nr 19 (24), s. 111–122; tejże, *Sposoby e-komunikowania społeczności polskiej na Wyspach Brytyjskich i w Irlandii jako przedłużenie krajowego systemu medialnego*, [w:] *Konkurencyjny rynek medialny. Telewizja wobec nowych mediów*, pod red. R. Sierockiego, M. Kozłowskiego, Toruń 2011, s. 80–96; tejże, *Polskie portale internetowe oraz tygodniki w wersji elektronicznej na Wyspach Brytyjskich i w Irlandii*, „Media i Społeczeństwo” [Bielsko-Biała] 2011, nr 1, s. 56–65; E. Wygonik-Barzyk, „Polski Herald” i jego obecność na rynku prasy polskiej w Irlandii w latach 2005–2009, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2010, nr 2/13, s. 245–274; H. McDonald, *Dublin heralds a new era in publishing for immigrants*, <http://www.guardian.co.uk/media/2006/mar/12/pressandpublishing.business3> — 7.08.2007.

do chwili obecnej (I 2015 r., z trzymiesięczną przerwą z powodu braku funduszy VII–IX 2012 r.). Uznawała bowiem, że jak do tej pory jest to jedyne pismo świadomie i konsekwentnie kierowane nie do wszystkich Polaków, ale przede wszystkim do inteligencji.

Pismo jest prywatną inicjatywą małżeństwa Grzegorza Małkiewicza i Teresy Bazarnik, przed wyjazdem do Londynu związanych z Krakowem. Redaktor naczelny Grzegorz Małkiewicz ukończył filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do Wielkiej Brytanii przyjechał jako delegat Niezależnego Zrzeszenia Studentów w 1981 r. na spotkania z przedstawicielami brytyjskiego związku studentów (National Union of Students), gdzie zastał go stan wojenny. Postanowił zostać na obczyźnie. Użył stypendium Baillol College oraz McWright Foundation na studia doktoranckie w Oxford University, gdzie pod kierunkiem prof. Leszka Kołakowskiego obronił doktorat<sup>2</sup>.

Promotor o swoim podopiecznym wyraził następującą opinię:

Doktorantów miałem zawsze kilku... Przeważnie przychodzili ze swoimi pomysłami. Tematyka ich dysertacji była najróżniejsza. W pewnym momencie musiałem się nawet zgodzić na to, żeby przyjąć polskiego doktoranta, który chciał napisać pracę o filozofii Gombrowicza. Wprawdzie nie jestem znawcą tego pisarza, ale nie uważam, że on miał jakąś filozofię godną uwagi. Jednak doktorant był wybitnie inteligentny, nazywał się Małkiewicz<sup>3</sup>.

Jego małżonka jest absolwentką kulturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. W Polsce pracowała jako redaktor wydawnictw teatralnych w Starym Teatrze w Krakowie i Teatrze Cricot 2 Tadeusza Kantora. Jak sama stwierdziła, brak aktywnej znajomości języka angielskiego był powodem jej wyjazdu na Wyspy Brytyjskie w 1990 r.<sup>4</sup> Kantor zapraszał ją na spotkania z wybitnymi teatrologami, reżyserami i dziennikarzami zachodnimi, czynna znajomość języka angielskiego była więc niezbędna. Oboje przez kilka lat współpracowali z redakcją „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. W 2003 r. Grzegorz Małkiewicz został redaktorem naczelnym tej gazety. Podniósł poziom merytoryczny, unowocześnił stronę graficzną, powiększył grono współpracowników, mimo to został zwolniony z niejasnych przyczyn, w atmosferze skandalu. Pozwał wydawcę dziennika do sądu, ale tuż przed rozprawą wypłacono mu polubownie odszkodowanie. Ponieważ wraz z nim — na znak protestu — odeszło kilku dziennikarzy, postanowił założyć własne pismo.

Fundusze na wydawanie pisma początkowo pochodziły z pożyczki bankowej. Tytuł „Nowy Czas” miał oznaczać nowe życie Polonii w Wielkiej Brytanii.

<sup>2</sup> E-mail Teresy Bazarnik do autorki z dn. 29.05.2012.

<sup>3</sup> L. Kołakowski, Z. Mentzel, *Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel*, t. 2, Kraków 2008, s. 253.

<sup>4</sup> E-mail Teresy Bazarnik do autorki z dn. 29.05.2012.

Odbiorcą z założenia miał być wykształcony Polak, ze znajomością języka angielskiego, otwarty na dwukulturowość. Teksty w języku wyspiarzy są przeznaczone dla Polaków urodzonych w Wielkiej Brytanii i ich brytyjskich przyjaciół. Redakcja zabiega również o przedstawicieli pokolenia „niezlomnych” oraz o emigrację solidarnościową i pouijną. Z „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” przeszła do pisma znana na emigracji dziennikarka Krystyna Cywińska, przez 30 lat pracująca w Polskiej Sekcji BBC, na której mądre spostrzeżenia ujęte w formie felietonów czekają czytelnicy. Początkowo, kiedy „Nowy Czas” był tygodnikiem, w redakcji pracowały cztery osoby, a dwie w dziale marketingu. Od samego początku pismo miało duży wachlarz autorów o pluralistycznych poglądach. „Nowy Czas” znalazł „odpowiednich ludzi, dziennikarzy z wykształcenia lub z wyboru, dla których pismo stało się sposobem na życie, na londyńską rzeczywistość”<sup>5</sup>. Obecnie stałymi współpracownikami są: Lidia Aleksandrowicz, Adam Dąbrowski, Włodzimierz Fenrych, Mikołaj Hęciak, Aleksandra Junga, Andrzej Krauze (grafika), Robert Małolepszy, Grażyna Maxwell, Marta Kazimierczyk, Waław Lewandowski, Michał Opolski, Bartosz Rutkowski, Sławomir Orwat, Aleksandra Ptasńska, Michał Sędzikowski, Wojciech A. Sobczyński, Agnieszka Stando. Działem marketingu (kilka godzin tygodniowo) zajmuje się Marcin Rogoziński. Prace redakcyjne oraz korektę artykułów — żeby zmniejszyć koszty — wykonują teraz sami wydawcy. W początkowym okresie płacono niewielkie stawki autorskie, natomiast pełne wynagrodzenie otrzymywały osoby zatrudnione w redakcji oraz kierowcy rozwożący nakład w Londynie i poza nim. Sytuacja zmieniła się wraz z nadejściem kryzysu w 2008 roku, kiedy prawie że doszło do likwidacji pisma z powodu nagłego wycofania się wielu kluczowych reklamodawców. Jednak radykalne cięcia budżetowe — rezygnacja z wynajmowanych pomieszczeń biurowych (od jesieni 2008 roku redakcja zajmuje jedno piętro w prywatnym domu wydawców) i zwolnienie osób zatrudnionych, umożliwiły dalsze wydawanie pisma. W chwili obecnej prawie wszyscy (poza nielicznymi wypłatami honorariów) wykonują pracę społecznie, ponieważ redakcji nie stać na wypłacanie pensji i regularnych honorariów.

„Nowy Czas” od początku istnienia rozprowadzany jest bezpłatnie, chociaż brytyjska firma zajmująca się dystrybucją obcojęzycznych tytułów Quick March wyceniła jeden egzemplarz na 1,5 do 2 funtów. Jednak duża konkurencja bezpłatnych polskich czasopism na rynku brytyjskim oraz surowe warunki kontraktu z dystrybutorem powstrzymują właścicieli przed podjęciem decyzji o przejściu z pisma bezpłatnego na płatne. „Nowy Czas” posiada 20 własnych skrzynek w całym Londynie, rozprowadzany jest też w polskich sklepach, ambasadzie, kościołach i innych miejscach uczęszczanych przez Polaków. Najwięcej, bo od 800 do 1000 egzemplarzy rozchodzi się w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym. Z powodu upadku londyńskiej drukarni Newsfax International, z którą współpracowano do 2012 r.,

<sup>5</sup> K. Lechowicz, *Z perspektywy Czasu*, „Nowy Czas” [dalej: NC] 2008, nr 35 (100), s. 16.

przeniesiono druk do Mortons Print w Lincolnshire. Pismo nadal utrzymuje się głównie z reklam (najczęściej cało- lub półstronicowych), ale także dzięki wsparciu finansowemu oddanych czytelników.

Format „Nowego Czasu” od pierwszego numeru nie zmienił się i wynosi 29 x 38 cm. Od 5 lutego 2008 r., od numeru 5 (70) zmieniono winietę pisma, która jest utrzymana do dnia dzisiejszego. Liczba stron z początkowych 24 urosła do 32. Działa interaktywne e-wydanie tytułu pod adresem: [nowoczes.com](http://nowoczes.com). W początkowym okresie działalności, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu na porady prawne redakcja umożliwiła prowadzenie przez Stowarzyszenie „Poland Street” Wirtualnego Biuro Porad „Poland Street”, udostępniając też na ten cel swoje łamy<sup>6</sup>.

Nakład pisma wynosił początkowo 10 000 egzemplarzy, potem stopniowo wzrastał do 15 000, 17 000 i 20 000, by w czasach kryzysu ekonomicznego powrócić do 10 000. Największą falę wzrostu odnotowano w końcu 2007 i pierwszej połowie 2008 roku. Wtedy rynek brytyjski dostrzegł potencjał nabywcy Polaków, co przekładało się na całostronicowe ogłoszenia rozmaitych banków, firm telekomunikacyjnych, oraz — o mniejszych modułach — firm prawniczych, transportowych, ubezpieczeniowych, wynajmu nieruchomości, polskich sklepów, księgarń, lekarzy, klubów, biur podróży, linii lotniczych, brytyjskich szkół językowych, bywało, że w okresie przedwyborczym — partii politycznych itp. Według Teresy Bazarnik, redakcja wysyłała wówczas poza Londyn 5000 egzemplarzy w rejon Southampton, Brighton, Peterborough, czyli na południowo-zachodnie tereny Wielkiej Brytanii<sup>7</sup>. Czasopismo, przy dość wysokich kosztach produkcji, zaczęło się w tym czasie samofinansować.

W roku 2010 wydawcy periodyku otrzymali dotację z polskiego Senatu w ramach opieki nad Polonią i Polakami za granicą w kwocie 5000, a rok później 10 000 funtów. W roku 2012 środki, którymi dysponował do tej pory Senat, przejęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych i jakiegokolwiek wsparcie finansowe zostało wstrzymane. Dwa lata później, w czerwcowym numerze 6 (204) z 2014 r. pod stopką redakcyjną znajduje się informacja, że wydanie jest współfinansowane ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.” Z korespondencji T. Bazarnik do autorki wynika, że redakcja otrzymała w 2014 r. dotację w wysokości 49 tysięcy złotych (około 9800 funtów)<sup>8</sup>.

Redakcja w dobie kryzysu światowego od 2009 roku dramatycznie i nieustannie apeluje do czytelników o pomoc w utrzymaniu na brytyjskim rynku prasowym

<sup>6</sup> *Poland Street*, [www.polandstreet.org.uk](http://www.polandstreet.org.uk), NC 2006, nr 2 (2), s. 142.

<sup>7</sup> E-mail Teresy Bazarnik do autorki z dn. 21.12.2012.

<sup>8</sup> E-mail Teresy Bazarnik do autorki z dn. 17.7.2014.



tego „niezależnego, ambitnego i rzetelnego” polonijnego tytułu. Małkiewicz przyznaje, że „na początku było ciężko. Stworzyliśmy jednak tytuł, który się sprawdził na rynku wydawniczym [...]. Po roku gazeta wprawdzie nie przynosiła dochodu, ale zaczęła się samofinansować, co w naszym przypadku, trochę szalonych ludzi, było najważniejsze”<sup>9</sup>. Jest przekonany, że polska emigracja potrzebuje prasy, która angażuje się w tworzenie silnej, ambitnej, świadomej swych praw i obowiązków społeczności, dbając przy tym o wysoki poziom merytoryczny publikacji i uczciwość w przekazywaniu informacji. Periodyk jest bogato ilustrowany.

W „zerowym” numerze „Nowego Czasu” z 22 września 2006 roku redakcja deklarowała wprost: „Idziemy pod prąd”<sup>11</sup>. I choć zdecydowanie swoje przedsięwzięcie kierowała do inteligencji, nie kryła, że chciałaby, żeby tygodnik był pismem dla wszystkich Polaków w Wielkiej Brytanii, będącym „źródłem aktualnych informacji o wydarzeniach w Polsce i na świecie”. Zapewniała, że

będzie informować o sprawach najistotniejszych dla milionowej [...] rzeszy Polaków na Wyspach Brytyjskich: tutejszych zwyczajach, prawie pracy, przywilejach, warunkach życia. Zamierzamy podawać najprostsze i najtańsze rozwiązania, by nie zarabiać na niewiedzy i braku znajomości brytyjskich realiów. Reprezentujemy tylko i wyłącznie interesy Czytelników. [...] Zamierzamy docierać do Polaków, którzy mieszkają w małych miasteczkach, pracują na farmach i w fabrykach rozrzuconych na całym terenie Wielkiej Brytanii<sup>12</sup>.

Na stałe działy „Nowego Czasu” zmiennie składają się: wiadomości bieżące, *listy@nowoczesnyczas.co.uk* (s. 2!), *Czas na Wyspie*, *Nasz czas*, *Kalendarium*, *Na bieżąco*, *Czas przeszły terazniejszy*, *Takie czasy*, *Wielka Brytania*. *Świat*, *Polska*, *Felietony i opinie*, *Absurd tygodnia*, *Rozmowy na czasie*, *Reportaż*, *Biuro porad*, *Londyn mało znany*, *Zielony Londyn*, *Kultura*, *Co się dzieje (kronika kulturalna)*, *Ludzie i miejsca*, *Pytania obiężyświata*, *Czasoprzestrzeń*, *Ogłoszenia drobne*, *Kuchnia na kółkach (Mania gotowania)*, *Czas na relaks*, *Czas na podróże*, *To i owo (Motoryzacja)*, *Pociąg do wiedzy*, *Punkt widzenia*, *londoncalling*, *Post Scriptum*, *Czas to pieniądz*, *Sport*.

Kwestie najszerzej pojętej kultury obejmują — w każdym numerze — relacje ze światowych wystaw malarstwa i rzeźby z Royal Academy, Tate Gallery, National Gallery lub innych, recenzje książek, płyt, koncertów, spektakli teatralnych, festiwalu, omówienia filmów, wystaw fotograficznych, nagród literackich (Nobla, Nike, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie), wywiady z artystami itp.

<sup>9</sup> Np.: G. Małkiewicz, *Apel*, NC 2009, nr 7 (123), s. 2.

<sup>10</sup> G. Małkiewicz, *Apel*, NC 2009, nr 8 (124), s. 15.

<sup>11</sup> NC 2006, nr 0 (0), s. 1.

<sup>12</sup> *Drodzy Czytelnicy*, „Nowy Czas” 2006, nr 0 (0), s. 2.

Redakcja nie wyodrębniła oddzielnej rubryki dla spraw edukacji, jednak od inauguracji pisma do chwili obecnej konsekwentnie poświęca tej tematyce znaczącą uwagę.

Po 2004 r. Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii zostali zrównani w swoich prawach z pozostałymi obywatelami państw członkowskich Unii Europejskiej. Naturalną kolejną rzeczą w polskiej prasie emigracyjnej na Wyspach Brytyjskich zaczęły pojawiać się artykuły na temat nauki i funkcjonowania polskich dzieci w szkołach brytyjskich wszystkich szczebli. Zadaniem naczelnym emigracji jest zachowanie wzrastającego pokolenia dla narodu polskiego, utożsamiającego się z kulturą polską. Obserwowany w 2011 r. tzw. polski *baby boom* w Wielkiej Brytanii oraz prognozy mówiące o 200 000 polskich dzieci w 2014 r. żyjących w Zjednoczonym Królestwie<sup>13</sup> są obserwowane przez Polską Macierz Szkolną [dalej: PMS], Polski Uniwersytet na Obczyźnie [dalej: PUNO], Zjednoczenie Polskie i inne organizacje oraz polską prasę emigracyjną. Organizowane konferencje<sup>14</sup> ukazały wielki niedobór polskich szkół nauczających przedmiotów ojczystych w nowych i starych skupiskach polskich, brak spójnego programu nauczania, jak również polityki funkcjonowania tych szkół, brak podręczników, brak pomocy fachowej przy zakładaniu i prowadzeniu tych placówek przez wykształconych w Polsce nauczycieli, którzy związali swoje życie z Wielką Brytanią oraz problemy bilingwizmu<sup>15</sup> drugiej generacji najnowszych migrantów. W polskich pismach emigracyjnych, w tym regularnie w „Nowym Czasie”, ukazują się ogłoszenia konkursów na kierowników szkół nauczania przedmiotów ojczystych, najczęściej w Londynie, choćby w Szkole im. T. Kościuszki na Ealingu, do której uczęszcza najwięcej polskich dzieci — obecnie około 600<sup>16</sup>. Odnotowano wybory władz w tej szkole jesienią 2006 r.<sup>17</sup> Zaznaczyć należy, że placówka w tym okresie zatrudniała 48 nauczycieli, prowadziła 2 klasy przedszkolne, 16 klas szkoły podstawowej, 10 klas gimnazjalnych, 2 klasy maturalne, przygotowujące do egzaminów AS i A2 oraz jedną klasę polsko-angielską. W szkole uczono: języka polskiego, historii, geografii Polski, śpiewu i kultury polskiej. Dumą szkoły były egzaminy z języka polskiego jako języka obcego na poziomie GCSE oraz A-Level.

<sup>13</sup> Np. I. Kadłuczka, *Polski baby boom... ale nie w Polsce*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 19–20 maja 2012 roku, s. 3.

<sup>14</sup> Np.: „*Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii i Republice Irlandii w latach 1939–2012*” Londyn — 14 kwietnia 2012 r.; dwie kolejne konferencje dotyczyły kwestii edukacji Polaków w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej oraz w obu Amerykach — odbyły się w PUNO w Londynie w 2013 i 2014 r.

<sup>15</sup> Temat bilingwizmu podejmowany jest również w polskiej prasie emigracyjnej, np.: M. Kaniewska, *W domu po polsku czy po angielsku*, NC 2007, nr 9 (20), s. 4; M. Ozimek, *Podarujmy swoim dzieciom dwujęzyczność*, NC 2011, nr 9 (166), s. 4; R. Małolepszy, *Tak się uczy Polak mały*, NC 2011, nr 19 (176), s. 2, 4.

<sup>16</sup> Ogłoszenie w ramce, NC 2006, nr 2 (2), s. 19; nr 3 (3), s. 18.

<sup>17</sup> M. Pysyk, *Ealing. Wybory władz w Polskiej Szkole Sobotniej*, NC 2006, nr 8 (8), s. 4.

Odnotowano 60-lecie jej istnienia we wrześniu 2010 r.<sup>18</sup> Z kolei 50 lat funkcjonowania Szkoły Przedmiotów Ojczystych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Putney oraz rozpoczęcie nowego roku szkolnego przez 400 uczniów opisano w październiku tego samego roku<sup>19</sup>. Autor podał, że w Wielkiej Brytanii funkcjonuje 110 szkół sobotnich, do których uczęszcza około 10 000 dzieci. Ubolewał, że placówki te znów nie mogą liczyć na wsparcie finansowe i metodyczne z kraju, a prezydent Bronisław Komorowski w rozmowach z przedstawicielami organizacji emigracyjnych zaślania się niemożnością ingerowania w prowadzenie szkół społecznych... Nieco bardziej optymistyczne są spostrzeżenia Teresy Bazarnik, która odwiedziła polską szkołę nauczania przedmiotów ojczystych w Streatham, świadczące o renesansie tych placówek<sup>20</sup>. Szkoła ta funkcjonuje bez dotacji, ale bilans roczny zamknęła na plusie z opłat rodziców i organizowanych imprez. Nauczyciele otrzymują za sześć godzin pracy dziennie symboliczne 30 funtów. Mniejsze dzieci bardzo lubią przychodzić na zajęcia, nastolatki się buntują, ale korzyść jest taka, że w efekcie wybierają w angielskiej szkole język polski jako język obcy i zdają egzamin GCSE.

W „Nowym Czasie” skomentowano XX Walny Zjazd PMS, który odbył się w 2008 r.<sup>21</sup> W XXI wieku organizacja pod kierownictwem Aleksandry Podhoreckiej nadal opiekuje się kilkudziesięcioma szkołami sobotnimi, organizuje egzaminy na dwóch poziomach maturalnych (GCSE i A-Level), kursy metodyczne dla nauczycieli, kursy przygotowania do egzaminów dla młodzieży, a jej członkowie czynnie uczestniczą w konferencjach naukowych organizowanych przez PUNO.

Pismo towarzyszy codzienności i próbom asymilacji na Ealingu oraz w innych dzielnicach Londynu czy pozostałych miejscowościach Zjednoczonego Królestwa<sup>22</sup>. „Nowy Czas” odnotowuje problem zwiększającej się liczby polskich uczniów w szkołach brytyjskich systematycznie od 2006 r.<sup>23</sup>, gdzie normą stało się drukowanie dwujęzycznych informatorów dla rodziców — z planem zajęć, przepisami, oczekiwaniami wobec uczniów i rodziców<sup>24</sup>. Redakcja poinformowała również o wprowadzeniu do programu nauczania w Szkocji elementów wiedzy o Polsce i polskiej kulturze<sup>25</sup>. Próbuje zapobiegać „panoszącemu się instytucjonalnemu rasizmowi”<sup>26</sup>. Prezentuje zawody związane ze szkolnictwem, jak np. *teaching assistant*, czyli pomocnika nauczyciela w angielskich szkołach, który prowadzi zajęcia wyrów-

<sup>18</sup> A. Ryland, *Bogatsi o polską kulturę*, NC 2010, nr 14 (150), s. 10.

<sup>19</sup> G. Małkiewicz, *Polska szkoła w Putney*, NC 2010, nr 16 (152), s. 4–5.

<sup>20</sup> T. Bazarnik, *W oczekiwaniu na Św. Mikołaja*, NC 2010, nr 20 (156), s. 6.

<sup>21</sup> *Kaganek Macierzy Szkolnej. XX Walny Zjazd PMS*, NC 2008, nr 42 (107), s. 6.

<sup>22</sup> Np.: *Polski na szkolnym korytarzu*, NC 2006, nr 1 (1), s. 3.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> *Dwujęzycznie w College’u*, NC 2006, nr 8 (8), s. 5.

<sup>25</sup> *Wiedza o Polsce w szkockiej podstawówce*, NC 2006, nr 11 (11), s. 5.

<sup>26</sup> K. Polis, E. Sobolewska, *Obowiązkowa nauka języka angielskiego*, NC 2007, nr 24 (36), s. 1, 4.

nawcze dla emigrantów, polegające najczęściej na tłumaczeniu poleceń nauczycieli i przerabianiu z uczniami trudnych partii materiału<sup>27</sup>. Pismo popularyzuje kursy językowe dla różnych grup wiekowych na różnych poziomach<sup>28</sup>.

„Nowy Czas” nagłaśnia sukcesy polskich uczniów, pokazując, że nawet na obczyźnie można się odnaleźć. Redaktor dwutygodnika przeprowadził wywiad z uczennicą szkoły średniej — Karoliną Nalaskowską, zdobywczynią tytułu „Student of the Year 2005/2006 Hull College, School of Business and Computing, Level 3”<sup>29</sup>. Kolejnym przykładem sukcesu odniesionego dzięki ambicji, uporowi, pracowitości było zdobycie przez Annę Łabno stypendium obniżającego o połowę, czyli o 10 000 funtów, roczne czesne za naukę w jednej z najbardziej elitarnych szkół średnich w Wielkiej Brytanii — Cheltenham Ladies College<sup>30</sup>. Szkoła ta jest kuźnicą przyszłych studentów w Oxford University, Cambridge, Harvard, Massachusetts Institute of Technology (MIT). Polskiej prymusce, która otrzymała stypendium MIT, „The Sunday Times” poświęcił artykuł, w którym czytamy: „Młode zdolne Polki mogą wygrać z pełnymi samozadowolenia Brytyjkami w wyścigu o miejsca na prestiżowych uniwersytetach w walce o najlepsze posady”<sup>31</sup>.

Pismo promuje również naukę przez Internet, proponowaną przez East London e-Learning, szkołę dotowaną przez brytyjski rząd dla wykształconych Polaków, którzy z powodu niewystarczającej znajomości języka angielskiego nie mogą podjąć pracy zawodowej zgodnej z ukończonym kierunkiem studiów w kraju<sup>32</sup>. Inne szkoły oferujące naukę języka angielskiego w liczbie 15 godzin tygodniowo (spotkania 2 lub 3 razy w tygodniu), jak np. New Hope English Language Academy w Londynie też mogą liczyć na przychylność redakcji<sup>33</sup>. „Nowy Czas” oraz wszystkie pozostałe czasopisma emigracyjne oferują stałe rubryki nauczania języka angielskiego na swoich łamach. Opisano również działalność ośrodka w Hunslow, funkcjonującego od 1977 r. w zachodnim Londynie, zatrudniającego asystentów językowych z różnych stron świata, którzy pomagają emigrantom przełamać bariery nieznaności języka angielskiego, uniemożliwiające aklimatyzację na Wyspach<sup>34</sup>. Dwutygodnik zachęcał polskich nauczycieli, by spróbowali pracować w zawodzie. Pismo przyłącza się do protestów, kiedy władze brytyjskie próbują ograniczać środki na bezpłatną naukę języka angielskiego dla cudzoziemców, którzy mieszkają i pracują na Wyspach<sup>35</sup>.

<sup>27</sup> Np.: A. Killman, *Asystentki*, NC 2007, nr 24 (36), s. 12–13.

<sup>28</sup> Np.: *Kuźnia pomysłów*, NC 2009, nr 13 (129), s. 4.

<sup>29</sup> *Czas na rozmowę — Dodalam sił rodzicom*, NC 2006, nr 3 (3), s. 10–11.

<sup>30</sup> (es), *Tęgie głowy*, NC 2008, nr 10 (75), s. 1.

<sup>31</sup> Za: (es), *Tęgie głowy...*, s. 1.

<sup>32</sup> *ELeL — nauka przez Internet*, NC 2006, nr 9 (9), s. 4.

<sup>33</sup> Np.: *Szkoła, która daje nadzieję*, NC 2007, nr 3 (15), s. 5.

<sup>34</sup> *Jesteś nauczycielem? Pracuj w swoim zawodzie*, NC 2007, nr 9 (21), s. 3.

<sup>35</sup> Np.: *Co dalej z darmowymi kursami językowymi ESOL?* NC 2007, nr 27 (39), s. 4.

Nowym zjawiskiem, nieobecnym w pismach pokolenia „niezlomnych”, są artykuły ukazujące agresję, przemoc, trudności asymilacyjne wynikające z rasizmu, różnic kulturowych w szkołach brytyjskich. Nie brak w nich troski o wychowanie młodego polskiego pokolenia na obczyźnie. Pojawiają się pomysły uruchomienia polskich szkół oferujących brytyjskie programy nauczania wzbogacone o przedmioty ojczyzne, z międzynarodową maturą, ponieważ „strach jest posyłać dzieci do państwowych szkół brytyjskich, które są wylęgarnią najgorszych nastolatków. [...] Brytyjska młodzież notorycznie się upija, bije się, ma opinię najgorszej w Europie, [...] prześladowuje polskie dzieci. A na prywatne szkoły mało którego Polaka stać”<sup>36</sup>. Taką inicjatywą miała być szkoła dr. Tadeusza Tereszковского-Kamińskiego<sup>37</sup> i Marcina Wojtyńskiego<sup>38</sup> w Londynie, która deklarowała rozpoczęcie działania w 2004 r., ale do dnia dzisiejszego placówki nie uruchomiono<sup>39</sup>. Łamy „Nowego Czasu” były forum dyskusji na temat utworzenia Polskiej Szkoły Średniej w Londynie — czy jest to możliwe i czy ma to sens? — zaproponowanej przez felietonistę i socjologa nowej fali emigracji, Michała Garapicha<sup>40</sup>.

Redakcja „Nowego Czasu” publikuje doniesienia o obojętności dyrekcji szkół brytyjskich wobec skarg rodziców polskich dzieci, które są w szkole szykanowane. Np. dopiero interwencja władz miasta w St. John Fisher RC School w Peterborough zmusiła dyrektora placówki do wypracowania planu przeciwdziałania takim zjawiskom<sup>41</sup>. Tylko groźba cofnięcia placówce państwowej dotacji lub jej zamknięcia powoduje jakieś reakcje. Również dyrekcja Acton High School w zachodnim Londynie nie zareagowała na bójki sprowokowane przez somalijską młodzież z Polakami, których około setka do niej uczęszcza<sup>42</sup>. Wobec bierności władz szkolnych, problem próbowały rozwiązać polskie organizacje: Zjednoczenie Polskie, Polska Macierz Szkolna oraz Polish Psychologists’ Club. Problem narastał, bowiem przeważający w szkole Somalijczycy, skupieni w gangach, grożący pobiciami i gwałtami nie byli skorzy do wzięcia udziału w warsztatach, które pomogłyby w zbudowaniu pozytywnych relacji pomiędzy uczniami różnych narodowości<sup>43</sup>.

<sup>36</sup> (art.), *Do angielskich strach posyłać. Londyn. Będzie polska szkoła*, NC 2006, nr 11/11, s. 5.

<sup>37</sup> Dr Tadeusz Tereszkowski-Kamiński — dr n. med., absolwent SGH Studia Podyplomowe; od 2005 r. mieszkający w Londynie.

<sup>38</sup> Marcin Wojtyński — absolwent MBA w Wielkiej Brytanii, od 2000 r. mieszkający w Londynie.

<sup>39</sup> *Sprawozdanie*, „Goniec Polski” 2007, nr 6, s. 5; M. Skrzypiec, *Widmo szkoły*, NC 2007, nr 46 (58), s. 1, 7.

<sup>40</sup> *Rozpoczęcie dyskusji: Polska Szkoła Średnia w Londynie*, NC 2007, nr 9 (21), s. 5.

<sup>41</sup> *Dzieci dzieciom*, NC 2008, nr 17 (82), s. 4.

<sup>42</sup> *listy @nowoczesny.co.uk*, NC 2008, nr 22 (87), s. 2.

<sup>43</sup> E. Sobolewska, *Owiane złą sławą Acton High School*, NC 2008, nr 22 (87), s. 7.

Z łamów „Nowego Czasu” wyraźnie widać, że problem agresji w szkołach nadal nie został rozwiązany<sup>44</sup>. Bywa, że uczniowie w klasach sami utrwalają podziały i pogłębiają wzajemną izolację, np. poprzez zajmowanie osobnych ławek.

Opisywane są również międzynarodowe grupy wsparcia, które samoczynnie powstają w szkołach, by łatwiej się zaaklimatyzować w środowisku brytyjskim, które nie zawsze jest przychylne obcym<sup>45</sup>. Za taką grupę uznać możemy również Stowarzyszenie „Rozwiń Skrzydła”, które powstało w marcu 2008 r., zainspirowane przez rodziców dzieci uczęszczających do St. Marks School w Southampton<sup>46</sup>. Dzięki wolontariuszom dzieci mają po południu dodatkowe zajęcia artystyczne w Klubie Polskim w Portswood.

Napływ emigrantów z Europy Wschodniej zmusił władze wielu hrabstw (np. w Bedford, Wrexham w pñ. Walii czy Slough) do weryfikacji planów inwestycyjnych i przygotowania projektów budowy nowych szkół podstawowych<sup>47</sup>. Obok nich, już nie tylko w Londynie, powstają całotygodniowe polskie przedszkola i szkoły nauczania przedmiotów ojczyztych z autorskimi programami nauczania, z małymi dziesięcioosobowymi grupami<sup>48</sup>. W 2007 r. na Ealingu w Londynie powstał prywatny Klub Matki Polki i Sobotni Klub Malucha, zarejestrowane w Ofsted, odpowiedniku polskiego kuratorium oświaty. W „Nowym Czasie” opisano ich atrakcyjne metody pracy z małymi dziećmi, naturalne, zdrowe posiłki podawane przedszkolakom oraz warsztaty tematyczne dla rodziców<sup>49</sup>.

Kiedy ministrem edukacji narodowej był Roman Giertych — w trosce o zachowanie tożsamości narodowej i związków z ojczyzną — planowano utworzenie sieci polskich szkół sobotnich poza krajem, bazując na doświadczeniach polskiej emigracji powojennej w Wielkiej Brytanii. O tych planach poinformowano na konferencji prasowej 19 lutego 2007 r. w czasie obrad Rady Ministrów Edukacji Młodzieży i Kultury w Brukseli<sup>50</sup>. Minister chciał, żeby w każdym większym mieście, gdzie są skupiska Polaków powstały takie szkoły, zasilone przez nauczycieli z Polski. System miał być tak skonstruowany, by polska młodzież mogła podjąć bezpłatne studia w kraju. Pomysły utworzenia sieci polskich szkół za granicą, których program byłby kompatybilny z systemem edukacji w Polsce, omawiał na swych łamach właśnie „Nowy Czas”<sup>51</sup>. Tych zamierzeń nie zrealizowano do dnia dzisiejszego, a Polacy

<sup>44</sup> R. Małolepszy, *Przecież tylko ją pobili*, NC 2011, nr 10 (167), s. 6.

<sup>45</sup> *W grupie różnej*, NC 2007, nr 39 (51), s. 5.

<sup>46</sup> G. Borkowski, *Inspirują angielskich kolegów*, NC 2008, nr 24 (89), s. 4.

<sup>47</sup> *Coraz cieżniej w brytyjskich szkołach*, NC 2007, nr 2 (14), s. 5; M. Skrzypiec, *Dzieciaki w natarciu*, NC 2007, nr 48 (60), s. 1, 6.

<sup>48</sup> *Polskie przedszkola i szkoły w Londynie*, NC 2007, nr 2 (14), s. 5.

<sup>49</sup> E. Sobolewska, *Przedszkole w nowym stylu*, NC 2007, nr 6 (18), s. 5.

<sup>50</sup> *Nowe szkoły sobotnie*, NC 2007, nr 9 (20), s. 3.

<sup>51</sup> *Sieć polskich szkół za granicą*, NC 2007, nr 17 (29), s. 10; K. Polis, *Edukacja młodzieży*, NC 2007, nr 25/37, s. 4; *Polscy nauczyciele polecą na Wyspy*, NC 2007, nr 45 (57), s. 4; M. Skrzypiec,

sami zmagają się z oddolnymi i nieskoordynowanymi inicjatywami tworzenia placówek oświatowych na obczyźnie, w najlepszym razie skonsultowanymi z PMS i PUNO. Tym bardziej cieszą doniesienia o corocznych zjazdach uczniów Polskich Szkół Sobotnich z całej Wielkiej Brytanii, które odbywają się — po sprzedaży Fawley Court — na terenach posiadłości Laxton Hall, należącej do Polskiej Misji Katolickiej, prowadzonej przez Zgromadzenie Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi. Np. 16 czerwca w 2007 r. spotkali się uczniowie 52 polskich placówek<sup>52</sup>. Przy niektórych szkołach działa harcerstwo — dzieci i młodzież pochodzą z różnych środowisk. Nauczyciele nie ukrywają, że najtrudniej dotrzeć do tych, którzy urodzili się w Wielkiej Brytanii. Spotkania te, nazywane Wesołym Dniem Polskiego Dziecka, organizowane przez PMS, mają być nagrodą za całoroczny trud nauki, jak również dawać możliwość poznania rówieśników z innych ośrodków. W uroczystości uczestniczy około tysiąca uczniów, którzy biorą udział w zawodach sportowych (piłka nożna, koszykówka, siatkówka), konkursie plastycznym i recytatorskim.

Rozpoczęcia roku szkolnego oraz ich zakończenia w Polskich Szkołach Sobotnich zawsze są odnotowywane przez „Nowy Czas”<sup>53</sup>. Zamieszczano obszernie relacje wzbogacane fotoreportażami z pikników oświatowych tych szkół organizowane w Fawley Court, zanim zostało sprzedane<sup>54</sup>.

Każda oddolna inicjatywa powołania do życia nowej szkoły sobotniej jest sygnalizowana w „Nowym Czasie”. Joanna Bąk przyjrzała się nowej szkole założonej w Streatham Hill w Londynie przez emerytowaną nauczycielkę mgr Ewę Adamiak-Pawelec, która kierowała przez dziesięć lat podobną placówką w Forest Gate<sup>55</sup>. Autorka doliczyła się w 2009 r. siedemdziesięciu polskich szkół sobotnich na Wyspach Brytyjskich, z czego szesnastu w samym Londynie. Listy do redakcji pokazują, że rodzice polskich dzieci coraz aktywniej uczestniczą w funkcjonowaniu szkół sobotnich, często ujawniając nierzetelność dziennikarską, która eksponuje jednostronny punkt widzenia. Tak było w przypadku założenia szkoły w Streatham, gdzie całkowicie pominięto rolę rodziców w utworzeniu placówki. Rozgoryczeni Joanna Madalińska, Joanna Szwej-Hawkin i Tomasz Gala domagali się w „Nowym Czasie” sprostowania<sup>56</sup>.

Na jego łamach opisywani są też młodzi Polacy, którzy nie chcą chodzić do szkół angielskich, zarzucając im niski poziom nauczania. Burzę w brytyjskich mediach — „Daily Mail”, „The Sun” — wywołała historia Aleksandra Kucharskiego, który

---

*Widmo szkoły*, NC 2007, nr 46 (58), s. 1, 7; E. Sobolewska, *Senatorowie rozwiewają mrzonki*, NC 2008, nr 5 (70), s. 7.

<sup>52</sup> K. Polis, *Festiwal młodości i polskości*, NC 2007, nr 26 (38), s. 4.

<sup>53</sup> Np.: *Koniec roku szkolnego*, NC 2007, nr 28 (40), s. 3.

<sup>54</sup> A. Ryland, *Czas na piknik...*, *Fawley Court inaczej*, NC 2008, nr 25 (90), s. 1, 4.

<sup>55</sup> J. Bąk, *Do szkoły pod górkę*, NC 2009, nr 2 (118), s. 2.

<sup>56</sup> *listy@nowyczas.co.uk* NC 2009, nr 4 (120), s. 2.

przyjechał do Wielkiej Brytanii z rodzicami lekarzami, ucznia renomowanej katolickiej szkoły średniej St. Thomas More High School w North Shields, który z tego powodu wrócił do babci do Łodzi, by tam zdobyć maturę<sup>57</sup>. Chłopca poparli niektórzy rodzice innych narodowości, potwierdzając jego opinię<sup>58</sup>.

Tygodnik dotarł do ciekawej inicjatywy, jaką było utworzenie w 2007 r. Fundacji Efekt Motyla (Effectus Papilionis), mającej na celu wyrównanie szans edukacyjnych w zakresie nauki języka angielskiego dzieci z małych miejscowości w Polsce<sup>59</sup>. Polega ona na sprowadzeniu czterech osób na tydzień do Londynu w nagrodę za bardzo dobre wyniki w nauce języka angielskiego w macierzystej szkole. Nauczycieli tego języka w wybranych, najbiedniejszych gminach w Polsce zatrudnia Fundacja.

„Nowy Czas” wiele uwagi poświęca też kwestiom nauki wyższej dotyczącej ambitnej i pracowitej polskiej młodzieży. Daje praktyczne rady, jak nostryfikować dyplomy<sup>60</sup>. Przytacza dane statystyczne o liczbie studiujących Polaków w Wielkiej Brytanii. Opierając się na danych Brytyjskiej Agencji Statystycznej Szkolnictwa Wyższego podał, że na terenie całego Zjednoczonego Królestwa studiowało 4325 Polaków<sup>61</sup>. W roku akademickim 2005/2006 w Anglii studiowało ich 3460, w Szkocji — 560, w Walii — 280, w Irlandii Płn. — 25. Polacy byli na ósmym miejscu pod względem liczebności spośród krajów Unii Europejskiej, po: Irlandczykach, Grekach, Niemcach, Francuzach, Cypryjczykach, Włochach i Hiszpanach. Rok później, według danych Higher Education Statistics Agency plasowali się na miejscu szóstym<sup>62</sup>. Pismo zamieszcza również rankingi brytyjskich uniwersytetów sporządzone przez ekspertów Unii Europejskiej<sup>63</sup>. Niestrudzenie namawia czytelników, by podejmowali studia w Wielkiej Brytanii, prezentując rozmaite uczelnie. Jedną z nich był Open University, działający od lat sześćdziesiątych XX wieku, w którym nauka odbywa się korespondencyjnie i z którego usług korzysta 200 000 studentów<sup>64</sup>. Warunkiem jest zamieszkiwanie na terenie Zjednoczonego Królestwa. Publikacja zawiera potrzebne informacje na temat warunków podjęcia w nim nauki.

Czytelnicy otrzymują również na bieżąco informacje o przebiegu rekrutacji w Polsce na uniwersytety brytyjskie<sup>65</sup>. Kolejną prezentowaną uczelnią był Uniwersytet w Oksfordzie<sup>66</sup>. Uczelnia ta jest szczególnie bliska redaktorowi naczelnemu

<sup>57</sup> *Edukacja w tym kraju to żart*, NC 2007, nr 44 (56), s. 6; tamże: G. Małkiewicz, [felieton bez tytułu], s. 13.

<sup>58</sup> Zob.: Komentarz red. nac. NC Grzegorza Małkiewicza, NC 2007, nr 44 (56), s. 13.

<sup>59</sup> E. Sobolewska, *Dać im szansę*, NC 2007, nr 35 (47), s. 5.

<sup>60</sup> T. Bazarnik, M. Psyk, *Wyciągnąć magistrów zza zmywaków*, NC 2006, nr 5 (5), s. 5.

<sup>61</sup> *Coraz więcej polskich studentów*, NC 2007, nr 13 (25), s. 3.

<sup>62</sup> *Czas na Wyspie*, NC 2008, nr 11 (76), s. 7.

<sup>63</sup> *Brytyjskie uczelnie w czołówce*, NC 2007, nr 25 (37), s. 7.

<sup>64</sup> A. Killman, *Uczelnia otwarta na każdego*, NC 2007, nr 30 (42), s. 16.

<sup>65</sup> *Studiujcie na Wyspach*, NC 2007, nr 31 (43), s. 4.

<sup>66</sup> A. Killman, *Oxford otwarty dla Polaków*, NC 2007, nr 48 (60), s. 7; C. Łastowski, *Polscy studenci w Wielkiej Brytanii (3)*, NC 2014, nr 6 (204), s. 11.



„Nowego Czasu”, Grzegorzowi Małkiewiczowi, który napisał i obronił w niej doktorat z filozofii. Na łamach swojego pisma zamieścił wspomnienia z tamtych czasów, kiedy jego mistrzem był prof. Leszek Kołakowski i działał tam również prof. Zbigniew Pełczyński, a Polaków doktorantów na uczelni było tylko czterech<sup>67</sup>. Redaktor Teresa Bazarnik przeprowadziła wywiad z Karolem Żuchowskim — studentem chemii w London College, który jest jednym ze 176 Polaków (studentów i doktorantów) na tej uczelni<sup>68</sup>. Do tej pory płacił 3000 funtów czesnego za rok nauki i nie przeraża go obligatoryjnie podwyższona kwota do 9000 funtów za 2012 r. Otrzymał kredyt studencki, który będzie musiał spłacić, gdy jego zarobki przekroczą 15 000 funtów rocznie. Na łamach pisma rozważano również inne możliwości<sup>69</sup>, także w systemie nauki przez Internet<sup>70</sup>.

„Nowy Czas” śledzi bieżącą działalność naukową i odczytową PUNO, współpracę z uczelniami w kraju<sup>71</sup>. Nie zapomina o wszelkich rocznicach, uczonych związanych z PUNO<sup>72</sup> czy samą instytucją<sup>73</sup>. Z okazji święta narodowego 11 Listopada w 2006 r. „Nowy Czas” omówił zasoby archiwalne i biblioteczne londyńskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego, przypomniał najcenniejsze pamiątki<sup>74</sup>. Rok później opisał 60-lecie istnienia tej placówki, będącej „częścią Polski poza Polską”<sup>75</sup>. Zamieszcza na swych łamach wywiady z polskimi studentami, którzy podkreślają, że studiowanie w brytyjskich uniwersytetach jest przyjemne, bezstresowe, bez egzaminów wstępnych, nakierowane na praktyczne wykorzystanie zdobytej wiedzy<sup>76</sup>. Również to, że od maja 2004 r. angielskie, szkockie, walijskie i irlandzkie uniwersytety stoją dla Polaków otworem. „Wystarczy znać dość dobrze język angielski i mieć zdaną maturę. Brytyjskie uczelnie nigdy nie były tak łatwo dostępne dla pol-

<sup>67</sup> G. Małkiewicz, *Moje studenckie lata*, NC 2011, nr 12 (169), s. 9.

<sup>68</sup> T. Bazarnik, *Jak studiować to tylko... w Oxfordzie*, NC 2011, nr 12 (169), s. 8.

<sup>69</sup> M. Bielecka, *Studentem być, ale gdzie?* NC 2009, nr 5 (121), s. 14–15; J. Cywiński, *Universitas Oxoniensis*, NC 2011, nr 12 (169), s. 8–9.

<sup>70</sup> M. Bielecka, *Zostań internetowym studentem*, NC 2009, nr 8 (124), s. 9.

<sup>71</sup> Np.: *Ogłoszenie PUNO*, NC 2009, nr 1 (117), s. 6; A. Junga, *UJ i PUNO w Londynie*, NC 2011, nr 18 (175), s. 7; A. Bugaj, *Wbrew czasoprzestrzeni: PUNO i UJ*, NC 2012, nr 5 (182), s. 27; G. Małkiewicz, *Na naukę nigdy nie jest za późno. Polski Ośrodek Naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Londynie*, NC 2012, nr 7 (185), s. 3.

<sup>72</sup> Np.: W. Mierzejewski, *Szkic do portretu. 5. rocznica śmierci prof. Mieczysława Macieja Paszkiewicza*, NC 2009, nr 19 (135), s. 3.

<sup>73</sup> G. Małkiewicz, *70 lat PUNO*, NC 2009, nr 20 (136), s. 14; tenże, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie skończył 75 lat*, NC 2014, nr 10 (208), s. 7.

<sup>74</sup> *11 Listopada — święto narodowe. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie*, NC 2006, nr 6 (6), s. 13.

<sup>75</sup> E. Sobolewska, A. Stefanicka, *60 lat Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie*, NC 2007, nr 11 (23), s. 12.

<sup>76</sup> Np. M. Tondera, *Polscy studenci w Wielkiej Brytanii*, NC 2014, nr 4 (202), s. 2; K. Lisiński, *Polscy studenci w Wielkiej Brytanii (2)*, NC 2014, nr 5 (203), s. 7.

skich obywateli jak teraz”<sup>77</sup>. Zaletą jest również pozbywanie się stereotypowego myślenia na temat ludzi różnych ras i kultur.

Pismo również odnotowuje spotkania polskich organizacji studenckich, jak np. II Kongres Polskich Stowarzyszeń Studenckich zorganizowany przez London Polish Society pod hasłem 5. rocznicy obecności Polski w Unii Europejskiej, który odbył się w Bloomsbury w dniach 24–26 kwietnia 2009 r.<sup>78</sup> Nie pomija także kolejnych<sup>79</sup>.

Rzadko zdarzają się redakcji potknięcia. Bywa, że łamy pism są wykorzystywane do własnych celów przez właścicieli prywatnych uczelni z Polski, które otwierają filie w Wielkiej Brytanii. Tak było z Wyższą Szkołą Humanistyczno-Ekonomiczną [WSHE] z Łodzi, która otworzyła oddział przy Phoenix High School w zachodnim Londynie<sup>80</sup>. W piśmie ukazał się wywiad z przedstawicielem WSHE Jakubem Foremanem, odpowiedzialnym za rekrutację na studia w Londynie<sup>81</sup>. Uczelnia ta nie miała polskiej akredytacji, czego redakcja „Nowego Czasu” nie sprawdziła i na fali entuzjazmu namawiała do podjęcia w niej nauki. W kraju wszystkie media zajmowały się tym skandalem edukacyjnym.

Redakcja pisma stara się eksponować sukcesy polskich naukowców w Wielkiej Brytanii, jak np. dra Wojciecha Niedźwiedzia, który otrzymał roczne stypendium w wysokości 820 000 funtów od Association for International Cancer Research na badania nad białaczką u dzieci<sup>82</sup>. Młody, 37-letni uczony pracuje w laboratorium biologii molekularnej w Cambridge.

Teresie Bazarnik udało się przeprowadzić wywiad z prof. Leszkiem Borysiewiczem zajmującym jedno z najbardziej prestiżowych stanowisk na Wyspach Brytyjskich — jest prorektorem Uniwersytetu w Cambridge<sup>83</sup>. Uczony urodził się w Walii, w polskiej rodzinie emigrantów wojennych, byłych zesłańców na Syberię, członków armii gen. Andersa. Do piątego roku życia posługiwał się tylko językiem polskim. Ukończył studia medyczne na University of Wales, tam też obronił doktorat i potem pracował. Po latach przeniósł się do Londynu. Opatentował szczepionkę przeciwko rakowi szyjki macicy. W dowód uznania królowa Elżbieta II nadała mu tytuł szlachecki.

Pismo odnotowało gościnny wykład profesora z kraju — Władysława Bartoszewskiego w Sali Malinowej POSK-u jesienią 2007 r., która nie pomieściła wszystkich chętnych do wysłuchania referatu<sup>84</sup>.

<sup>77</sup> P. Hrydziuszek, *Przyjemność studiowania*, NC 2006, nr 6 (6), s. 12–13.

<sup>78</sup> M.W. Zdzieborski, *Studenci w akcji*, NC 2009, nr 8 (124), s. 10.

<sup>79</sup> G. Małkiewicz, *Kongres polskich studentów z brytyjskich uczelni*, NC 2014, nr 3 (201), s. 11.

<sup>80</sup> *Polska uczelnia w Londynie*, NC 2007, nr 32 (44), s. 4.

<sup>81</sup> *Studia na Wyspach w modzie!* NC 2008, nr 32 (97), s. 3.

<sup>82</sup> *Stypendium dla polskiego naukowca*, NC 2007, nr 38 (50), s. 5.

<sup>83</sup> T. Bazarnik, *Sir Leszek z Cambridge University*, NC 2011, nr 17 (174), s. 3.

<sup>84</sup> Ł. Piejsko, *Całkowicie normalny jegomość*, NC 2007, nr 48 (60), s. 14.

Włączanie się redakcji w istotne społeczne przedsięwzięcia pro publico bono jest wizytówką periodyku. Dzięki wspólnym wysiłkom Active Citizen Hub, Southwark Council i „Nowego Czasu” 18 kwietnia 2009 r. zorganizowano w Nolias Gallery przy 322 Old Kent Road pierwszy wernisaż prac artystów mieszkających lub pracujących w Southwark — dzielnicy w południowym Londynie, gdzie mieści się też redakcja. Spotkaniu Polaków z tego rejonu towarzyszyły występy polskich muzyków i śpiewaków oraz wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki<sup>85</sup>. Władze dzielnicy zapłaciły za wynajem galerii oraz sfinansowały przysłowiową lampkę wina i przekąski. Ta interesująca i pożyteczna inicjatywa nazwana ARTerią została przyjęta z wielkim entuzjazmem, o czym świadczy ciągłość i cykliczność imprezy — bowiem w 2014 roku odbyła się już jej piętnasta edycja. Doczekała się też w piśmie odrębnej wkładki z sylwetkami artystów oraz reprodukcjami ich prac. Pierwszą zorganizowano po to, by „wyciągnąć magistrów zza zmywaków” i pozostałych rodaków pracujących poniżej swoich kwalifikacji<sup>86</sup>. Okazała się tak wielkim sukcesem, iż postanowiono ją kontynuować. Te międzypokoleniowe spotkania artystów zajmujących się różnymi dziedzinami sztuki, prezentujących swoje dokonania twórcze mają również uzmysłowić Brytyjczykom, że nowi przybysze wnoszą niezaprzeczalną wartość do życia miasta. Każda z tych prób włączania się w życie lokalnej społeczności zostaje w „Nowym Czasie” opisana<sup>87</sup>. Niejednorodna przestrzeń plastyczno-muzyczna stała się specyfiką ARTeryjnych spotkań. Charakterystyką muzycznej strony ARTerii jest jej wielokulturowość — ukazana dzięki zróżnicowanemu repertuarowi, osobowości artystów<sup>88</sup>. Grupa skupiona wokół ARTerii wywodzi się z różnych środowisk. Niektórzy z nich są w Wielkiej Brytanii od wielu lat, inni przyjechali już po przyjęciu Polski do Unii Europejskiej. Z czasem muzycy zaczęli zapraszać na wspólne koncerty swoich przyjaciół z całego świata. Po latach stało się oczywiste, że spotkania

<sup>85</sup> T. Bazarnik, *Chcemy poznać Polaków mieszkających lub pracujących w naszej dzielnicy*, NC 2009, nr 6 (122), s. 3.

<sup>86</sup> T. Bazarnik, M. Psyk, *Wyciągnąć magistrów zza zmywaków*, NC 2006, nr 5 (5), s. 5.

<sup>87</sup> Np. T. Bazarnik, *Przyjdź, pokaż, że tu jesteś, włącz się w życie lokalnej społeczności*, NC 2009, nr 7 (123), s. 3; M. Jackiewicz, *Polscy artyści w Southwark*, NC 2009, nr 8 (124), s. 1, 12–13; W. Goczowski, *Nowy czas potrzebuje nowych miejsc*, NC 2009, nr 8 (124), s. 14; *Szalenie Snobistyczny Bal Artystyczny*, NC 2009, nr 20 (136), s. 32; W. Fenrych, *ATReria Literacka*, NC 2010, nr 1 (137), s. 19; A. Sławiński, *Balowa ARTeria*, NC 2010, nr 2 (138), s. 16–17; tenże, *ARTeria Poetycka*, NC 2010, nr 4 (140), s. 13–15; *ARTeria & Nowy Czas*, NC 2010, nr 5 (141), s. 1, 32; *ARTeria na Wielkanoc 2010*, NC 2010, nr 6 (142), s. 1, 4–5; *ARTeria in Borough. Exhibition & live*, NC 2010, nr 10 (146), s. 1, 3–4; *ARTeria & Nowy Czas*, NC 2010, nr 12 (148), s. 1, 4–5; *The Polish Art Festival ARTeria*, NC 2010, nr 12 (148), s. 32; R. Piotrkowska, *Od września do września*, NC 2010, nr 14 (150), s. 3, 18; *ARTeria Andrzejki*, NC 2010, nr 17 (153), s. 9; nr 18 (154), s. 3; *Arteryjne Andrzejki*, NC 2010, nr 19 (155), s. 16–17; *ARTeria. Music.Portrait.Personality*, NC 2011, nr 12 (169), s. 1, 14–16; *ARTeria. Exhibition & Live music*, NC 2011, nr 13 (170), s. 2–3; *ARTeria. Poster exhibition*, NC 2012, nr 5 (182), s. 13–20; *Pokłosie ARTerii. Plakatowa ARTeria*, NC 2012, nr 6 (183), s. 1, 13–16.

<sup>88</sup> R. Piotrkowska, *Od września do września*, NC 2010, nr 14 (150), s. 3.

te są szansą na lepsze poznanie się, przełamywanie stereotypów na trudnym brytyjskim gruncie.

W 2008 r. redakcja „Nowego Czasu” wszczęła kampanię na temat niedopuszczenia do sprzedaży „jednego z najważniejszych polskich miejsc w Wielkiej Brytanii”<sup>89</sup>, czyli Fawley Court w Henley nad Tamizą, niedaleko Londynu. Pomysł sprzedania zawłaszczonej przez księży marianów (którzy jedynie sprawowali nad nią pieczę), „świętyni i serca Polski na wygnaniu, [...] będącego pomnikiem i żyjącą pamięcią, świadectwem naszej tożsamości”<sup>90</sup>, ogłoszony w 2007 r. przez księdza superiora Wojciecha Jasińskiego, uważano za wielką stratę dla wszystkich rodaków, a szczególnie pokolenia emigracji niepodległościowej, która przez 50 lat wspierała utrzymanie ośrodka, poprzez pracę, wolontariat, kwestowanie, darowizny i spadki. Mimo sprzeciwu polskiej społeczności, wyrażanej przede wszystkim w listach do redakcji, księży marianie postanowili jednak zakończyć działalność placówki, która dla Polaków była czymś więcej niż szkołą i muzeum<sup>91</sup>. Pozwolenie na sprzedaż władze zakonu w Watykanie wydały na początku 2008 roku. Wartość unikatowego obiektu oszacowano na 22 mln funtów (sprzedano go za 16,5 mln).

Początkowo oburzenie i protesty społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, która przez dziesiątki lat ofiarnie wspomagała Fawley Court, było widoczne w polskiej prasie emigracyjnej. Jednak stosunkowo szybko zaniechano eksponowania tego problemu nawet w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Można mniemać, że księży marianie obiecali redakcji dziennika, że po sprzedaży ośrodka, wesprą pismo finansowo (przełożony Zgromadzenia Marianów powiedział na ostatnim zebraniu z wiernymi w Fawley Court, że milion funtów ze sprzedaży przeznaczy na instytucje emigracyjne). Jedynie absolutnie niezależny od jakiegokolwiek opcji politycznej oraz emigracji „niepodległościowej” czy innej „Nowy Czas” — od numeru 18 (83) z 2008 r. — dążąc do obiektywizmu, drażył temat i czyni to do dnia dzisiejszego [grudzień 2014 r.]. Przede wszystkim zaczął drukować pełne oburzenia, żalu, irytacji, sprzeciwu wobec arogancji i pazerności księży marianów listy Polaków i Brytyjczyków. Zamieszczane publikacje, oparte na oficjalnych sprawozdaniach finansowych obnażały konfabulacje na temat rocznych deficytów prowa-

<sup>89</sup> *Los Fawley Court nie jest jeszcze przesądzony*, NC 2008, nr 7 (72), s. 1; por.: J. Chwaścystycki-Kowalczyk, *Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych*, Kielce 2014, s. 44–69.

<sup>90</sup> M. Skrzypiec, *Fawley Court pod młotek*, NC 2008, nr 13 (78), s. 1, 4.

<sup>91</sup> *listy@nowoczesnyczas.co.uk*, O. Hulacki, NC 2008, nr 14 (79), s. 2; *listy@nowoczesnyczas.co.uk*, D. Reutt, NC 2008, nr 20 (85), s. 4; *listy@nowoczesnyczas.co.uk*, D. Reutt, NC 2008, nr 24 (89), s. 2; *listy@nowoczesnyczas.co.uk*, D. Reutt, NC 2009, nr 3 (119), s. 2; *listy@nowoczesnyczas.co.uk*, Z. Mieczkowski, NC 2008, nr 16 (81), s. 3; *listy@nowoczesnyczas.co.uk*, K. Dulak-Kulej, K. Brzozowski, NC 2008, nr 22 (87), s. 2; *listy@nowoczesnyczas.co.uk*, R. Lawman, NC 2010, nr 5 (141), s. 2; *Listy do redakcji*, H. Świdorska, NC 2010, nr 6 (142), s. 2; *List do Redakcji*, J. Śniadecki, NC 2012, nr 3 (180), s. 8.

dzenia placówki, torpedowanie kupna obiektu przez Polską Misję Katolicką, inne polskie organizacje czy prywatnego brytyjskiego inwestora polskiego pochodzenia Jana Żylińskiego, sprytnie manipulacje prawne, wpisujące nowych powierników, które uczyniły ich prawowitymi właścicielami ośrodka, bezprawne usuwanie urn z kolumbarium w zdesakralizowanym kościele św. Anny, ufundowanym przez księcia Stanisława Radziwiłła (zbudowanym w 1971 r. i wpisanym na listę zabytków klasy II, co według prawa angielskiego nie pozwala na jego wyburzenie), zawłaszczenie Muzeum z Fawley Court, którego zbiory w części przeniesiono bez pytania emigracji o zgodę do Lichenia, a część potajemnie sprzedano, zakaz wstępu na teren obiektu, próby sprzedaży innych ośrodków prowadzonych przez Zgromadzenie Marianów, niebędących ich właścicielami, wreszcie sprawy sądowe między aktualnym właścicielem Fawley Court a pośrednikiem w sądach brytyjskich<sup>92</sup>. Pismo drukowało faksymile z prasy brytyjskiej, tj. „Henley Standard”, „Private Eye”, „The Irish Times”, komentujące i potępiające zachłanność o. marianów<sup>93</sup>.

Jak nie do końca uregulowany był akt własności obiektu świadczy fakt, że oksfordzka agencja nieruchomości, której marianie powierzyli jego sprzedaż za 22 mln funtów jesienią 2007 r., jeszcze wiosną 2008 wstrzymywała się z wystawieniem Fawley Court na rynek. Uczyniono to dopiero 21 kwietnia 2008 r.

Łamy „Nowego Czasu” pokazują, że według wszystkich fał polskiej emigracji sprzedaż Fawley Court uważano za drastyczne posunięcie, respondenci pisma mówią o „poczuciu wstydu za o. marianów, którzy zachowują się nieetycznie”,

---

<sup>92</sup> W. Goczkowski, *Komu potrzebny jest Fawley Court?* NC 2008, nr 15 (80), s. 3; M. Skrzypiec, *Druga strona medalu*, NC 2008, nr 16 (81), s. 4–5; tenże, *Bez szczegółów*, NC 2008, nr 17 (82), s. 7; *Ostatnia majówka*, NC 2008, nr 19 (84), s. 16–17; *Pomysł na pałac*, NC 2008, nr 20 (85), s. 16; *Ludzie listy pisać*, NC 2008, nr 18 (83), s. 4; *Ksiądz Jasiński o sprzedaży Fawley Court*, NC 2009, nr 1 (117), s. 1, 3; *Ratujmy Fawley Court — To jest nasze dziedzictwo*, NC 2009, nr 18 (134), s. 6; *Ratujmy Fawley Court*, NC 2009, nr 20 (136), s. 6; W. Bryndza, *O Muzeum ojca Józefa Jarzembowskiego*, NC 2010, nr 1 (137), s. 6; P. Drobnik, *Było, nie ma*, „Cooltura” 2010, z dn. 16.01.; G. Małkiewicz, *Na czasie*, NC 2010, nr 2 (138), s. 2; tenże, *Doczesne działania*, NC 2010, nr 4 (140), s. 3; *Wstrzymana ekshumacja*, NC 2010, nr 5 (141), s. 4, 11; *Spoczywaj w spokoju...*, NC 2010, nr 16 (152), s. 11; M. Stella-Sawicki, *Przy grobie Ojca Józefa*, NC 2010, nr 17 (153), s. 4; M. Majcherczyk, *Szacunek i pamięć*, NC 2011, nr 6 (163), s. 8; *Gdzie są rzeźby z Fawley Court?* NC 2010, nr 18 (154), s. 1; M. Malevski, *Fawley Court — World Famous Fallen Gigant Treasure Disappeared from Fawley Court*, NC 2010, nr 18 (154), s. 6–7; tenże, *Fawley Court — The polish Embassy in London celebrates the 85<sup>th</sup> birthday of dr Zbigniew Pelczyński*, NC 2010, nr 19 (155), s. 8; *Fawley Court, Where's the Resolution*, NC 2010, nr 20 (158), s. 14; Np.: *Komu wierzyć... komu ufać...?* NC 2011, nr 6 (163), s. 8.

<sup>93</sup> B. Karol, *Fawley Court w oczach Brytyjczyków*, NC 2008, nr 32 (97), s. 7; artykuły ukazały się również w „The Catholic Herald” (16.5.2008); Piloti, *Private Eye*, NC 2010, nr 1 (137), s. 7; „Private Eye”, tł. Teresa Bazarnik, NC 2010, nr 7 (143), s. 18; „Henley Standard” *pisze...*, NC 2010, nr 10 (146), s. 8; Piloti, „Private Eye”, NC 2011, nr 14 (171), s. 8; *Irlandczycy o Fawley Court* („The Irish Times”, 4 listopada 2011 r.) NC 2011, nr 18 (175), s. 10; Piloti, „Private Eye”, NC 2012, nr 3 (180), s. 8.

o „grzechu zaniechania”, że „wszystkie organizacje polonijne pochowały głowy w piasek”, licząc na obiecane przez księży 20 procent wpływów ze sprzedaży<sup>94</sup>. Dopiero informacja o pozbyciu się placówki spowodowała utworzenie w marcu 2008 r. Komitetu Obrony Dziedzictwa Narodowego Fawley Court<sup>95</sup>. Na początku 2010 roku utworzone zostało też stowarzyszenie Fawley Court Old Boys [dalej: FCOB] pod przewodnictwem urodzonego w Wielkiej Brytanii wychowanka Fawley Court Mirosława Malewskiego, aby skuteczniej interweniować w sprawie odzyskania tego zabytku. Będąc wykształconymi w Anglii, ale wychowanymi w duchu polskim, doskonale poruszają się w meandrach brytyjskiego prawa. Poprzez prasę i Internet poszukiwani są inni absolwenci szkoły. Swymi działaniami starają się wywierać naciski na władze kościelne i świeckie. Z pomocą „Nowego Czasu” kontynuują w języku polskim i angielskim apele o poparcie społeczności polskiej i informują o bieżącej działalności: wysłano apel do papieża Benedykta XVI (bez echa) i Jej Królewskiej Mości Elżbiety II (królowa odpisała, że z powodu zaistniałej sytuacji nie może ingerować w sprawy Kościoła Katolickiego), nawiązano łączność z mediami i założycielami Divine Mercy College, odnaleziono dokumenty prawne potwierdzające, że właścicielem Fawley Court jest polska społeczność w Wielkiej Brytanii (zapisy zmienione w księgach wieczystych w latach 90. XX w.), a nie Zgromadzenie Księży Marianów — jedynie kustosze tej posiadłości — zainicjowano śledztwo w ramach Charity Commission w sprawie odzyskania Muzeum im. ks. Jarzębowskiego, które było подарowane szkole dla chłopców — Divine Mercy College i bezprawnie wywiezione poza Wielką Brytanię oraz w sprawie zdefraudowanych 200 000 funtów zebranych na budowę budynku Apostolatu<sup>96</sup>.

<sup>94</sup> *listy@nowyczas.co.uk*, K. Dulak-Kulej, K. Brzozowski, NC 2008, nr 22 (87), s. 2.

<sup>95</sup> Komitet Obrony Dziedzictwa Narodowego Fawley Court tworzą: Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii, Instytut Polski Akcji Katolickiej, Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Polska Macierz Szkolna, Związek Harcerstwa Polskiego, Stowarzyszenie Techników Polskich, Jumbulance, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, Zjednoczenie Polek na Emigracji, Towarzystwo Pomocy Polakom na Wschodzie, Koło AK Londyn, Stowarzyszenie Poland Street, Polonia Nottingham; *List otwarty w sprawie Fawley Court*, NC 2009, nr 2 (118), s. 6–7; *Komitet Obrony Dziedzictwa Narodowego Fawley Court*, NC 2009, nr 8 (124), s. 7; *Zielone Świątki w Fawley Court*, NC 2009, nr 9 (125), s. 1, 28; G. Małkiewicz, *Po co nam dziedzictwo narodowe?* NC 2009, nr 10 (126), s. 4–5; T. Bazarnik, *Ostatni taki piknik*, NC 2009, nr 11 (127), s. 8–9; K. Mitura, *Sprzedaży Fawley Court ciąg dalszy*, NC 2009, nr 16 (132), s. 3.

<sup>96</sup> K. Jastrzębski, *Raport Koła Byłych Wychowanków Fawley Court*, NC 2010, nr 3 (139), s. 3; *Fawley forever! The fight starts here!* NC 2010, nr 5 (141), s. 3; *Fawley Court — Polonia needs you*, NC 2010, nr 16 (152), s. 10; *Fawley Court — Return of Vlad!... and other matters*, NC 2010, nr 17 (153), s. 6; *Fawley forever! The fight starts here!* NC 2010, nr 5 (141), s. 3; *Fawley Court — Polonia needs you*, NC 2010, nr 16 (152), s. 10; *Fawley Court — Return of Vlad!... and other matters*, NC 2010, nr 17 (153), s. 6; M. Malewski, *Fawley Court — mały krok do przodu*, NC 2010, nr 8 (144), s. 8; *Dokument zdrady*, NC 2010, nr 11 (147), s. 6–7; *tenże*, *Fawley Court — World Famous Fallen Gigant Treasure Disappeared from Fawley Court*, NC 2010, nr 18 (154), s. 6–7; *Fawley Court — The*

Nabywcą Fawley Court okazała się Aida Hershman, określona przez „Catholic Herald” jako perska spadkobierczyni, przyjaciółka mieszkającego obecnie w Monako angielskiego magnata Philipa Greena.

Od 2008 roku, po ogłoszeniu intencji sprzedaży Fawley Court, w polskiej prasie emigracyjnej, oprócz protestów, pojawiły się również głosy z różnych środowisk polskich popierające sprzedaż, m.in. Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą czy Polska Fundacja Kulturalna, wydawca „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, w osobie jej prezesa Szymona Zaremby. Niejasne jest stanowisko Zjednoczenia Polskiego. Natomiast Polonia Aid Foundation Trust (PAFT), którego powiernicy dysponują funduszami Skarbu Narodowego po przekazaniu insygniów Rządu Polskiego na Uchodźstwie, od początku był za sprzedażą. Sekretarz PAFT-u Jerzy Ostoja-Koźniewski po tzw. „ostatniej mszy” w Fawley Court 6 grudnia 2009 r. w kościele św. Anny powiedział protestującym, że spodziewa się miliona funtów. Sekretarz FCOB Krzysztof Jastrzębski wywnioskował, że „od początku musiała powstać kolejka prezesów kłaniających się marianom o zapomogi. Ogólny bilans jest bardzo smutny i niepokojący; tracimy posiadłość o stumilionowej wartości, ale milion wpłynie na konto do podziału między społecznymi polonijnymi organizacjami”<sup>97</sup>.

Fawley Court Old Boys kontynuowali rozszerzanie akcji protestacyjnej, prezentowali dorobek edukacyjny, kulturalny i patriotyczny placówki, zadawali o marianom niewygodne pytania<sup>98</sup>. Ich artykuły pisane po angielsku od 2010 r. do dziś są stałym elementem każdego numeru „Nowego Czasu”, jak również zdjęcia tej pięknej posiadłości, zwanego „małą Polską”<sup>99</sup>. Z łamów prasy domagali się, by hie-

---

*polish Embassy in London celebrates the 85<sup>th</sup> birthday of dr Zbigniew Pelczyński*, NC 2010, nr 19 (155), s. 8; *Fawley Court, Where's the Resolution*, NC 2010, nr 20 (158), s. 14.

<sup>97</sup> K. Jastrzębski, *Dokumenty zdrady — uzupełnienie*, NC 2011, nr 5 (162), s. 11.

<sup>98</sup> M. Malevski, *Fawley Court — World Famous Fallen Gigant Treasure Disappeared from Fawley Court*, NC 2010, nr 18 (154), s. 6–7; tenże, *Fawley Court — The polish Embassy in London celebrates the 85<sup>th</sup> birthday of dr Zbigniew Pelczyński*, NC 2010, nr 19 (155), s. 8; *Fawley Court, Where's the Resolution*, NC 2010, nr 20 (158), s. 14; M. Malevski, *Fawley Court — walczymy do zwycięstwa o nasz raj na ziemi*, NC 2011, nr 16 (173), s. 8.

<sup>99</sup> M. Malevski, *Fawley Court or Lower Bultingham, here even the dead Fear for their Lives!* NC 2011, nr 1 (158), s. 6–7; tenże, *Fawley Court — The Living Stones Enterprise. Where is the Fawley Court Apostolate Centre?* NC 2011, nr 2 (159), s. 10; *Fawley Court our “little piece of heaven, our rights of way*, NC 2011, nr 4 (161), s. 13; *Komu wierzyć... komu ufać..?* NC 2011, nr 6 (163), s. 8; *Fawley Court — Their haven, our Peaceful unchallenged public rights, to walks, pathways and undisturbed saunters, to our meandering river*, NC 2011, nr 7 (164), s. 8–9; *Fawley Court — and Father Jozef. What price a grave? £ 9,5 milion? — tamże*, s. 9; *More mysteries revealed...*, NC 2011, nr 8 (165), s. 10; *Walka z Krzyżem, walka o Krzyż*, NC 2011, nr 9 (166), s. 8; *Fawley Court naszym dziedzictwem*, NC 2011, nr 12 (169), s. 10; *Fawley Court High Court: An Absolute Steal*, NC 2011, nr 13 (170), s. 10–11; *Marian Trustee Wojtek Jasiński Resigns*, NC 2011, nr 15 (172), s. 10–11; *Fawley Court — Reductio ad Absurdum... The Bizarre, the Macabre.. and the SAD*, NC 2011, nr 17 (174), s. 12; *Silent, Joyons night at Fawley Court*, NC 2011, nr 20 (177), s. 12; *Zielone Świątki w Fawley*

rarchowie katolicy na Wyspach pomogli zachować Fawley Court, by dokumenty prawne dostarczane przez emigrację od pięciu lat Komitetowi Obrony Dziedzictwa Narodowego ujrzały światło dzienne, by czytelnicy „Nowego Czasu” wspierali finansowo to pismo, które odważnie i konsekwentnie od 2008 r. walczy o Fawley Court, by Polacy pisali petycje do Izby Gmin, do polskiego Sejmu, zapraszali na spotkania poruszające te kwestie w POSK-u<sup>100</sup>.

Pismo jest zawsze obecne na wszelkich protestach organizowanych w związku ze sprzedażą Fawley Court, jak np. na happeningu przygotowanym przez Grupę AKreaktywacja pod kościołem Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła przy Windsor Road na Ealingu prowadzonym przez marianów, w zachodnim Londynie 29 maja 2011 r., gdzie rozdawano ulotki pod tytułem *Dokumenty zdrady*<sup>101</sup>.

Rok 2012 przyniósł zasadnicze prawne rozstrzygnięcia, nasilił kontrowersje. Nadal prezes FCOB uparcie dąży do ujawnienia prawdy i anulowania sprzedaży Fawley Court<sup>102</sup>. „Nowy Czas” podał do publicznej wiadomości wynik rozprawy apelacyjnej, która odbyła się 28 marca 2012 r.<sup>103</sup> Doczesne szczątki księcia Stanisława Radziwiłła i jego syna Albrechta pozostaną tam, gdzie zostały złożone, czyli w krypcie kościoła św. Anny, a — paradoksalnie — postanowieniem sądu zezwolono, by doczesne szczątki o. Józefa Jarzębowskiego, założyciela Fawley Court ekshumować i złożyć na cmentarzu w Henley, obok miejsca pochówku innych księży. W przypadku księcia Radziwiłła, jego syn kategorycznie sprzeciwił się przeniesieniu szczątków ojca. Jeśli chodzi o księdza Józefa, sąd uznał, że w tym przypadku uprawniona jest wola księży marianów, do zgromadzenia których należał ksiądz Józef. „Sąd odrzucił wszystkie skargi i zażalenia, uznając je za bezpodstawne”. Kwestia Fawley Court w piśmie nadal jednak tętni swoim życiem<sup>104</sup>.

*Court*, NC 2011, nr 11 (168), s. 8; *Fawley Court — Pytania. Gdzie są odpowiedzi?* NC 2011, nr 14 (171), s. 8; K. Jastrzębski Secretary FCOB, *Who really owns Fawley Court?* NC 2011, nr 3 (160), s. 8; tenże, *Fawley Court I Stolica Apostolska*, NC 2011, nr 8 (165), s. 11.

<sup>100</sup> Np.: *Komu wierzyć... komu ufać..?* NC 2011, nr 6 (163), s. 8; M. Malevski, *Fawley Court jest naszym dziedzictwem!!!* NC 2012, nr 3 (180), s. 8; tenże, *Achtung! Elektrozaun!* NC 2012, nr 6 (183), s. 7.

<sup>101</sup> *Marianie wezwali policję... Szkoda, że nie do siebie!* NC 2011, nr 10 (167), s. 8; *Petycja do Parlamentu*, NC 2011, nr 17 (174), s. 8; M. Malevski, *Fawley Court, i potęga nowej Polonii*, NC 2011, nr 19 (176), s. 8; tenże, *It is really „Christian Values” England?* NC 2012, nr 1 (178), s. 12; *Fawley Court — A Poisoned Chalice*, NC 2011, nr 2 (179), s. 8; *Who and what is on Trial?* NC 2012, nr 4 (181), s. 8; *From Fawley Court to Ognisko*, NC 2012, nr 5 (182), s. 8.

<sup>102</sup> M. Malevski, *It is really „Christian Values” England?* NC 2012, nr 1(178), s. 12; tenże, *Fawley Court — A Poisoned Chalice*, NC 2011, nr 2 (179), s. 8; *Who and what is on Trial?* NC 2012, nr 4 (181), s. 8; *Fawley Court jest naszym dziedzictwem!!!* NC 2012, nr 3 (180), s. 8; *A Polish War Memorial. Fawley Court at War*, NC 2014, nr 1 (199), s. 12–13; *Fawley Court — Water, Water everywhere, Whatever next?* NC 2014, nr 3 (201), s. 14–15.

<sup>103</sup> T. Bazarnik, *Spozycywał na wieki?* NC 2012, nr 4 (181), s. 8.

<sup>104</sup> Np. M. Malevski, *St. Anne’s quietly awaits you*, NC 2013, nr 9 (195), s. 12–13; tenże, *Białe klify Dover i słynne Muzeum w Fawley Court*, NC 2014, nr 6 (204), s. 20–21.



Polonia w Wielkiej Brytanii zawrzała z oburzenia również wiosną 2012 r., gdy prezes nierentownego klubu Ognisko Polskie w Londynie, w prestiżowej dzielnicy South Kensington, ogłosił zamiar sprzedaży obiektu udostępnionego Polakom przed 72 laty przez rząd brytyjski<sup>105</sup>. Gmach mieszczący się w centrum Londynu przy 55 Prince's Gate, Exhibition Road, wyceniono na 20 mln funtów. Grzegorz Małkiewicz wyraził opinię, że „w coraz głośniejszej debacie środowiskowej cały dorobek kilku pokoleń przestał się liczyć, zastąpiły go odwołania do przewrotnych paragrafów tak pozmienianego aktu założycielskiego, by sprzedaż była prawnie możliwa”<sup>106</sup>. Ujawniono, że prezes Andrzej Morawicz, od 1974 r. tajny współpracownik SB (pseudonim „Andrzej”)<sup>107</sup>, jest udziałowcem spółki zarządzającej budynkiem Ogniska — Ognisko Limited, jak również współwłaścicielem firmy księgowej Crystale Ltd, która za opłatą prowadzi rachunkowość tego bankrutującego klubu. Ponadto wykazano powiązania z mediami: redaktor naczelny „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” Jarosław Koźmiński — przychylny tej sprzedaży — należy do zarządu Ogniska i jest jednym z udziałowców. „Nowy Czas” przypomniał historię powstania klubu, teatr Hemara, kolejne przekształcenia własnościowe, spotkania znaczących postaci polskiej diaspory. Komentarz redaktora naczelnego jest miazdzący:

Po 70 latach okazuje się, że członkowie klubu i ich goście, którzy stworzyli to miejsce są materiałem zarządzanym przez grupę powierników, która zamiast dbać o interesy członków i przyszłość klubu, ostatnie lata wykorzystwała w celu wprowadzenia stosownych zmian w statucie gwarantujących jej prawo do zakończenia działalności i sprzedania posesji [...] bez ponoszenia żadnej odpowiedzialności prawnej za długoletnie zaniedbania. Scenariusz dobrze już znany i sprawdzony, ostatnio w przypadku sprzedaży Fawley Court<sup>108</sup>.

„Nowy Czas” na swoich łamach podał do wiadomości, gdzie można podpisać petycję przeciwko sprzedaży Ogniska Polskiego oraz wydrukował *Oświadczenie w sprawie Ogniska Polskiego* Ambasador RP w Londynie Barbary Tuge-Erecińskiej, deklarujące ewentualny zakup obiektu. W tym samym numerze pojawiły się: w języku angielskim protest stowarzyszenia Fawley Court Old Boys oraz dwa felietony dotyczące sprzedaży tej reprezentacyjnej posesji wolnych Polaków, wzywające do popolitego ruszenia emigracji w czasie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania

---

<sup>105</sup> Zob.: portal Niezależna.pl z 26 maja 2012, 3 sierpnia 2012; G. Małkiewicz, *Ognisko Nasze to więcej niż klub...*, „Nowy Czas” 2012, nr 5 (182), s. 3–4.

<sup>106</sup> G. Małkiewicz, *Ognisko Nasze to więcej niż klub...*, NC 2012, nr 5 (182), s. 3.

<sup>107</sup> Kopia Notatki informacyjnej tajnego współpracownika SB Andrzeja Morawicza nr 20210/I odnaleziona przez G. Małkiewicza w IPN w Wieliczce w 2014 r., za: NC 2014, nr 6 (204), s. 2.

<sup>108</sup> Tamże, s. 4.

w klubie 27 maja 2012 roku<sup>109</sup>. Czerwcowy numer pisma domagał się, by dać Ognisku szansę dalszego służenia emigracji polskiej w imię hołdu oddanego pokoleniu „niezlomnych”, ale w nowej formule<sup>110</sup>. Teresa Bazarnik opisała przebieg akcji protestacyjnej ponad stu osób przeciwko pozbyciu się klubu, dynamicznie przeprowadzonej przez Krzysztofa Ruszczyńskiego i Sławomira Wróbla<sup>111</sup>. W tajnym głosowaniu przeciwko sprzedaży Ogniska oddano 88 głosów, za sprzedażą głosowały 3 osoby, 7 wstrzymało się od głosu, jeden głos był nieważny. Wynik ogłoszono wyciągającym z balkonu na pierwszym piętrze. Ze stanowiska prezesa ustąpił Andrzej Morawicz i jego zastępca Lucyna Quirke. Mirek Malewski również obwieścił zwycięstwo<sup>112</sup>. Publikacje udokumentowano wieloma zdjęciami.

Pierwszy etap walki o Ognisko, w dużej mierze dzięki „Nowemu Czasowi” oraz portalowi Niezależna.pl wygrano. Ale redaktor naczelny pisma uprzedzał o niepewnym losie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie<sup>113</sup>. Redakcja bacznie śledzi rozwój wydarzeń<sup>114</sup>. Kwestią zasadniczą pozostaje pytanie, czy nasi rodacy żyjący na Wyspach Brytyjskich wykorzystają potencjał łamów niezależnej polskiej prasy oraz portali internetowych w konsolidacji środowiska emigracyjnego, by zachować swoją tożsamość narodową oraz poprawić warunki życia na obczyźnie?

Reasumując. „Nowy Czas” bez kosztownych badań marketingowych wkroczył w niezagospodarowany dotąd segment elitarniej prasy kulturalno-społecznej, chociaż przytomnie osadzonej w europejskiej rzeczywistości politycznej. Nareszcie funkcjonuje w obiegu pismo, z którym może się identyfikować wykształcony Polak, pracujący i mieszkający na obczyźnie. A co najważniejsze, może temu pismu zaufać. Dlaczego? Bo jest niezależne, co przesądza o jego rzetelności dziennikarskiej. Poprzez swoją działalność pozaredakcyjną ma szansę stać się Salonem i Orędownikiem kultury wysokiej. Dodatek ARTeria jest tego najlepszym dowodem. Periodyk eksponuje to, co najbardziej wartościowe w życiu polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii, ale nie obawia się tematów trudnych, obnażających patologie

<sup>109</sup> M. Malevski, *From Fawley Court to Ognisko*, tamże, s. 8; K. Cywińska, *Skóra na niedźwiedziu*, tamże, s. 10; G. Małkiewicz, *Na czasie*, tamże, s. 11.

<sup>110</sup> A. Rzegocki, *Dajmy szansę Ognisku*, NC 2012, nr 6 (183), s. 3–4 — przedruk z „Rzeczypolitej”, www.rp.pl 20 maja 2012.

<sup>111</sup> T. Bazarnik, *Etap pierwszy; ZWYCIĘSTWO!* NC 2012, nr 6 (183), s. 4.

<sup>112</sup> M. Malevski, *From Victorious Ognisko back to...*, NC 2012, nr 6 (183), s. 6–7.

<sup>113</sup> G. Małkiewicz, *Na czasie*, „Nowy Czas” 2012, nr 6 (183), s. 11.

<sup>114</sup> M. Malevski, *Ognisko. And they said it couldn't be done*, NC 2013, nr 9 (195), s. 4–5; tenże, *Polonia unreset... POSK protests grow...*, NC 2014, nr 9 (207), s. 8; E. Stepan, *Ognisko. The Polish Hearth or... Heart?* NC 013, nr 11 (197), s. 3; taż, *Żelazna dama POSK-u*, NC 2013, nr 12 (198), s. 7; *Starts of Solidarity. Andrzej and Joanna Gwiazda talk at Ognisko Polskie, London*, NC 2014, nr 2 (200), s. 12; *POSK AGM 014*, NC 2014, nr 5 (203), s. 12; Z. Łoziński, *Czy POSK jest w kryzysie?* NC 2014, nr 9 (207), s. 9.

życia społecznego, które rodziły się przez lata braku krytyki, przejrzystości i otwartej dyskusji.

Grzegorz Małkiewicz wyraził opinię, że

„Nowy Czas” żyje nie dla siebie, ale dla czytelników. Ich opinie, komentarze, uwagi nas interesują i inspirują. Za ich zainteresowanie i przywiązanie, dajemy w zamian garść wiedzy i przekonanie, że na emigracji mogą wiele zrobić, że nie muszą poddawać się i ulegać stereotypom. Walczymy nie tylko o nich, ale przede wszystkim dla nich<sup>115</sup>.

Należy stwierdzić, że siłę pisma stanowią jego dziennikarze, współpracownicy, ale również czytelnicy, którzy niejednokrotnie wsparli redakcję swoją wiedzą, inicjatywą, zaangażowaniem, funduszami. Pismo zdobyło zaufanie polskich odbiorców, o czym świadczy szybkie rozchodzenie się nakładów, a ARTeryjne wydarzenia przyciągają uwagę nie tylko naszych rodaków. Redakcji udało się przełamać bariery pokoleniowe i środowiskowe w gronie czytelników i autorów<sup>116</sup>, między innymi poprzez prezentację najszerzej pojmowanej kultury wysokiej.

Włączając się, a potem będąc głównym orędownikiem obrony polskiego ośrodka w Fawley Court czy Ogniska Polskiego redakcja dowiodła, że najnowsza emigracja z kraju nie jest gorszą kategorią od pokolenia „niezlomnych”, jak ją próbowali widzieć księża marianie (pozbawiona sentymentów, siermiężna, chłopska, peerełowska). O braku zainteresowania dziedzictwem narodowym mówił też były prezes Ogniska Andrzej Morawicz, argumentując potrzebę sprzedaży tego pięknego, zasłużonego dla kultury i historii polskiej miejsca. Zamieszczane w piśmie publikacje są najlepszym dowodem na to, że kwestie edukacji na wszystkich poziomach są dla redakcji istotne, bowiem na tym polu przejawia szczególną aktywność. Szpalty „Nowego Czasu” prezentują również wysoki poziom norm moralnych dając czytelnikom przede wszystkim poczucie wyjątkowości ich czasu, nowego czasu.

## Bibliografia

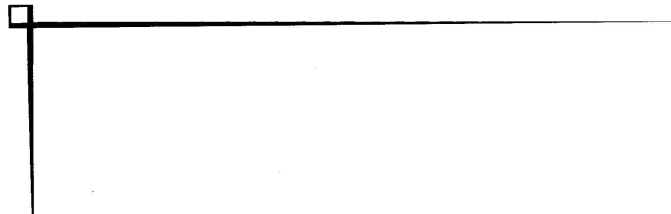
Chwastyk-Kowalczyk J., *Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych*, Kielce 2014.

Chwastyk-Kowalczyk J., *Polskie portale internetowe oraz tygodniki w wersji elektronicznej na Wyspach Brytyjskich i w Irlandii*, „Media i Społeczeństwo” [Bielsko-Biała] 2011, nr 1.

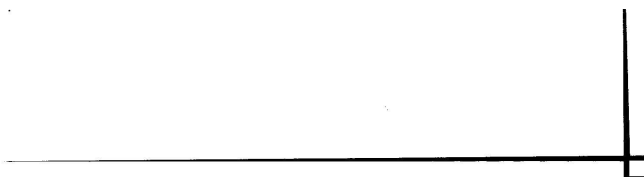
<sup>115</sup> NC 2011, nr 15 (172), s. 15.

<sup>116</sup> G. Małkiewicz, *Na czasie*, NC 2011, nr 15 (172), s. 13.

- Chwastyk-Kowalczyk J., *Sposoby e-komunikowania społeczności polskiej na Wyspach Brytyjskich i w Irlandii*, „Respectus Philologicus” 2011, nr 19 (24).
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Sposoby e-komunikowania społeczności polskiej na Wyspach Brytyjskich i w Irlandii jako przedłużenie krajowego systemu medialnego*, [w:] *Konkurencyjny rynek medialny. Telewizja wobec nowych mediów*, pod red. R. Sierockiego, M. Kozłowskiego, Toruń 2011.
- Drobniak P., *Było, nie ma*, „Cooltura” 2010, z dn. 16.01.
- Drodzy Czytelnicy, „Nowy Czas” 2006, nr 0 (0).
- Kadłuczka I., *Polski baby boom... ale nie w Polsce*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 19–20 maja 2012 roku.
- Kołąkowski L., Mentzel Z., *Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołąkowskim rozmawia Zbigniew Mentzel*, t. 2, Kraków 2008.
- McDonald H., *Dublin heralds a new era in publishing for immigrants*, <http://www.guardian.co.uk/media/2006/mar/12/pressandpublishing.business3> — 7.08.2007
- Sprawozdanie*, „Goniec Polski” 2007, nr 6.
- Wygonik-Barzyk E., *„Polski Herald” i jego obecność na rynku prasy polskiej w Irlandii w latach 2005–2009*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2010, nr 2/13



MATERIALS **MATERIALY**  
& **i**  
MISCELLANEA **MISCELLANEA**





*Gazeta Krakowska* „Gazeta  
in 1983–1988 **Krakowska**”  
w latach 1983–1988\*

ul. Chopina 1/6  
30-047 Kraków  
e-mail: slawomir\_tabkowski@onet.eu

**Sławomir J.  
TABKOWSKI**

KEY WORDS:

Polish press in the 1980s, Krakow's regional newspapers, *Gazeta Krakowska* (1983–1988), introduction of newspaper supplements, journalism's occupational prestige

SŁOWA KLUCZOWE:

„Gazeta Krakowska”, wydawnictwa emigracyjne, tematyczne dodatki, współczesne dzienniki, prestiż zawodu dziennikarza

ABSTRACT

This survey of the technological resources and managerial structure of *Gazeta Krakowska* in 1983–1988 deals with the functioning of its head office and the key assumptions of its editorial line; takes a look at *GK*'s colour editions and supplements; compares and assesses its functioning to that of today's newspapers; and muses on the declining prestige of the journalism in Poland..

ABSTRAKT

Warunki technologiczne i organizacyjne wydawania „Gazety Krakowskiej” w latach 1983–1988, organizacja pracy redakcji, wydania kolorowe i dodatki tematyczne, podstawowe kryteria i założenia linii programowej, porównanie do dzisiejszych dzienników i ich ocena, spadający prestiż zawodu dziennikarskiego w Polsce.

---

\* Nakładem Wydawnictwa Naukowego „Śląsk” w 2014 r. ukazała się praca dra Sławomira J. Tabkowskiego „*Gazeta Krakowska*” w antrakcie. *Wspomnienia redaktora*. Autor w latach 1974–1983 był redaktorem naczelnym Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie, w latach 1983–1988 redaktorem naczelnym „Gazety Krakowskiej”. Następnie kierownikiem Wydziału Propagandy KC PZPR, brał udział w obradach „Okrągłego Stołu”, uczestniczył w przeobrażeniach i likwidacji RSW – Prasa–Książka–Ruch. Praca jest pierwszą wypowiedzią dziennikarza na temat tamtego okresu, wnosząc także istotny wkład do prowadzonych badań prasoznawczych. Na kartach książki przywołano około tysiąca postaci — kiedyś i dzisiaj znanych powszechnie, czasem z różnych względów zapomnianych. Drukujemy wybrane fragmenty tej książki.

## Streszczenie

Książka składa się z trzech głównych, często przenikających się, wątków. Pierwszy z nich — to doświadczenia wynikające z wykonywania ważnych funkcji. Najwięcej w nim miejsca zajmują dzieje „Gazety Krakowskiej”. Znaczenie tego, co ukazywało się na jej łamach, i jakie były okoliczności towarzyszące redagowaniu nie ogranicza się do regionu krakowskiego, odnosi się do całej ówczesnej Polski. Wspomnienia o pracy w „Gazecie” nie są prasoznawczą analizą zawartości tytułu, ale na pewno stanowią świadectwo tamtych czasów. Jest to o tyle ważne, iż powszechnie w życiu publicznym obowiązuje dziś konwencja prezentacji i oceny okresu PRL, jako „czarnej dziury”, w której nic dobrego i mądrego nie miało miejsca, bowiem *ex definitione* zaistnieć nie mogło. Drugi wątek ma charakter osobisty, wspomnieniowy. Ukazuje rodowód ideowy autora, te momenty z biografii, które są wspólne dla dużej części jego pokolenia. Pojawia się tam, gdzie sprawy prywatne wchodziły w związek z wykonywaniem funkcji publicznych. Wątek trzeci — to dygresje i polemiki wywołane różnymi publikacjami i zdarzeniami towarzyszącymi pisaniu wspomnień.



Lata świetlne dzielą ówczesną „Gazetę” od dzisiejszych dzienników — poza samą formułą druku na określonej powierzchni papieru — zmieniło się niezwykle dużo. Powszechny wtedy format dzienników — 414 x 588 mm — dwukrotnie większy od dzisiejszej „Gazety Wyborczej”, związany był z wymogami technicznymi określonymi wielkością pola zadruku maszyny drukującej. Często na tak dużą płachtę narzekali czytelnicy usiłujący czytać ją w tramwaju czy autobusie. Natomiast objętość była skromna — 6 stron (kolumn), a w piątki i soboty 8 (w przeliczeniu na powszechnie dziś formaty dzienników było to 12 bądź 16 stron), zawsze łamane w 8 szpalt. W wydaniach specjalnych i drukowanych w kolorze, kilkakrotnie „Gazeta” miała 10, a nawet 12 stron. Permanentny brak limitowanego zresztą papieru nie pozwalał na zwiększenie objętości, natomiast istniała możliwość zwiększenia nakładu z uwzględnieniem rygorystycznie przestrzeganych procentów zwrotów (nie mogły przekraczać średnio 2–3%). To nie jest pomyłka, choć taką się wydaje, w porównaniu do obecnie powszechnie przyjmowanych zwrotów w wysokości co najmniej 30%. Ówczesne zwroty miały charakter techniczny — np. paczka gazet podczas transportu wpadła do kałuży itp.

Codziennie wydania rozchodziły się w ok. 170 tys. egzemplarzy, sobotnie w ok. 210 tys., a piątkowe nawet w 400 tys. egzemplarzy. Były to najwyższe nakłady dziennika wydawanego w Krakowie. Jest prawdą, że nakład piątkowego wydania „napędzał” zawarty w nim tygodniowy program telewizji, ale i inne tytuły w piątkowych wydaniach także go zamieszczały. Prenumerata tytułu stanowiła niewielki procent nakładu, a więc — jak to ktoś określił — „Czytelnicy głosują nogami za Gazetą” udając się po nią do kiosku. Oprócz podstawowego terenu rozpowszechniania tytułu, jakim były trzy ówczesne województwa (krakowskie miejskie, tarnowskie i nowosądeckie) „Gazeta” docierała do Warszawy, a w okresie wakacyjnym nawet nad morze, gdzie odpoczywali jej całorocznicy czytelnicy. Tak więc, pomimo wspomnianych ograniczeń, nakład „Gazety Krakowskiej” był bardzo wysoki, a w porównaniu do dzisiejszych dzienników, wręcz imponujący (w 2012 roku średni nakład ogólnopolskiej „Gazety Wyborczej” oscylował w granicach 250 tys. egz., a w maju 2014 r., w porównaniu do roku wcześniejszego sprzedaż GW spadła o 16,43%, czyli sprzedaż wynosiła ok. 170 tys. egz.).

Drukowano GK tylko w jednym kolorze, w technice typograficznej z całą jej niedoskonałością, z wyjątkiem wydań świątecznych, w których dodatkowy kolor tradycyjnie kojarzony był z rodzajem świąt i porą roku: na święta państwowe — czerwony, na Boże Narodzenie — niebieski, a na Wielkanoc — zielony. Była

to niezwykle tradycyjna, że się tak ogólnie wyrażę, metoda druku. Kiedy w 1986 roku wyjechałem z grupą krakowskich dziennikarzy do Austrii na otwarcie wielkiej przeglądowej wystawy „SCHALLABURG '86 Polen im Zeitalter der Jagiellonen 1386–1572”, miałem okazję zwiedzić także jedną z wiedeńskich drukarni. Z szeroko otwartymi oczami gapiliśmy się wszyscy nie tyle na druk gazety w kolorze, ile na jej skład komputerowy i wyświetlane na dużych ekranach kolejne kolumny. Ale jeszcze wcześniej zdarzyło się coś szczególnego: przy przekraczaniu granicy czechosłowacko-austriackiej w dniu 4 maja nasz mikrobus musiał przejechać, a my przejść przez specjalny fragment jezdni nasycony jakimiś chemikaliami. Coś tam wtedy tłumaczono o jakiejś katastrofie elektrowni atomowej na Ukrainie (awaria nastąpiła 26 kwietnia), ale my, jako dobrze poinformowani dziennikarze, nie mieliśmy wtedy o tym zielonego pojęcia [...].

Struktura poszczególnych numerów „Gazety” była w miarę stała, co pozwalało czytelnikowi w łatwy sposób odnaleźć interesujący go materiał. Na I kolumnie tradycyjnie zamieszczano najważniejsze informacje. Często na podwale, na całą szerokość kolumny, drukowany był ważny, prowadzący numer tekst. Na kolumnie II, na szerokość dwóch szpał licząc od grzbietu, drukowane były wiadomości sportowe, natomiast w poniedziałki sport gościł na całej VI kolumnie. Na ogół na całej V kolumnie, poza piątkiem i sobotą, drukowano rozliczne ogłoszenia, czasem, gdy była ku temu potrzeba, zwiększano objętość „Gazety” o dodatkową kolumnę ogłoszeń w poniedziałki. Mutowaliśmy także kolumny z ogłoszeniami na teren poszczególnych trzech województw, a nadto na II kolumnie przedstawialiśmy „ogłoszenia ekspresowe”, dużo zresztą droższe. W piątek na VIII kolumnie znajdował się program telewizyjny na cały tydzień (w tamtym czasie dostępne były jedynie dwa programy TVP), mutacja miasto–teren (gazeta miała trzy mutacje, dla każdego z województw oddzielną) i 3 szpalty informacji „Co — gdzie — kiedy?” zawierającej repertuar kin, teatrów, tematykę wystaw, ale także listę i numery telefonów dyżurnych aptek i pogotowia ratunkowego oraz inne dane. W sobotę wszystkie te informacje pomieszczone były na kolumnie VII. Pozostałe wykorzystywano na druk różnych tekstów, często wzbogacanych grafiką lub fotografią. Dwa czterostronicowe wydania magazynowe różniły się preferowaną tematyką: w piątek na ogół przeważały materiały o charakterze społeczno-politycznym i szereg felietonów, m.in.: H. Cyganika, J. Kajtocha, Z. Kiszakiewicza, R. Smożewskiego, S. Stanucha i innych. W sobotę teksty obejmowały głównie problematykę społeczno-kulturalną i rozbudowywany dział różnego rodzaju poradnictwa: *Poradnik Babci Aliny* E. Lechowicz, *Rady, opinie* (o motoryzacji) W. Machnickiego; *Nowości z teki Eskulapa* W. Pstrąg-Dworzańskiej, a także *Zderzenia z Temidą* J. Hańderka, *Z Albionu* i kwadraty logiczne Jerzego Karo, krzyżówki oraz przegląd prasy. Od 27 kwietnia 1983 roku w środę zaczął ukazywać się dwukolumnowy magazyn ekonomiczny „Realia”, w którym drukowali swe wypowiedzi m.in. J. Balcewicz, J. Hańderk, W. Machnicki, T. Ordyk, T. Stec, W. Żurawski. Podejmowaliśmy także kilkukrot-

nie, niestety nieudane, próby uruchomienia na naszych łamach *Gazety studenckiej* i *Gazety uczniowskiej*.

Na specjalną uwagę zasługuje sposób łamania i grafika GK, szczególnie strony tytułowej. W tamtych czasach w Polsce nie był wydawany żaden tabloid, a jedynie „Express Wieczorny” nawiązywał do przedwojennej prasy sensacyjnej. Charakterystyczne dla tych tytułów duże zdjęcia eksponowane na I kolumnie (od niedawna prezentuje je w ten sposób „Gazeta Wyborcza”) myśmy na ogół zastępowali grafiką, która była lepiej czytelna na kiepskim papierze i w druku typograficznym. Byliśmy pierwszym w prasie polskiej i jedynym w tamtym okresie dziennikiem, który wyróżniał się rozwiązaniami plastycznymi I kolumny. Początek dało wydanie z 3 maja 1983 roku, w którym nawiązaliśmy do kolejnej rocznicy uchwalenia konstytucji, drukując na szerokości pięciu szpalt m.in. jej kartę tytułową oraz rycinę Feliksa Jasińskiego „Ogłoszenie Konstytucji 3 Maja”. Później takich rozwiązań było wiele [...]. Interesujące poszukiwania plastyczne poszły tak daleko, że nawet cały układ główki tytułu zmieniał swoje miejsce. Później do tych poszukiwań dołączyły kolorowe wydania.

Projekty układu poszczególnych kolumn powstawały w sekretariacie odpowiedzialnym, a magazynów w redagujących je zespołach. Na specjalnych wzorach — schematach kolumn, dzielonych na szpalty i dodatkowo na mniejsze ich części, rozrysowywano obraz przyszłej strony gazety, uwzględniając wielkość poszczególnych tekstów, tytuły, zdjęcia itp. W tamtych czasach, gdy w Krakowie było zaledwie kilkanaście komputerów (na wyższych uczelniach i w niektórych instytucjach branżowych) skład materiałów do druku był niezwykle pracochłonnym i skomplikowanym procesem. Prawie wszystkie teksty docierały do redakcji odręcznie pisane, w hali maszyn przepisywano je i maszynopisy, po akceptacji do druku, uwagach oraz adiustacji redakcyjnej, przekazywano do drukarni. Tu, na linotypach w tzw. gorącym składzie zecerzy odbijali w ołowiu poszczególne wersety pisma (na szerokość jednej szpalty, chyba, że była inna dyspozycja), a te z kolei metrampaże formowali w poszczególne szpalty i kolumny. Odbite strony przejmował dział korekty oraz sekretariat odpowiedzialny celem sprawdzenia poprawności pisowni, oceny i ewentualnej weryfikacji zaplanowanego materiału.

Nie wdając się szerzej w opis procesu drukarskiego dodam, że obowiązywały ściśle terminy oddania do druku poszczególnych materiałów, a także samego druku, który na ogół rozpoczynał się około godz. 22.00, ale bywało, w szczególnych okolicznościach, że i o 1.00 w nocy (wtedy budżet redakcji obciążany był dodatkowymi kosztami). Na wydrukowanie pierwszego egzemplarza, w nocnej redakcji „Gazety” mieszczącej się w budynku drukarni, oczekiwał dyżurny redaktor depeszowy i dyżurny członek kierownictwa redakcji. Depeszowiec przeglądał wydruk, podpisywał i wtedy dopiero ruszał druk całego nakładu. Dodam, iż niejednym razem i ja czekałem na te pierwsze egzemplarze. Bywałem tam z różnych powodów, ale zawsze niezwykle i szczególne było to doświadczenie, bo oto miałem przed oczyma

kolejne, zmaterializowane wydanie naszych wspólnych pomysłów i wysiłków<sup>1</sup>. I ten zapach nowo wydrukowanej gazety (inni nazwali by go zapewne smrodem) — najwspanialszy i nieporównywalny — do którego nie umywały się ani ówczesne perfumy, ani dzisiejsze Chanel 5, Lolita Lempicka czy Hugo Boss!

O pracy redakcji, z okazji 190. rocznicy powstania naszego tytułu w XVIII wieku, pisał Olgierd Jędrzejczyk w tekście *18 godzin „Gazety Krakowskiej. Dzień i noc — czyli wszystko*<sup>2</sup>.

We wcześniejszych okresach partyjne dzienniki były często deficytowe bądź przynosiły niewielki zysk, a do ich czytania „zachęcano” obowiązkową prenumeratą realizowaną m.in. przez zakłady pracy. Od lat 70. uległo to zasadniczej zmianie, poza stałe deficytową „Trybuną Ludu”. Nie posiadając dostępu do analiz ekonomicznych Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego, a jednocześnie pragnąc omówić sytuację finansową GK posłużę się fragmentami tekstu zamieszczonego na naszych łamach:

Na początek, jaki mamy NAKŁAD — w I kwartale 1983 r. średni nakład „Gazety Krakowskiej” wynosił 202.800 egzemplarzy dziennie. Przy czym wydanie piątkowe, ukazywało się w nakładzie średnim 336.000 egzemplarzy, zaś wydania w pozostałe dni w nakładzie 180–190 tys. egzemplarzy. Z tego globalnego nakładu ponad 200 tys. egzemplarzy, w styczniu br. średnie zwroty niesprzedanych „Gazet” wynosiły 3703, w lutym br. 6258, zaś w marcu 1983 r. 5609 egzemplarzy... ILE TO KOSZTUJE? W I kwartale br., kiedy średni nakład wynosił 202.800 egzemplarzy koszty ogólne druku wszystkich 76 numerów pisma, które się w ciągu tego kwartału ukazały wyniosły 48.425.000 zł. Oznacza to, iż każdy numer w owym ponad 200-tysięcznym nakładzie kosztował nas 637.171 zł. W kosztach ogólnych najpoważniejszą pozycję stanowią koszty papieru na którym drukuje się „Gazetę” ... I kwartał br. w sumie 21.920.000 zł, czyli 288.421 zł za każdy numer... ZYSK „Gazety Krakowskiej” w I kwartale br. wyniósł 16.614.000 zł, czyli 218.605 zł na numer... Powyższe dane publikujemy jako pierwszy dziennik w kraju z kilku powodów. Dlatego, że reforma, o której tak dużo piszemy i nas dotyczy. Dlatego, że jako dziennik PZPR jesteśmy czasem pomawiani o to, iż niewielu nas czyta. I dlatego, że nie mamy czego ukrywać przed ponad 200 tysiącami kupującymi „Gazetę”, nie mówiąc już o wszystkich naszych Czytelnikach<sup>3</sup>.

Powyżej cytowane dane dotyczą początków mojej pracy w „Gazecie” — w miarę upływu czasu wszystkie przytaczane wskaźniki uległy poważnej poprawie. Warto w tym miejscu dodać, że jeżeli w 1989 roku średni dzienny nakład GK

---

<sup>1</sup> Mark Twain redagując gazetę na Dzikim Zachodzie pisał, iż rano, a nawet w południe, nic nie wskazywało na to, że jutro ukaże się kolejny numer. Ja takie obawy miałem na samym początku pracy, martwiąc się, iż może zabraknąć materiałów. Rzeczywistość okazała się zupełnie inną — były na ogół w nadmiarze, a problem sprowadzał się do ich jakości i poziomu.

<sup>2</sup> 5.06.1983.

<sup>3</sup> W. Machnicki, „Gazety Krakowskiej” portret finansowy (30.06.1983).

wynosił 183 tys., to w 1990 r., już w nowych warunkach politycznych i z ciągle zmieniającym się kierownictwem redakcji, 70 tys., by w 1995 r. dojść do 30 tys.<sup>4</sup>

Nie była ukrywana także wysokość miesięcznych zarobków dziennikarzy. Zachowały się dokumenty o moich miesięcznych pensjach: w 1983 roku było to 23 tys. zł, a w porównaniu do ówczesnego przeciętnego wynagrodzenia wynoszącego 14.475 zł stanowiło to 1,58, natomiast w 1987 roku ten wskaźnik wzrósł do 1,9<sup>5</sup>. Pensje pozostałych osób zatrudnionych w redakcji były oczywiście niższe i zależały od pełnionych funkcji, ale rzeczywisty obraz zarobków musi uwzględniać fakt, iż w bardzo poważny sposób wpływały na nie honoraria autorskie. System płac w redakcji preferował dziennikarzy piszących dużo i dobrze, i stąd ja, pomimo licznych własnych tekstów, w tym rankingu zarobków ogółem mieściłem się co prawda w pierwszej szóstce najlepiej zarabiających, ale nigdy na „medalowym” miejscu. Tak jak powszechnie znane było miesięczne wynagrodzenie wszystkich zatrudnionych w „Gazecie” osób, tak samo do publicznej wiadomości podawane były otrzymywane honoraria. Każdego dnia rano na tablicy wiszącej obok sekretariatu odpowiedzialnego wywieszana była aktualna „Gazeta” z naniesionymi wcześniej przez sekretarza odpowiedzialnego Władka Penara „wycenami” — czarnym mazakiem na tekstach artykułów. Ponadto istniały dwie pule środków honoraryjnych, którymi dysponowałem ja i kolegium redakcyjne. Tę pierwszą przyznawałem za wybitne pomysły, inicjatywy i sposób łamania tytułu, drugą kolegium nagradzało najlepsze teksty miesiąca. Nagrody redaktorowi naczelnemu mógł przyznać prezes RSW bądź dyrektor Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego, ale zdarzyła się na jednym z posiedzeń kolegium sytuacja, iż nieświadomie „otrzymałem” taką nagrodę. Ileś dni wcześniej czytałem w nocnej redakcji tekst sprawozdania z jakiejś „partyjnej nasiadówki”, i uznając go za bardzo słaby poprosiłem autorkę o poprawienie. W odpowiedzi usłyszałem, że tak było jak napisała i nic nie potrafi zmienić. Zapytałem czy mogę poprawić, i ten mój — nie mój artykuł otrzymał nagrodę miesiąca. Autorka nie zapomniała postawić kawę.

Pomimo tego, że „Gazeta” była dziennikiem, teksty w niej zamieszczane zbyt często swą wielkością przypominały publikacje charakterystyczne dla tygodników społeczno-kulturalnych. Poza I kolumną ta ówczesna maniera dotyczyła na ogół kolumn III i IV. I jeżeli w magazynach Piątek i Sobota, z uwagi na ich charakter, było to do zaakceptowania, to w pozostałych sytuacjach te „hektary” stanowiły jakieś fatum, z którym nie można było sobie poradzić. Przyczyn było zapewne kilka: odwzorowywanie obszernych tekstów agencyjnych (często obowiązkowych);

<sup>4</sup> W.M. K o l a s a, „Gazeta Krakowska” na tle małopolskiej prasy regionalnej (1989–2000), s. 2, eprints.rclis.org/16492/1/kolasa\_gazeta\_krakowska\_2001.pdf.

<sup>5</sup> Te dane, wg Sedlak & Sedlak Wynagrodzenia.pl, są porównywalne do obecnych zarobków redaktorów naczelnich prasy terenowej, bez uwzględnienia honorariów i przyznawanych często benefitów.

pogląd, iż podejmowany temat omówić należy dokładnie, klarownie i zrozumiale; przekonanie, że duży tekst nabiera ważności poprzez swą obszerność; format gazety pozwalający na zamieszczanie na jednej stronie sporych artykułów, ale również — co niebagatelne — wysokość autorskiej wierszówki uwzględniającej także wielkość materiału [...].

W tamtych czasach byliśmy jedynym dziennikiem tak często korzystającym z zapowiadanych bądź już wydanych książek. Druk książki lub jej częściowe wykorzystywanie w periodyku jest oczywiście praktyką znaną od wielu dziesięcioleci, dość przypomnieć *Ogniem i mieczem*, którą drukowano pierwotnie w „Słowie”. Niestety na łamach „Gazety” nie mieliśmy pierwodruku żadnej powieści, ani też pisanej w odcinkach specjalnie dla nas, ale z większymi opracowaniami popularno-naukowymi było inaczej.

Już w czasie, gdy objąłem funkcję redaktora naczelnego, drukowany był w magazynie Sobota pierwszy odcinek cyklu *Żywoty królów* autorstwa Feliksa Kiryka, przygotowywanego specjalnie dla „Gazety”. Pomysł tej publikacji nie tylko uwzględniał potencjalne czytelnicze zainteresowanie tekstem, ale i co za tym idzie — tytułem. Materiał, w zamyśle autora, prezentował przede wszystkim historię państwa polskiego, dzieje jego wielkości i słabości, preferując jego wagę i znaczenie dla losów narodu. Miał więc powyższy cykl, cieszący się sporym zainteresowaniem, swoje aktualne odniesienia. Pierwszy odcinek pt. *Kazimierz Wielki* ukazał się w świątecznym wydaniu 24–26 grudnia 1982 roku, a ostatni, zatytułowany *Prof. Feliks Kiryk* (wywiad z autorem cyklu przeprowadziła U. Orman) w wydaniu z 7–8 lipca 1984 roku.

Podobny charakter miał cykl tekstów Aleksandra Krawczuka — *Cmentarz Rakowicki — próba przewodnika*, publikowanych od 1983 do jesieni 1986 roku (potem autor objął tekę ministra kultury), w którym przypomniane zostały znane, a dziś często zapomniane, postaci — ich dokonania i losy. Oto fragment z tego cyklu zatytułowany *Jerzy Samuel Bandtkie*:

Nam trudno dziś określić i ocenić w liczbach ogrom pracy i zasług Bandtkiego przy porządkowaniu i wzbogacaniu biblioteki, różne jednak wskazówki dowodzą, że dzieło jego zasługuje na najwyższy podziw. Pamiętnikarz Kazimierz Girtler, który jako chłopiec mieszkał wraz z rodziną w gmachu biblioteki, to jest w obecnym Collegium Maius — jego ojciec był profesorem — i codziennie stykał się z Bandtkiem, tak o tym mówi: W bibliotece, której się poświęcił, którą wydobył z okropnego nieładu, uporządkował, pomnożył, nie można go było więcej podrażnić, jak skoro który z młodzieży zażądał w lektorium jakiej powieści, a straż Panie — romansu. Wtedy kiwnął ręką, cisnął się w bok, a znajomemu powiedział: Nu, kto głupstwa czyta, głupim będzie! Przeciwnie żądającym dzieł poważnych, historycznych, pomagał, nadśługiwał, pilnym uczniom prawdziwym był przyjacielem, bo też dni jego, chwile jego liczyły się pracą<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> 30.11–1.12.1985.

Drukowaliśmy także, jako pierwsi w Polsce, teksty znane już na Zachodzie z wydawnictw emigracyjnych bądź też wspomnienia — pamiętniki wcześniej niepublikowane. Należały do nich m.in.:

- *Obrona Lwowa — wrzesień 1939 r.* — wspomnienia gen. Stanisława Maczka zaczęliśmy publikować w kilku kolejnych odcinkach od 27.11. do 18.12.1987. Pamiętniki drukowaliśmy za zgodą londyńskiego wydawcy p. Jerzego Kulczyckiego wg wydania II, Stanisław Maczek, *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Orbis Books (Londyn). Poprzedzał je odredakcyjny komentarz:

Dokonując wyboru kierowaliśmy się zasadą reprezentatywnego ukazania najistotniejszych wydarzeń w życiu Autora, jego dokonań, także losów żołnierzy związanych z Generałem [...] Gen. S. Maczek jak i dziesiątki innych oficerów zostali w 1946 r. objęci dekretem o odebraniu obywatelstwa polskiego. Cofnięto ten dekret bardzo późno i przy mniejszym rozgłosie niż go wydawano. Pamiętników Generała dotychczas, poza naszymi fragmentami, nie opublikowano w Polsce w formie książkowej. Wiemy, że toczą się rozmowy z londyńskim wydawnictwem „Orbis-Books” w tej sprawie. Czas najwyższy, by w pełni zamknąć tę sprawę. Postać Generała i Jego żołnierzy winny na stałe zająć należne miejsce w historii Polski i polskiej wojskowości.

- *Z Malty do Gibraltaru* —

Dwa dni temu drukowaliśmy na łamach naszej „Gazety” wspomnienie o nieżyjącym komandorze, Borysie Karnickim, dowódcy ORP „Sokół”. Dziś dzięki uprzejmości jego małżonki, dr Jadwigi Karnickiej, zamieszkałej w Londynie, prezentujemy fragment z niedrukowanej jeszcze książki komandora pt. „Marynarski worek wspomnień”<sup>7</sup>;

- *Dotknąć ojczyznej ziemi...* —

Jerzy Iszkowski, młody pilot krakowskiego pułku lotniczego, rozbitego w pierwszych dniach września 1939 r. przez hitlerowską Luftwaffe, postanawia walczyć, by pomścić upokorzenie. Nim usiądzie za sterem bojowej maszyny, nim spotka się oko w oko z wrogiem musi przedzierać się przez Rumunię i Francję na Wyspy Brytyjskie. Uczucie upokorzenia idzie w parze z chęcią zemsty i ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. W „GK” w dniu 22 sierpnia drukowaliśmy część pamiętników bohaterskiego pilota z okresu broniącej się Anglii. Dziś dalsza część pamiętników opisująca powrót Iszkowskiego do kraju i jego walkę w oddziałach partyzanckich<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> 10.05.1985. Także *Enkomion 1949* — niepublikowane wcześniej wspomnienia prof. dr hab. Mieczysława Politowskiego z okresu, gdy jako lekarz w 1949 roku walczył w szeregach Armii Demokratycznej Grecji — 17.05.1985.

<sup>8</sup> 26.08.1985.

J. Iszkowski w latach stalinizmu był niesłusznie, jak wielu innych, którzy powrócili do Polski z Zachodu, więziony. Po Październiku 1956 roku stał się jednym ze współtwórców odnowienia Aeroklubu Podhalańskiego w Nowym Sączu, a od 1960 r. był kierownikiem lotniska w Łososinie Dolnej. Pamiętam go, zawsze w skórzanym płaszczu lub kurtce, na licznych spotkaniach, także w moim liceum. Na wystawie sprzętu lotniczego, kiedy jakiejś starszej parze tłumaczyłem dlaczego szybowiec nie mający silnika potrafi latać, zaproponował mi udział w kursie szybowcowym. Niestety musiałem odmówić w związku z poważną wadą wzroku. [...]

Wydarzeniem nadzwyczajnym w tamtych czasach był cykliczny druk w partyjnej gazecie kilku fragmentów książki Bohdana Cywińskiego *Rodowody niepokornych*, wydanej przez Bibliotekę Więzi — Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, a także przez Editions Spotkania w Paryżu w 1985 roku. [...]

A ponadto:

- *Pamiętnik łączniczki* — nigdy wcześniej nie publikowane wspomnienia Anny Hołubowicz-Gadkowskiej — fragment wstępu:

Brałam udział w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka księdza kapelana ps. „Marian”, w plutonie Słuchawki. Mój ps. „Iwona”. Pamiętnik ten pisałam w październiku 1944 r., w trzy tygodnie po powstaniu. Miałam wtedy 17 lat i patrzyłam na wszystko oczyma młodej dziewczyny, romantycznej i zakochanej w swoich chłopakach... Nie patrzcie na to inaczej — to nie jest powieść — to są przeżycia autentyczne... Ojciec autorki pisał z obozu jenieckiego w Murnau do żony: „dobrze, że masz córkę, a nie syna”. Jakże się mylił. Jako łączniczka przeszła bohaterski szlak powstańczy na Żoliborzu w zgrupowaniu „Żywiciel”. Straciła w powstaniu najbliższe jej osoby — matkę, przyjaciół. Po kapitulacji, po licznych perypetiach, trafiła do Milanówka, gdzie znalazła czas na to by spisać najtragiczniejsze 63 dni, jakie dane jej było przeżyć. Pamiętnik trafił do szuflady i przeleżał w niej nietknięty do dzisiaj. Pretekstem do jego wydobywania było odnalezienie po czterdziestu latach jednego z bohaterów jego kart. Dzisiaj i w następnych numerach GK prezentujemy tylko drobny wybór całości — po przepisaniu z grubych brulionów liczy ok. 200 stron... Pani Anna Hołubowicz-Gadkowska po wojnie osiedliła się w Krakowie. Tutaj ukończyła studia. Do dzisiaj pracuje, jest adwokatem<sup>9</sup>. [...];

- Waldemara Łysiaka *MW (MUZEUM WYOBRAŹNI, MARZENIA WARIATA, MAGIA WŁADZY, MIT WIECZNOŚCI, MELANCHOLIA WĘDROWCY, MELODIA WOLNOŚCI* — proponowane przez autora odcyfrowanie tytułu książki) drukowane od 26–27 marca do 10 września 1983 roku [...];
- Kazimierza Wyki *Dwie jesienie i Pamiętnik po klęsce*:

<sup>9</sup> 1–2. i 8–9.08.1987.



Lata okupacji hitlerowskiej spędziłem prawie bez przerwy w rodzinnym miasteczku Krzeszowicach, podówczas siedzibie generalnego gubernatora Hansa Franka [...] Wszystkie te lata były jednym wielkim wyjazdem w teren — swojego narodu, wojny i teren historii. Wyjazdem, jakiego przed wojną nie znalazłby nigdy w tym wymiarze ówczesny asystent uniwersytetu, a już na pewno nigdy nie znalazł powojenny profesor... Dzisiaj po kilkunastu latach widzę, że wszystko to są jedynie dokumenty, w których ani cokolwiek zmienić, ani z nieużytej mąki obserwacji coś tam jeszcze dorzucić. Takie stare ciasto nie daje się już zarabiać w nowe formy. Puszczam je w świat takim, jakim się upiekło, w nadziei, że jako dokument dla samego piszącego, tym więcej może to być dokument nie pozbawiony interesu dla tych, co okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1945 nic przeżyli na własnej skórze<sup>10</sup>;

- Jerzego W. Borejszy *Piękny wiek XIX*:

Przymiotnika „piękny” używam bez cienia ironii, albowiem my, historycy, wiemy, iż wiek dziewiętnasty był stuleciem rozwoju, postępu: złudzeń i nadziei ludzkości, wiekiem, który w odczuciu powszechnym miał zrodzić lepsze czasy, wiekiem różniącym się tak zasadniczo od naszych dni. w których rządy, politycy i myśliciele są w stanie oferować sobie przede wszystkim wizje zagłady ludzkości... ciągle otwarte jest pytanie czy wiek XIX oddalił się już na tyle, zwłaszcza przez tę wyraźną cezurę, jaką stanowiła dla Europy i świata II wojna światowa — że uległ pewnej mitologizacji, czy nadal, mimo wszystkie burze dziejowe ostatnich dziesięcioleci pozostał pociągającą skarbnicą wartości, postaw?<sup>11</sup>;

- Egona Erwina Kische *Pułkownik Redl* — kilka odcinków zapożyczonych z klasyki dziennikarskiej literatury *Jarmark sensacji*<sup>12</sup>;
- Raymonda Poincare *Tragiczne dni* — fragmenty książki wybitnego francuskiego męża stanu, premiera Republiki Francuskiej w latach 1912–1913, prezydenta tej republiki w latach 1913–1920<sup>13</sup>;
- Olgierda Terleckiego *Nie ma końca wojnom*:

Publikować będziemy wybór dotyczący formowania się granic odrodzonego państwa i kształtowania się wschodniej polityki II Rzeczypospolitej. Okres dwudziestolecia międzywojennego; jeden z ważniejszych etapów polskiej państwowości: odradzającej się po długotrwałych rozbiorach jest nie do końca znany nawet tym ze starszych Czytelników, którzy mieli możliwość przeżyć go osobiście. Narosło wokół niego wiele mitów i nie-

<sup>10</sup> Druk siedmiu odcinków zaczerpnęliśmy z książki *Życie na niby* (28–29.07.1984).

<sup>11</sup> Książka pod tym samym tytułem ukazała się w „Czytelniku”, tekst drukowaliśmy 17–18.11.1984.

<sup>12</sup> 13.04.1987.

<sup>13</sup> *Geneza, wojny światowej. Sześć odczytów wygłoszonych w Paryżu w roku 1921*, książkę wydano w Krakowie w 1921 roku, a jej fragment przedstawiliśmy 25.01.1985. Tę problematykę kontynuowaliśmy w roku następnym drukując, jako pierwszy odcinek, tekst autorstwa Bernta Engelsmanna *W październiku 1914 roku wojna była przegrana* (17.10.1986).

porozumień, upowszechnianych celowo czy nieświadomie, szczególnie wśród młodego pokolenia Polaków. „Z dziejów II Rzeczypospolitej” Olgierda Terleckiego jest obiektywną i źródłowo sprawdzoną historią okresu niepodległości, która wybuchła w 1918 roku i dokonała się w momencie hitlerowskiej agresji z września 1939 r. W międzywojennym dwudziestolecu nie brakuje sukcesów, ale też gorzkich klęsk<sup>14</sup>;

- Zbigniewa Świącha *Kto zamknie wieko?*:

Autor podjął próbę wyjaśnienia tajemnicy „kłątwy Jagiellończyka” porównywanej w prasie światowej do „kłątwy faraonów”. Chodzi tu o serię zagadkowych śmierci osób obecnych przy otwarciu grobowca Kazimierza Jagiellończyka. W prezentowanym obecnie przez GK wyborze autor zajął się innym z Kazimierzy — Wielkim, którego grób został otwarty w 1869 roku. Problem powtórnego pochówku króla stał się wówczas przedmiotem namiętnych sporów i dyskusji. „Gorączka” była taka, iż o mało nie doszło do jawnych demonstracji i zamieszek. Zbliżał się termin pogrzebu...<sup>15</sup>;

- Przemysława Osuchowskiego *Każdy dzień życia zawdzięczam...*

Reporter „Gazety” spędził w Wojewódzkim Ośrodku Kardiologii w Zabrze kilka miesięcy. Noc z 11/12 maja tego roku również. Był nie tyle obserwatorem tych dramatycznych wydarzeń, co ich uczestnikiem. Powstała dzięki temu książka daje świadectwo tytanicznej walki zabrowskiego zespołu o sukces dla polskiej kardiologii w dziedzinie transplantacji serca. W świecie dokonuje się już rocznie setek przeszczepów serca. W Polsce od pionierskiego przeszczepu prof. Jana Moła minęło 16 lat. Dalszy ciąg „napisano” dopiero w listopadzie 1985 roku w Zabrze. W bólach, zwątpieniu, ale z ciągle powracającą nadzieją i przeświadczeniem, że obrana droga jest właściwa. Przeszczep dokonany w maju 1986 roku u krakowianina Piotra Macury potwierdził to przeświadczenie. Pacjent nie tylko szczęśliwie przetrwał sam zabieg, ale w okresie rekonwalescencji nie dostarczał już lekarzom żadnych nerwowych wstrząsów. Między ósmym a dwunastym dniem po transplantacji najczęściej występują objawy odrzutu, tym razem szczęście dopisało bohaterom tej historii...<sup>16</sup>;

- Macieja Pękali *Mysł algorytmicznie*:

Osobom postronnym programowanie maszyn cyfrowych wydaje się czynnością skomplikowaną i wymagającą wyjątkowych kwalifikacji. Tak było kiedyś, gdy informatyka dopiero raczkowała. Wraz z jej rozwojem powstały tzw. języki wysokiego poziomu, które bardzo ułatwiły kontakt z komputerami. Należący do nich język BASIC operuje prostym aparatem pojęciowym i nie wymaga obycia z matematyką w zakresie większym niż elementarny. Już po kilku godzinach intensywnej nauki BASIC osoba nie mająca do

<sup>14</sup> 16–17.03.1985.

<sup>15</sup> Drukowaliśmy kilka fragmentów książki *Kłątwy, mikroby i uczeni* (30.11–1.12.1985).

<sup>16</sup> 18–19.10.1986.

tej pory do czynienia z programowaniem może zacząć pisać własne, nawet dość złożone programy. Otwieramy dziś nową rubrykę... Jest ona adresowana zarówno do właścicieli mikrokomputerów, osób stykających się z nimi w pracy, jak i tych, którzy nie mają do nich dostępu. Kontakt z komputerem nie jest bowiem niezbędny do nauki programowania<sup>17</sup>.

Dodać należy, iż poza specjalistycznymi wydawnictwami, byliśmy jedynym w kraju dziennikiem przybliżającym w tamtych czasach przez kilkanaście tygodni w piątkowych wydaniach — a więc w co najmniej 300 tys. egzemplarzy — nową, nieznaną wtedy rzeczywistość wirtualną;

- Bogdana Szczygła<sup>18</sup> *Akcja pod Bezdunami* — zbeletryzowana opowieść o napadzie na stacji kolejowej Bezdany pod Wilnem we wrześniu 1908 roku, na rosyjski pociąg pocztowy przewożący pieniądze. Akcja, którą kierował Józef Piłsudski, była jedną z najbardziej znanych operacji ekspropriacyjnych Organizacji Bojowej PPS, przynosząc bojowcom zdobycz ok. 300 tys. rubli, przeznaczoną później na dalsze prowadzenie walki. Bogdan Szczygieł był z zawodu lekarzem i wiele lat pracował m.in. w Afryce. Plonem pobytu były liczne książki, ale także powstałe dzięki ofiarowanym przez niego eksponatom, Muzeum Afrykanistyczne w Olkuszu, noszące jego imię. Pasjonował się również najnowszą historią Polski. Zmarł 1 grudnia 1986 roku, nie doczekawszy druku pierwszego odcinka *Bezdan*. [...]

Była jednak dziedzina, w której to my wyprzedziliśmy o lata świetlne współczesne dzienniki — byliśmy pierwsi wydając rozliczne tematyczne dodatki. Spełniały kilka funkcji: umacniały więź tytułu z czytelnikami, prezentowały inicjatywę redakcji, zapewniały masowy druk pewnych materiałów, które w oficynach wydawniczych długo czekałyby na realizację i — co równie ważne — przynosiły znaczący dochód. Niewątpliwie podjęcie przez „Gazetę” tego rodzaju dodatkowej działalności wiązało się ściśle z moimi wcześniejszymi doświadczeniami w wydawnictwie, które przenieśliśmy na grunt prasowy. I tak w kolejnych latach wydaliśmy:

- w 1983 r. — wkładki: *Kodeks drogowy* i *Nowa taryfa celna*. Świątecznym prezentem „Gazety” dla dzieci była kolorowa książeczka A. Torbusa *Przedszkolaka elementarz dziejów*. Oddzielną broszurę stanowił *Cmentarz Rakowicki w Krakowie* (szkic do przewodnika autorstwa K. Jabłońskiej), druk b-cz., 48 stron A4, 70 tys. egz. — cena + 10 zł na odnowę zabytków Cmentarza Rakowickiego.
- w 1985 — wkładka oddzielna — *Mikołajowe niespodzianki* (m.in. komiks dla dzieci), kolor, A4, 12 stron i *Logiczne kwadraty*, B5, 34 stron, cena + 10 zł na Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami;

<sup>17</sup> 24.01.1986.

<sup>18</sup> 12.12.1986.

- w 1987 — wkładki oddzielne *Witajcie dzieci* — kolor, A4, 16 stron i *Nasze mikołajki* — kolor, A4, 16 stron oraz *Prawo lokalowe* — tekst — 50 tys. egz. Wydrukowaliśmy także barwne *Nowe wzory znaków i sygnałów drogowych* i *Flirt towarzyski* autorstwa P. Płatka;
  - dla bardzo licznej w tamtym czasie grupy polskich pracowników na Węgrzech wydaliśmy dwa specjalne wydania naszego pisma;
  - na zlecenie wydrukowaliśmy i dołączyli do „Gazety” tematyczne wkładki o Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w grudniu 1984 roku.
- Wydrukowaliśmy też cegiełki (6 rodzajów — nominalów) Społecznego Komitetu Budowy Zespołu Szkół Poligraficzno-Księgarskich im. Zenona Klemensiewicza. Te ostatnie druki wiązały się z przyjętym przez „Gazetę” patronatem nad budową nowego gmachu szkoły, gdyż wtedy mieściła się w Krakowie przy ulicy Podwale, bodajże w byłej czynszowej kamienicy. [...]

Podobieństwo pomiędzy Internetem a ówczesnym terenowym dziennikiem, jakim była „Gazeta” jest, z pewnego punktu widzenia, wyjątkowe. Powszechnie mówi się, że jak czegoś nie ma w Internecie, to po prostu nie istnieje. W tamtych czasach także powszechne było przekonanie, że jak o czymś „Gazeta” nie napisała, to znaczy, że nie miało to miejsca. Ten pogląd, prezentowany przez rozlicznych decydentów ciążył nad redakcją. Jak nie pisaliśmy o jakimś zebraniu partyjnym to oznaczało, że PZPR nie ma, albo nic nie robi, nie jest aktywna. Podobnie było ze wszystkimi innymi szczeblami i segmentami władzy, nie mówiąc już o osobach tę władzę sprawujących. I w ten sposób zbyt często nie tylko „Gazeta”, ale cała ówczesna prasa zamieniała się w dużej części w swoisty biuletyn informacyjny PZPR, rządu, ministrów, nie wyłączając szczebli dzielnicowych i gminnych.

Ale różnice pomiędzy tamtą „Gazetą” a współczesnymi dziennikami bynajmniej nie sprowadzają się do przedstawionych powyżej. O wiele ważniejszymi bowiem są następujące kwestie.

Chcieliśmy zmieniać, a przynajmniej poprawiać, otaczający nas świat w tych granicach, w jakich było to wtedy możliwe i realne. Dostrzegaliśmy jego wielorakie niedoskonałości i traktowaliśmy dziennikarstwo z całą powagą — jako misję. W tamtym czasie i ustroju, pomimo szeregu istotnych często ograniczeń, istniało jednak dla tych, którzy chcieli, spore pole aktywności. „Gazeta”, chociaż była dziennikiem PZPR, prezentowała bardzo często krytycyzm nie tylko w stosunku do wybranych fragmentów otaczającej rzeczywistości, ale także do partii, która głównie tę rzeczywistość kreowała. I działało się tak pomimo zakazów i czujności cenzury wielokroć w nasze teksty ingerującej. Ponadto, poza tekstami, byliśmy organizatorami różnego rodzaju działań i akcji o charakterze społecznym, mających na celu uzupełnienie bądź wypełnienie luk powstałych w wyniku inercji, braku wyobraźni czy też zwykłej głupoty różnych instytucji lub władz. Może to, co powyżej, ktoś nazwać idealistycznymi „mrzonkami”, ale świat przecież zmieniają tylko idealisci.

Nie byliśmy jako dziennikarze IV władzą i nie pretendowaliśmy do tego miana (abstrahując od realnych możliwości), a ja nie czułem się członkiem *establishmentu* mimo zasiadania we władzach partyjnych. Odpowiadaliśmy tylko za nasze działania, a nie za błędy władzy. Optowaliśmy aktywnie za ówczesnym ustrojem, bo w tamtych czasach po prostu inna realna alternatywa dla Polski nie istniała. Tę, która była należało jak najlepiej wykorzystać. „Gazeta Krakowska” będąc dziennikiem PZPR, która to informacja zamieszczona była pod jej tytułem, prezentowała więc *ex definitione* określoną opcję polityczną. Obecnie co prawda nie ukazują się tytuły prasowe określonych partii, co nie znaczy, że nie prezentują one jednoznacznych opcji politycznych, ekonomicznych, światopoglądowych i wszystkich innych. Nie ma dziś wydziałów prasy czy propagandy nadzorujących określone tytuły, ale istnieją o wiele bardziej skuteczne mechanizmy wpływu i kontroli. Oto jeden z przykładów:

Wszystkie media patrzyły na to, co napisała „Gazeta Wyborcza”, która w tamtym czasie stała u szczytu swojej potęgi, także finansowej. To, co się rano ukazało w „GW”, było wałkowane przez cały dzień przez inne redakcje, także telewizyjne i radiowe. To „Gazeta” decydowała o tematach i rodzaju debaty publicznej. Nie było żadnego innego podobnie znaczącego dyrygenta, który nadawałby ton całej orkiestrze. Monopol na rząd dusz w środowiskach opiniotwórczych należał do Michnika. To było oczywiste<sup>19</sup>.

I dlatego różnice w tej kwestii, pozornie tak wielkie pomiędzy tamtą a dzisiejszą prasą, mają często tylko charakter formalny.

Braliśmy odpowiedzialność za pisane słowo, czego najlepszym dowodem po dziś dzień jest powszechne przekonanie, że dana rzecz zgodna jest z prawdą „bo tak gazeta napisała”. Charakterystyczny jest fakt, iż powiedzenie „telewizja kłamie” nie miało „prasowego wariantu”.

Można było sobie pożartować na *prima aprilis* lub w okresie wakacyjnej kaniuku pisząc, że na osiedlu Prokocim w Krakowie grasuje dzik, który żywi się w miejscowych śmietnikach, ale niesprawdzonych wiadomości podawać nie było wolno. Dotyczyło to oczywiście materiałów redakcji, a nie np. wiadomości agencyjnych. Niestety takie sytuacje, w tym drugim wypadku, miały miejsce. W swoim archiwum przechowuję list Jana Józefa Szczepańskiego, który przytaczam w całości:

Oświadczenie. Oświadczam, że rzekomy mój list do Przewodniczącego Rady Państwa Prof. Henryka Jabłońskiego, odczytany na Konferencji Pisarzy Partyjnych w Warszawie, w dniu 25 lutego b.r. jest fałszerstwem. Dla wykrycia i ukarania sprawców tego fałszerstwa oddaję sprawę w ręce prokuratora. Prezes zawieszonoego Związku Literatów Polskich Jan Józef Szczepański. Kraków, dn. 26/11 /1983 r. Do wiadomości Redakcji:

<sup>19</sup> L. Miller, *Anatomia siły, Czerwone i czarne*, Warszawa 2013, s. 235.

Trybuny Ludu, Życia Warszawy, Polityki, Gazety Krakowskiej, Tygodnika Powszechnego.

Zależało mi na publikacji powyższego oświadczenia przede wszystkim dlatego, że nie mogłem pogodzić się z takimi metodami walki politycznej. Po ingerencji cenzury interweniowałem w KK PZPR, a następnie w Wydziale Propagandy KC PZPR w dniu 8 lutego 1983 roku o godz. 20.30 — oświadczone, że „partyjna gazeta nie daje tej wiadomości”. Podobnie rzecz się miała z lekturami szkolnymi:

Oświadczam, że cała „afery lektur szkolnych” jest wymysłem, mającym na celu zniesławienie władz zawieszono Związku Literatów Polskich. Zarząd Główny ZLP nie powołał nigdy żadnej komisji do spraw lektur szkolnych i problemem tym nigdy się nie zajmował. Zarząd Główny zawsze przestrzegał zasady nie promowania dzieł swoich członków — ani do nagród, ani do lektur czy masowych wydań. Zasada ta była ściśle respektowana także i w ostatniej kadencji. Jan Józef Szczepański.

Obecnie tego rodzaju skrupułami, jak nieprawdziwa bądź niesprawdzona, a więc co najmniej wątpliwa informacja, mało kto się przejmuje — i tak się ukaże na łamach. Z tego rodzaju „poprawnością dziennikarską nowych czasów”, które wyznaczać zaczęła „Gazeta Wyborcza”, miałem okazję zetknąć się już jesienią 1989 roku. Udzieliłem wtedy, jako prezes RSW wywiadu dla GW, który przeprowadziła Anna Bikont. Był to okres szczególnej nagonki prasowej na RSW pod hasłem „zlikwidować molocha”, a więc i pytania, które dostałem nie były łatwe. Pomimo tego uznałem, że moja wypowiedź nie ułatwi prowadzonej akcji, a może nawet wniesie nowe spojrzenie na przyszłość polskiej prasy. Tekst wywiadu autoryzowałem wnosząc jedną, mało znaczącą poprawkę. I ukazał się bez zmian w dniu 16 listopada 1989 roku, ale pod znamienym tytułem: *Niczego co nasze Polsce nie oddamy*. Redakcja, której nie odpowiadały moje wywody i argumenty, postanowiła je zdezwuować wykorzystując swoje prawo do nadawania tytułów publikowanym tekstom (każda redakcja ma takie uprawnienia). Wzburzony starałem się bezskutecznie zadzwonić do Michnika, którego znałem od czasu Okrągłego Stołu. Wreszcie odbyłem telefoniczną rozmowę z Heleną Łuczywo — jego zastępcą — zarzucając „Wyborczej” ordynarną manipulację. W odpowiedzi usłyszałem coś na temat braku mojej koncyliacyjnej postawy w omawianym tekście, którą przecież prezentowałem przy Okrągłym Stole. I ani słowa przepraszam. Dodatkowy paradoks całej sytuacji polega na tym, iż przy powyższym tekście redakcja bardzo mnie przepraszała za popełnione błędy (jak tłumaczyła nie z winy GW) w opublikowanym wcześniej moim życiorysie. Tak więc, słowo „przepraszam”, gdy sama była winna — nie należy się.

Nie podlega żadnej dyskusji fakt, iż w Polsce Ludowej daleko było nie tylko do przestrzegania zasady wolności i pluralizmu mediów zawartej w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka uchwalonej przez ONZ w Paryżu w 1948 roku, ale także do gwarantowanej Konstytucją PRL wolności słowa (art. 71) i wolności mediów.

Przez te sformułowania rozumie się przede wszystkim możliwość swobodnego i publicznego głoszenia poglądów politycznych, zwłaszcza odmiennych od poglądów rządzących. Jednak doświadczenia lat 1989–2014 uczą, że tak często używany termin „wolna, niezależna prasa” jest głównie sformułowaniem teoretycznym jako wzór idealny. Praktyka stanowi coś odmiennego, i jeżeli mówić o wolności w prasie, to tylko ze względu na wielość idei i opcji politycznych prezentowanych przez poszczególne tytuły. Ten fakt oraz zniesienie instytucji cenzury ma oczywiście fundamentalne znaczenie dla realizacji idei wolności obywatelskich, ale i w tym zakresie różnorodność nie oznacza możliwości prezentacji całego wachlarza poglądów. Decyzje o druku poszczególnych tekstów podejmuje kierownictwo redakcji (zależne od właściciela tytułu) albo nawet właściciel (przykład z 2013 r. — Grzegorz Hajdarów i tekst o tytule na łamach „Rzeczypospolitej”) z określonych powodów politycznych, religijnych, ekonomicznych itp. Wielość i różnorodność mediów ogranicza oczywiście „monopol” pewnych tytułów i reprezentowanych opcji, ale jednocześnie nie zapewnia rzeczywistej wolności słowa ani też prezentacji wszystkich istotnych problemów. Także dlatego, że część z nich ma charakter niszowy, z różnych powodów docierając do wybranych, niewielkich grup czytelników. Do świadomości tak praktyków, jak i teoretyków prasy jakoś nie dociera fakt, iż mało kto czyta kilka skrajnych tytułów (ogląda lub słucha kilku skrajnych stacji) i porównując ich informacje, buduje sobie obraz rzeczywistości. Jest na odwrót — czytamy — słuchamy — oglądamy nam bliskie media, a co prezentują inni — o tym zdecydowana część publiczności nie wie. Nie wspominam tu o kwestii cenzury, która z tej „urzędowej” została zastąpiona często jeszcze bardziej skuteczną „wewnątrzredakcyjną”<sup>20</sup>. Realizowane są więc skutecznie określone interesy w pozornej „wolności mediów”.

Prawdę o współczesnej polskiej prasie obrazują bardzo dobrze pewne fragmenty dzienników Waldemara Kuczyńskiego<sup>21</sup> oraz dyskusja, która miała miejsce po ich opublikowaniu<sup>22</sup>, potwierdzając szereg powyżej przedstawionych opinii. A także — pozornie nieaktualny tekst sprzed ponad wieku:

W 1880 r. John Swinton, szkocko-amerykański dziennikarz i wydawca, w czasie jednego z bankietów, kiedy zaproponowano wzniesienie toastu za niezależną prasę, nie wytrzymał i wygarnął zebrany: „Każdy z obecnych tutaj wie, że niezależna prasa nie istnieje. Wy to wiecie i ja to wiem: żaden z was nie ośmieliłby się ogłosić na łamach gazety własnych opinii; a gdyby nawet się ośmielił, zdajecie sobie sprawę z tego, że nie zostałyby one nigdy wydrukowane. Dostaję ileś dolarów tygodniowo za to, żebym powstrzyma-

---

<sup>20</sup> Por. m.in. [www.sdp.pl/rozmowa-dnia-andrzej-stankiewicz](http://www.sdp.pl/rozmowa-dnia-andrzej-stankiewicz) — 21.03.2013. Z *Andrzejem Stankiewiczem o kneblowaniu tygodnika „Wprost” przez jego właściciela.*

<sup>21</sup> W. Kuczyński, *Solidarność u władzy. Dziennik 1989–1993*, Gdańsk 2010; tenże, *Solidarność w opozycji. Dziennik 1993–1997*, Warszawa 2012.

<sup>22</sup> *Za drzwiami politycznej kuchni. Rozmowa z Waldemarem Kuczyńskim...*, „Angora”, 24.02.2013.

wał się od wyrażania własnych poglądów i opinii w gazecie, w której pracuję. Wielu tu obecnych otrzymuje podobną zapłatę na identycznych zasadach. Gdyby ktoś z was był na tyle szalony, by uczciwie opisać sprawy, znalazłby się natychmiast na bruku. Gdybym dopuścił, by moje prawdziwe opinie zostały opublikowane w którymkolwiek numerze gazety, straciłbym pracę w niecałe 24 godziny. Praca dziennikarza polega na niszczeniu prawdy, łganiu na potęgę, deprawowaniu, zohydżaniu, czołganiu się u stóp mamony, sprzedawaniu siebie, sprzedawaniu swojego kraju i swojego narodu w zamian za chleb swój powszedni, czy też — co się sprowadza do tego samego — za swoją pensję. Wiecie to wy i wiem to ja. Cóż to więc za szaleństwo wznosić toast za niezależną prasę! My, dziennikarze, jesteśmy wasalami, instrumentami w rękach bogaczy, którzy potajemnie spiskują i kierują wszystkim zza kulis! My jesteśmy ich marionetkami! To oni pociągają za sznurki, a my tańczymy! Nasz czas, nasz potencjał i nasze talenty są w rękach tych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami!<sup>23</sup>.

Ale jeszcze lepiej tę prawdę przedstawili Stefan Kisielewski i Brunon Miecugow:

Na początku przemian ustrojowych mało kto dostrzegał i rozumiał, jak ogromne znaczenie ma pieniądz. Wielu dziennikarzy wpadło w euforię sądząc — jakże naiwnie — że nastają czasy pełnej swobody, że każdy będzie do woli korzystał z wolności słowa i prawa do nieskrępowanej niczym wypowiedzi. Wtedy często cytowałem im zdanie, które usłyszałem od Stefana Kisielewskiego: „Nie zwracajcie mi głowy prawami człowieka. Człowiek ma tyle praw, ile ma pieniędzy.”... Tym, którzy cieszą się, że mamy dziś w mediach pełny pluralizm, odpowiadam: „Cóż to za pluralizm, skoro we wszystkich gazetach czy stacjach telewizyjnych i radiowych siedzi ten sam redaktor naczelny, który nazywa się ZYSK?”<sup>24</sup>

PRL-owską cenzurę z Mysiej zastąpiła obecnie wynikająca z upadającego strachu przed właścicielem autocenzura dziennikarzy. Z tamtą można było dyskutować (wiem co piszę, bo miałem z nią osobiście nie raz do czynienia), z obecną nikt nawet się nie odważy. „Ruki pa szwam” i wykonać, a jak nie to na bruk.

Jeżeli nie można więc było napisać prawdy, to pozostawało przemilczenie danej kwestii. Najlepszym przykładem jest tu sprawa mordu katyńskiego: poza okresem stalinowskim w następnych latach nikt nie odważył się w całej polskiej prasie napisać, iż jego sprawcami byli Niemcy. Kto chciał i tym się interesował, ten wiedział, że mordowało NKWD — to była jedna z powszechnie znanych tajemnic. Katyń stanowił tabu w oficjalnej informacji w PRL — możliwości prezentowania prawdy o mordzie katyńskim przez całe lata nie istniały<sup>25</sup>. Wynikało to z ograni-

<sup>23</sup> Cytuję za S. Latkowski, „Wprost” 2013, nr 26.

<sup>24</sup> B. M i e c u g o w, *Grzeszne życie Brunona Miecugowa*, Kraków 2008, s. 249.

<sup>25</sup> Gwoli prawdy trzeba jednak przyznać, że informację o prawdziwych mordercach z Katynia zamieścił Roman B r a t n y w swojej książce pisanej jeszcze w czasach stalinowskich, a wydanej przez WL w 1957 roku, *Kolumbowie rocznik 20*: „...nie wiem, czy wystarczy tego zwału trupów poległych z sowieckiej ręki...”, s. 100.



czonej suwerenności Polski Ludowej i, coraz bardziej słabnących w miarę upływu lat, ale jednak ważących ingerencji radzieckich. Dość wspomnieć, iż jeszcze latem 1988 roku radca minister pełnomocny Sienkiewicz z ambasady ZSRR w Warszawie ostro zaprotestował po wydrukowaniu na łamach „Polityki”, w nr 31 z dnia 30 lipca, referatu N.S. Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*, wygłoszonego na XX Zjeździe KPZR w 1956 roku, uzasadniając to brakiem zgody strony radzieckiej na powyższą publikację (byłem aktywnym uczestnikiem tego wydarzenia). Oczywiście, że w ten sposób czytelnik nie był informowany o wielu kwestiach, ale ta *spécialité de la maison* ówczesnego ustroju, jak się okazuje, praktykowana jest po dziś dzień, choć nie ma już PZPR i urzędu cenzury. Marginalizacja bądź przemilczanie szeregu istotnych treści i wydarzeń z Polski i świata oraz wybiórcze, a nawet tendencyjne ich przedstawianie, jest codzienną praktyką współczesnych polskich mass mediów. Z ich powszechnym ostracyzmem spotkała się bardzo dobrze napisana książka Marka Barańskiego *Nogi Pana Boga*<sup>26</sup>, która w jednej z części przedstawiała nieznaną powszechnie fakty dotyczące płk. Kuklińskiego, podważając stworzoną o nim legendę. Do skandali można zaliczyć wielokrotne telewizyjne transmisje z pożegnania zmarłego premiera Izraela Ariela Szarona w czasie, gdy odszedł premier polskiego rządu Zbigniew Messner, o którym to fakcie nie wspomniano. „Gazeta Wyborcza” przynosząca z dnia na dzień na eksponowanych miejscach obszernie materiały na temat bliskich jej zmarłych, „już” po pięciu dniach na 23 stronie przypominała Zbigniewa Messnera. Natomiast relacjonując uroczystości 90. rocznicy urodzin Wojciecha Jaruzelskiego, tak „Gazecie Wyborczej”, jak całym polskim mediom jakoś „umknął” fakt, że Jubilat otrzymał niezwykle serdeczny list od byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych George’a Busha<sup>27</sup>. Gwoli prawdy muszę dodać, że od bardzo wielu lat jestem czytelnikiem „Gazety Wyborczej”, znajdując w niej od czasu do czasu, głównie w sobotnio-niedzielnym wydaniu, materiały stojące na wysokim poziomie. Pusty śmiech wywołuje natomiast slogan reklamowy TVN 24: „Cała prawda całą dobę”. Z Internetu: do słynnej triady ks. Tischnera (święta prawda, tys prawda, g...no prawda) doszła jeszcze „prawda wg TVN-u”. Starsi słuchacze przypomną sobie zapewne podobne hasło Radia Wolna Europa — „Nadajemy wiadomości dobre czy złe, ale zawsze prawdziwe”. W tym wypadku nie twierdzono przynajmniej, że przedstawiano wszystkie prawdziwe wiadomości [...].

Warto jeszcze wspomnieć o prestiżu zawodu dziennikarza w PRL i obecnie, co w sposób nie podlegający dyskusji prezentują wyniki badań przeprowadzonych przez CBOS<sup>28</sup>. W rankingu 30 zawodów ze względu na poważanie społeczne, zawód

<sup>26</sup> Wydawnictwo Wilga, Warszawa 2010.

<sup>27</sup> Szerzej: J. Widacki, *Urodziny Generała*, „Przegląd”, 15–21.07.2013.

<sup>28</sup> Centrum Badania Opinii Publicznej, Komunikat z badań, *Prestiż zawodów*, Warszawa, listopad 2013.

dziennikarza znalazł się aktualnie na 21. pozycji, a wyprzedza go m. in. sprzątaczką, policjant i sprzedawca w sklepie. Według znormalizowanej średniej oceny prestiżu w 1975 i 1987 roku, zawód ten miał 71 punktów, a w latach następnych coraz mniej, aż do 63 obecnie. Można się tylko pocieszać, że ostatnie miejsca w rankingu zajmują poseł na Sejm i działacz partii politycznej.

I na koniec jeszcze jedna ważąca różnica: „Gazeta Krakowska” nie była ani radziecką ani, jak obecnie, niemiecką własnością. Była dziennikiem wydawanym przez polskiego właściciela [...].

W omawianym okresie byliśmy wielokrotnie honorowani: „Gazeta”, jej kierownictwo, poszczególne działy i dziennikarze. I to na ogół nagrodami I stopnia. Ale najważniejszym wyróżnieniem był niezmiennie utrzymujący się bardzo wysoki nakład tytułu i satysfakcja z uczestnictwa w tym zespole redakcyjnym. To nie było tylko nasze miejsce pracy i zarobkowania, do którego przychodzi się na osiem godzin aby odwalić zadaną robotę, z trudem doczekać do piątku i wreszcie mieć święty spokój oraz czas na realizację własnych zainteresowań. Z czasem staliśmy się zgraną, zharmonizowaną ekipę, w której każdy, na miarę swych talentów i możliwości wносił liczący się wkład w dobro wspólne, jakim był nasz tytuł. Śmiem twierdzić, że dla prawie wszystkich dziennikarzy „Gazeta” była przede wszystkim wyjątkową okazją do spełnienia się i zrealizowania, stanowiąc sens ich nie tylko zawodowego życia. Świadczą o tym cytowane licznie bardzo dobre teksty, zaskakujące i oryginalne pomysły, mądre i głębokie wypowiedzi. Na łamach tytułu pojawiły się wszystkie rodzaje i gatunki dziennikarskie<sup>29</sup> prezentując całe *spectrum* problemów ważnych i drugorzędnych, światowych, krajowych i regionalnych, kwestii bezspornych i dyskusyjnych. Wyjątkowo, jak na dziennik terenowy, przedstawialiśmy sprawy i osoby o znaczeniu co najmniej ogólnopolskim. Kontynuowaliśmy najlepsze rozwiązania formalne naszych poprzedników i śmiem również twierdzić, że często twórczo je rozwijaliśmy.

Nie tylko prasoznawcy dobrze wiedzą, że o ocenie znaczenia danego tytułu niekoniecznie decyduje prosta suma materiałów o określonej treści w nim zamieszczonych. Jeden szczególny tekst znaczy czasem więcej niż miesięczne czy kwartalne wydania pisma. Nieocenionych materiałów, z różnych zresztą dziedzin, ukazało się w tamtym czasie w „Gazecie” bardzo wiele. Abstrahując od partyjności tytułu, odwoływały się one do takich lewicowych wartości, jak sprawiedliwość i równość społeczna oraz racjonalne myślenie, reprezentowały polską rację stanu, taką jaką w ówczesnych warunkach ustrojowych i geopolitycznych była realistyczna i odpowiedzialna.

---

<sup>29</sup> Por. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009.



REVIEWS **PRZEGLĄDY**  
& **i**  
CRITICISM **RECENZJE**



Monika SZABŁOWSKA-ZAREMBA      Zuzanna Kołodziej ska  
**„Izraelita” (1866–1915). Znaczenie  
kulturowe i literackie czasopisma**

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
seria: Studia polsko-żydowskie, red. Eugenia  
Prokop-Janiec, tom III  
Kraków 2014, ss. 352, 13 il.

Zuzanna Kołodziej ska  
*„Israelite” (1866–1915). The importance of cultural  
and literary magazines*

W ostatnim dziesięcioleciu prasa polsko-żydowska coraz częściej staje się podmiotem dyskursu oraz badań, jakie podejmują reprezentanci różnych dziedzin nauki. Należy przyjąć ten fakt z ogromnym zadowoleniem, choć odczuwa się pewien niedosyt, zważywszy że jest to obszar nadal mało rozpoznany i zbyt rzadko wykorzystywany w opisie polskiej oraz polsko-żydowskiej historii. Eugenia Prokop-Janiec nazwała tę prasę „instytucją komunikacji społecznej”, dzięki której polsko-żydowskie środowisko literackie mogło określić swój status oraz sformułować najważniejsze założenia ideowe<sup>1</sup>. Z tej racji trudno oprzeć się wrażeniu, że wciąż nie dysponujemy źródłami wiedzy, które pozwoliłyby zweryfikować osądy i hipotezy, jakie budowane są w odniesieniu do niektórych zjawisk społeczno-kulturowych XIX i XX w.

Fundamentalną pracą w odniesieniu do tego obszaru badań jest studium Mariana Fuksa zatytułowane *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, które ukazało się w 1979 r., a zatem ponad trzydzieści pięć lat temu, a które do dziś nie doczekało się rozwinięcia czy też równorzędnej sobie rozprawy pokazującej różnorodne aspekty związane z rozwojem czasopiśmiennictwa polsko-żydowskiego w innych miastach czy regionach Polski. Sam Fuks kilkakrotnie podejmował się takiego zadania pisząc o prasie żydowskiej m.in. w Lublinie<sup>2</sup> czy Białymstoku<sup>3</sup>. Niemniej jednak prace te

<sup>1</sup> Fragment z recenzji monografii Zuzanny Kołodziej skiej zamieszczony na okładce książki.

<sup>2</sup> Zob. M. Fuks, *Prasa żydowska w Lublinie i na Lubelszczyźnie (1918–1939)*, „Biuletyn ŻIH” 1979, nr 4, s. 49–66 oraz tegoż, *Prasa żydowska w Lublinie*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1998, t. 2, s. 349–365.

<sup>3</sup> Zob. M. Fuks, *Prasa żydowska w Białymstoku (1918–1939)*, „Biuletyn ŻIH” 1988, nr 1/2, s. 145–152, artykuł ten został przedrukowany w „Studiach Podlaskich” 1989, nr 2, s. 240–248.

należy traktować jako przyczynki do dalszych badań, gdyż trudno w pojedynczym artykule pokazać całość zjawiska. Należy zwrócić uwagę, że brakuje nam też prac prezentujących konkretne tytuły prasowe. Szczególnie jest to potrzebne w odniesieniu do czasopism, które faktycznie były organami opiniotwórczymi, co potwierdza ich trwałość na rynku wydawniczym. Niezmiernie ważną w rozwoju badań nad prasą polsko-żydowską okazała się praca Eugenii Prokop-Janiec *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne* [Kraków 1992], przywracająca rangę tejże prasie wskazując, iż jest ona świetnym źródłem wiedzy przy opisie zjawisk związanych z literaturą. Literaturoznawcy coraz częściej sięgają po czasopisma, by z różnych perspektyw przyjrzeć się samej literaturze, jak i obszarom z nią związanym.

Postać prof. dr hab. Eugenii Prokop-Janiec jest tu niezwykle ważna, gdyż w ramach projektu badawczego — *Kulturowe i literackie kontakty polsko-żydowskie. Historia i współczesność* subsydiowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, stworzyła serię wydawniczą „Studia polsko-żydowskie”. Trzeci tom tejże stanowi rozprawa Zuzanny Kołodziejskiej poświęcona najdłużej istniejącemu na rynku piśmie polsko-żydowskiemu — „Izraelicie”.

Zuzanna Kołodziejska należy do grona młodych badaczy dziewiętnastowiecznej prasy. W centrum jej zainteresowań znajduje się również literatura polsko-żydowska. Jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie filologii polskiej i absolwentką Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Praca o „Izraelicie” jest jej pierwszą książką autorską.

Kołodziejska podjęła się ważnego i trudnego zadania, jakim okazało się stworzenie pierwszej monografii chyba najbardziej rozpoznawalnego polsko-żydowskiego tygodnika XIX i XX wieku. „Izraelita” ukazywał się, z przerwami i nie zawsze jako pismo tygodniowe, przez czterdzieści dziewięć lat pomiędzy 1866 a 1915 r. Żaden z kolejnych tytułów nie miał szansy dorównać tygodnikowi pod względem okresu wydawniczego. Na tle całej prasy polsko-żydowskiej stanowi on fenomen, gdyż pomimo kilku zmian redaktorów naczelnych czasopisma, pokoleniowej wręcz zmiany dziennikarzy tam piszących, wciąż pozostawał rozpoznawalnym tytułem o określonej linii ideowej nadanej mu przez założyciela i zarazem pierwszego z redaktorów Samuela Henryka Peltyna. Choć sama idea też ulegała modyfikacjom, to „Izraelita” zawsze był głosem tych Żydów, którzy deklarowali swoją obecność w kulturze polskiej poprzez świadomy wybór języka polskiego i przyjęcie idącego za nim kodu kulturowego. Co więcej, za jedno z podstawowych zadań uznali „kulturalne podniesienie polskich żydów” (s. 37), z tej racji na łamach pisma sprawom szeroko pojętej kultury poświęcano najwięcej miejsca. W swoim studium Autorka musiała zmierzyć się z narosłymi przez lata osądami oraz opiniami na temat „Izraelity”. Co jest najważniejsze, po przebadaniu archiwów, ustaliła czas ukazywania się gazety (wielu z badaczy niezmiernie wskazywało na rok 1912, jako ostatni) i pokazała dość szczegółowo ewolucję, jaką przechodzili dziennikarze kształtujący charakter pisma.

Należy podkreślić, iż Kołodziejska musiała zmierzyć się z ogromną pracą posegregowania poszczególnych partii materiału i uporządkowania go wedle określonych gatunków (np. publicystyka społeczna, artykuły krytyczne czy utwory oryginalne). Przede wszystkim konieczne okazało się uzupełnienie braków, gdyż w polskich archiwach nie zachowały się wszystkie egzemplarze „Izraelity”. Wkład pracy jest olbrzymi i zasługuje na uwypuklenie, gdyż nie każdy podjąłby się na tak czasochłonnej oraz szczegółowych badań. W czasie lektury książki widać benedyktyńską wręcz czasami pracę, gdy Autorka wyławia poszczególne tytuły artykułów, które stanowią egzemplum danej tezy.

Pokazując „Izraelitę” Kołodziejska obudowuje go całą paletą kontekstów polityczno-społeczno-kulturowych. Odnosi się zatem do przestrzeni lokalnej, regionalnej i europejskiej. Przywołuje czasopiśmiennictwo żydowskie powstałe w języku jidysz oraz hebrajskim. Wskazuje na przeszłość, jaką zbudowały wcześniej wydawane pisma „Dostrzegacz Nadwiślański” i „Jutrzenka”. Kołodziejska mocno osadziła „Izraelitę” w historii i przestrzeni. Autorka tworząc monografię świadomie sięga po narzędzia badawcze przynależne naukom prasoznawczym, literaturoznawczym oraz kulturowym. Jej książka stanowi studium przypadku na tle epoki, która go stworzyła. Każdy z kontekstów ma być ważkim głosem wnoszącym nowe informacje w tej polifonicznej prezentacji.

Całość została podzielona na trzy rozbudowane pod względem treści w nich zawartych rozdziały. Pierwszy — *Charakterystyka tygodnika* — przedstawia nie tylko cele, jakie wytyczyli sobie redaktorzy gazety, lecz również dokładny opis działów, rubryk znajdujących się na jej łamach. Myślę, że uporządkowanie podstawowych informacji dotyczących „Izraelity” jest niezwykle ważne. Choć w tym wypadku najbardziej poznawczą jest część, w której Autorka tworzy biogramy poszczególnych redaktorów naczelnych, redaktorów, dziennikarzy i współpracowników tygodnika. Jest to chwilami pionierska praca, gdyż dzięki temu zapisowi poznajemy osoby dziś niejednokrotnie zapomniane i bytujące tylko w obrębie danego pisma. To wyszczególnienie oraz uporządkowanie jest niezmiernie ważne w odniesieniu do całości opisywanego zjawiska. Mniej zorientowany czytelnik może zobaczyć różnorodność nie tylko pod względem ideologicznym, lecz i charakterologicznym osób mających wpływ na rozwój „Izraelity”. Kluczową rolę odegrał oczywiście Peltyn, sam w sobie będąc postacią nietuzinkową, która nawet po latach wzbudzała żywe emocje (przykładem jest artykuł Romana Brandstaettera z 1934 r., w którym Peltyn odmalowany został jako szlachcic z puszystym wąsem nierozumiejący istoty żydowskiego życia<sup>4</sup>). Jednak nie wolno pominąć takich osób, jak: Nahum Sokołów, Izrael Leon Groslik, Adolf Jakub Cohn czy Józef Wasercug (później Wassowski). W gronie licznych współpracowników byli m.in. poetka Franciszka Arnsztajnowa,

---

<sup>4</sup> R. Brandstaetter, *Junosza mówi po żydowsku (Na marginesie walki o Mendele Mojcher Sforim w roku 1886)*, „Opinia” 1934, nr 2, s. 5.

historyk Majer Bałaban, ludzie pióra: Leon Belmont (właśc. Leopold Blumental), Wilhelm Feldman, Samuel Dickstein czy Róża Centnerszwerowa. Przez krótki okres z tygodnikiem związał się młodzieńcy Jakub Appenszlak, ważna postać dla rozwoju prasy polsko-żydowskiej w XX w. Wymienione postaci łączyła idea stworzenia organu-trybuny, dzięki której będą mogli oni opowiedzieć o losie żydowskiej społeczności zamieszkałej tuż obok polskich sąsiadów. Co więcej wskazać, że są dobrze zaznajomieni z ich kulturą oraz historią. Prasę traktują jako narzędzie dialogu, a co za tym idzie, komunikacji międzykulturowej, w czasie której obydwie strony są równorzędnymi partnerami. Otwarcie się na drugiego oznacza rozpoczęcie narracji o własnej egzystencji, jej jakości i wielozłożoności poszczególnych aspektów kulturowych czy religijnych. Prasa miała być przestrzenią pokonującą bariery oraz uprzedzenia, sceną, na której wolno będzie mówić o ideach, marzeniach, lecz i o poczuciu niesprawiedliwości. Głosy dziennikarzy żydowskich były różnorodne, odzwierciedlały poszukiwania możliwości odnalezienia swojego miejsca w zastanej rzeczywistości i zbudowania wizji przyszłości, która, jak się okazało, niebawem rozdzieliła ich drogi.

Część druga — *Publicystyka* — wprowadza nas w obszary społeczno-kulturowe. Kołodziejska poruszyła tu dwanaście najważniejszych i obecnych na łamach tygodnika aspektów, z których każdy jest przedmiotem osobnego opisu. Mamy zatem m.in. podniesioną kwestię samookreślenia swojego statusu w odniesieniu do bieżącej sytuacji politycznej (zabór rosyjski, diaspora, antysemityzm), jak i wewnątrznarodowej (tj. stosunek do chasydyzmu i syjonizmu), odniesienie do szkolnictwa oraz emancypacji kobiet, a także problemu biedy wśród społeczności żydowskiej. Analizując wybrane artykuły Autorka pragnie pokazać najważniejsze tendencje związane z tymi zagadnieniami oraz ich ewolucję w wyniku upływu czasu i zmian zachodzących w świadomości społeczno-kulturowej dziennikarzy. Ważkim atutem artykułów zamieszczanych na łamach „Izraelity” jest owa różnorodność perspektywy opisu wynikająca właśnie z odmienności widzenia świata. Pokazując to Autorka obaliła kolejny z mitów związanych z czasopismem, który głosi, iż jedyne czym naprawdę interesował się zespół redakcyjny „Izraelity” to asymilacja bez taryfy ulgowej. Znakomicie widać to w trzecim z rozdziałów, poświęconym *Literaturze*.

W tej jednej części Kołodziejska poruszyła ogrom spraw. Wyszła od definicji czym była w rozumieniu redaktorów „Izraelity” literatura polsko-żydowska, opisała ich stosunek do literatury narodowej tworzonej w językach jidysz oraz hebrajskim, po czym zajęła się desygnowaniem oraz prezentacją poszczególnych gatunków (np. powieści historycznej, romansu reformatorskiego) i rodzajów literackich okraszając to wszystko przekładami oraz recepcją literatur polskiej oraz żydowskiej. Faktyczne wszystko to, co pokazała Kołodziejska istniało na łamach czasopisma. Tuż przy balladzie Arnsztajnowej znajduje się opowiadanie Lejbusza Icchoka Pereca (na łamach „Izraelity” podpisywał się jako Leon Peretz), a zatem utwory zasymilowanej



Żydówki z Lublina szły w parze z opowiadaniem rodzącego się klasyka literatury jidysz. Niemniej jednak wydaje się, że chwilami Autorka zbyt szybko przebiegła nad tymi rzeczami. Autorka dobrze opisała zjawisko, lecz brakuje tu nieco większej liczby przykładów tekstów, które odzwierciedlałyby zawartość tygodnika. To, czego w tej monografii naprawdę chwilami mi zabrakło, to właśnie przywołania większej liczby artykułów, oddania chwilami głosu redaktorom. Wiadomo z informacji zamieszczonej w prezentacji Autorki, iż współpracowała z Marcinem Wodzińskim i Agnieszką Jagodzińską przy krytycznym opracowaniu źródeł z „Izraelity”. Autorka dosyć często odwołuje się do tego tomu, wskazując, iż czytelnik tam znajdzie artykuły, eseje, szkice i rozprawy, które są przedmiotem jej analiz.

Monografia sama w sobie jest napisana w zgodzie z tradycją, Autorka nie łamie konwencji. Przejrzysty, uporządkowany układ powoduje, że czytelnik czuje się bezpieczny w obliczu zgromadzonego materiału, a obdarowany tak wielką wiedzą odczuwa satysfakcję z lektury. W serwisie internetowym „Polona” możemy zapoznać się z wybranymi numerami „Izraelity” (zastanawiający jest tylko klucz, wedle którego wkładane są skany poszczególnych roczników, gdyż na pewno nie decyduje tu chronologia). Już wkrótce światło dzienne ujrzy wspomniany wybór źródeł. Jednak czuje się niedosyt, nawet jakiś zgrzyt. W zakończeniu książki Kołodziejska zamieściła dwie rzeczy. Pierwsza z nich to *Biografia kluczowych polsko-żydowskich utworów literackich i tekstów krytycznych publikowanych na łamach „Izraelity” w latach 1866–1915*, druga zaś — to skany winiety „Izraelity” — miały one ilustrować zmiany, jakie w jej układzie graficznym następowały na przestrzeni prawie pięćdziesięciu lat. Monografia jest wielka w swojej zawartości, ale bibliografia dość skromna. Mimo wszystko uważam, że Autorka nie powinna ograniczyć się wyłącznie do kluczowych polsko-żydowskich utworów. Brakuje mi tu pewnego podsumowania, które dałaby obszerniejsza bibliografia. Myślę, że Autorka ma takową, gdyż trudno bez niej wyobrazić sobie pracę nad materiałem. Wprowadzenie jej stałoby się niesłychanie ważnym źródłem dla badaczy tamtej epoki. Autorka poruszyła wiele kwestii istotnych dla historyków, literaturoznawców czy kulturoznawców. Posiadając taki wypis byłoby im łatwiej rozeznąć się w zasobach „Izraelity”. Być może we wrocławskim wyborze źródeł znajdziemy takowy. Jednak ze swojej strony powiem tak: nie wszyscy, czytając rozprawę Zuzanny Kołodziejskiej będą mieli pod ręką wybór źródeł. Z tej racji bogatsza bibliografia ułatwiłaby samodzielne poszukiwania danego artykułu. Po drugie przyjrzenie się winicie i jej modyfikacjom stanowi przygodę intelektualną, lecz szkoda, że nie można było zaprezentować całych stron gazety, by czytelnik przyjrzał się szacie graficznej, układowi kolumn czyli temu wszystkiemu, o czym Autorka pisała w pierwszym rozdziale. Słowo przemieniłoby się w obraz, nabrałoby konkretnych wymiarów, co uważam za ważne, gdyż nie każdy musi interesować się prasą polsko-żydowską. Wychodzę bowiem z założenia, że Autorka chciałaby, aby jej studium trafiło do szerszego kręgu odbiorców, a powinno. Sprawy, które poruszyłam można nazwać drugorzędnymi, gdyż w isto-

cie takimi są. Niemniej jednak w naszym zwizualizowanym świecie takie drobiazgi są ważne.

Wysoko należy ocenić monografię Kołodziejskiej. Jest ona pierwszą, jaka ukazała się na rynku polskim, ważną, gdyż ma ambicje komparatystyczne i niezmiernie pożyteczną. Po raz pierwszy konkretny tytuł wydawniczy z obszaru prasy polsko-żydowskiej stał się podmiotem opisu badawczego. Kołodziejska wypełnia zatem lukę, którą powinniśmy usunąć. Swoją książką wpisuje prasę polsko-żydowską w polskie dziedzictwo kulturowe, pokazując jak niezmiernie istotne jest rozczytanie i włączenie pewnych kodów kulturowych minionych epok we współczesny dyskurs. W ten sposób „Izraelita” staje się ważnym świadectwem historii, która buduje przecież dzisiejszą tożsamość Polaków.

Adam „Zeszyty Prasoznawcze”  
RUTA Rocznik 56 (2013), nr 1, 2–4

*Media Research Issues 2013 No. 1 and 2–4*

Redakcja Kwartalnika Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego od połowy 2012 roku deklaruje, iż pierwotną wersją czasopisma jest wersja online zamieszczana w Internecie — początkowo na stronie: [www.wuj.pl](http://www.wuj.pl) w dziale Czasopisma, a od numeru 2 (214) z 2013 roku na stronie: [www.ejournals.eu/Zeszyty-Prasoznawcze](http://www.ejournals.eu/Zeszyty-Prasoznawcze). Nadal jednak ukazuje się tradycyjna, papierowa edycja „Zeszytów Prasoznawczych” w nakładzie 150 egzemplarzy (taką liczbę egzemplarzy ujawniono w zesz. 1). W 2013 roku wydano dwa woluminy: zesz. 1 (213) poświęcony prof. Tomaszowi Gobanowi-Klasowi oraz łączony zesz. 2–4 (214–216), w którym zamieszczono wybór tekstów — rozpraw i artykułów. Jak pisze Redaktor Naczelny pisma prof. Wojciech Kajtoch: „Czasopismo o ponadpięćdziesięcioletniej tradycji nie może jednak zrezygnować z tradycyjnej, papierowej formy. Trzeba na bieżąco dbać o obecność w bibliotecznych zbiorach, umożliwiać prenumeratorom i zbieraczom uzupełnianie kolekcji o nowe numery. Ponadto wciąż zdarzają się czytelnicy preferujący lekturę tradycyjną, chcący poczuć w rękach egzemplarz; czytelnicy, dla których «jeśli nie ma czegoś na papierze, to nie ma tego w ogóle»”<sup>1</sup>.

Ponieważ piszący te słowa w zasadzie zgadza się z opinią Redaktora „Zeszytów” (choć czytuje, i to sporo, w Sieci), postanowił przybliżyć czytelnikom RHPP wersją drukowaną kwartalnika OBP. Całkowita objętość 56. rocznika pisma to 498 stron, na których opublikowano 27 artykułów i materiałów autorskich w czterech działach: *Rozprawy i artykuły* (13 tekstów), *Media na świecie* (7 tekstów), *Z historii*

<sup>1</sup> W. Kajtoch, *Od redaktora*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2013, zesz. 2–4 (214–216), s. VII.

mediów (2 teksty) oraz *Materiały* (5 tekstów). Ponadto w dziale *Recenzje, omówienia, noty* pojawił się trzy teksty, zaś w *Kronice naukowej, sprawozdaniach i przeglądach* zamieszczono cztery tego rodzaju materiały.

Pierwszy zeszyt otwiera słowo *Od redaktora*, w dziale *Rozprawy i artykuły* zamieszczono pięć tekstów ściśle związanych z osobą i tematyką badawczą podejmowaną przez obchodzącego 70. rocznicę urodzin Profesora Tomasza Gobana-Klasa. Warto dodać, że Jubilat był blisko związany z „Zeszytami” i krakowskim Ośrodkiem Badań Prasoznawczych, gdzie pracował w latach 1972–1987, będąc przez wiele lat zastępcą dyrektora ds. badań (sekretarzem naukowym), a od 1996 roku kieruje Katedrą Komunikowania i Mediów Społecznych na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pierwszy z artykułów, autorstwa samego Jubilata, **Tomasza Gobana-Klasa**, nosi tytuł *Nauki o mediach. Prekursorzy — ojcowie założyciele — medioznawcy i mediolodzy*. Autor, odnosząc się do decyzji ministerialnej z 2011 roku o wyodrębnieniu nauki o mediach jako nowej dyscypliny nauk społecznych, podjął próbę przybliżenia jej początków, rozwoju i czasów współczesnych. Nauki o mediach, jak wiele innych dyscyplin, szukają swych korzeni w filozofii greckiej — naukach Arystotelesa i Platona. Dalej Goban-Klas wywodzi współczesne medioznawstwo z bibliologii i prasoznawstwa, przypominając pierwszą placówkę naukowo-badawczą, jaka był lipski Instytut für Zeitungswissenschaft w 1916 roku. Przypomniał amerykańskich ojców założycieli: Lasswella, Lewina, Hovlanda i Lazarsfelda oraz stworzone przez nich cztery podstawowe podejścia, za Berelsonem zaś wymienił sześć pomniejszych podejść badawczych. Wśród twórców teorii ogólnej, spekulatywnej podniósł zasługi Marshalla McLuhana z jego słynnym dziełem *Zrozumieć media* oraz jego uczniów Derricka de Kerckhove i Paula Levinsona. Przybliżył też postać Jima Banistera i jego próbę klasyfikacji mediów. Wspomniał wreszcie o myślicielach, których nazywa mediologami, m.in. Friedrichu Kittlerze, Niklasie Luhmannie, czy takich badaczach, jak: Jean Baudrillard, Stig Hjarvard, czy Friedrich Krotz. Na zakończenie T. Goban-Klas poparł apel Soni Livinston, aby nie utrzymywać sztywnych granic między dyscyplinami, lecz współpracować przy analizach konkretnych problemów i nowych sytuacji społecznych.

*Stojąc na ramionach gigantów, czyli o zasługach prof. Tomasza Gobana-Klasa dla badania mediów i komunikowania masowego* to tytuł tekstu **Bogusława Nieremberga**. Autor przybliżył Czytelnikom życiorys Jubilata, jego publikacje książkowe (było ich — bagatela — 17) i ich najważniejsze tezy, przywołał Mistrzów, przyjaciół i znajomych Profesora, wreszcie przypomniał stanowiska, jakie T. Goban-Klas zajmował — m.in. był ekspertem Okrągłego Stołu, członkiem Rady Etyki Mediów, Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Był wielokrotnie odznaczany, m.in. Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Autor podkreślił rolę Jubilata w powołaniu nauk o mediach jako nowej dyscypliny akademickiej.

Tekst **Ignacego S. Fiuta**, *Między wolnością i odpowiedzialnością. Poglądy Tomasza Gobana-Klasa na etykę komunikowania*, stanowi próbę podsumowania stanowiska Jubilata w kwestiach aksjologii i etyki mediów, ulegającego zmianom wraz z ewolucją mediosfery. Niezależnie od tych przemian poglądy T. Gobana-Klasa zawsze eksponowały trzy fundamentalne wartości etyczne: wolność, odpowiedzialność i profesjonalizm, czyli tzw. trójkąt. Analizując podjęte zagadnienie, autor poparł swoje rozważania fragmentami najważniejszych monografii Jubilata. Podkreślił, że Goban-Klas reprezentuje nieco odmienne o tradycyjnego spojrzenie na etykę mediów, dostrzegając konieczność nie rygorystycznego lecz zbalansowanego podchodzenia do wartości wolności — w ścisłym związku z wartością odpowiedzialności.

**Magdalena Szpunar** w artykule *Status ontologiczny internetu w poglądach Tomasza Gobana-Klasa i rola Profesora w kształtowaniu nauki o mediach w Polsce* podkreśla, że ten wybitny badacz mediów dostrzega paradoksalną naturę Internetu już w samej jego nazwie, traktując go jako między-sieć, „system [...] tak złożony jak społeczeństwo”, a jednocześnie będący „jakby jego wirtualną kopią”. Kolejny paradoks zauważa w obfitości danych online i łatwości manipulowania nimi, co sprawia, iż człowiek — zamiast poszerzać dzięki Internetowi możliwości zmysłów — staje się nieodporny wobec bezmiaru informacji. Goban-Klas wyróżnia dwa typy użytkowania Internetu — surfowanie (niska forma) oraz żeglowanie (forma wyższa), nie dokonuje jednak prostego wartościowania: gorsze — lepsze użycie. W drugiej części artykułu autorka przybliżyła rolę Profesora w kształtowaniu nauki o mediach w naszym kraju, zarówno poprzez jego publikacje, jak i wystąpienia na kongresach i konferencjach poświęconych medioznawstwu.

*Czy PR-owcy zagrażają dziennikarstwu? Związki public relations z media agenda setting* to tytuł artykułu **Jerzego Olędzkiego**, który rozpoczyna opis niepokojącego zjawiska, jakim jest redukcja etatów dziennikarskich i zmniejszanie zespołów redakcyjnych przy coraz szerszym korzystaniu z materiałów dostarczanych przez specjalistów *public relations*. Funkcjonuje przekonanie, że na zawartość prasy, audycji radiowych i telewizyjnych coraz większy wpływ mają specjaliści PR oraz spin doktorzy. W Polsce nie prowadzono dotychczas badań na temat roli *public relations* w kształtowaniu zawartości mediów. Autor przytacza zatem wyniki niemieckich badań z tego zakresu (z lat 1979–1985 oraz z 2001 roku), które potwierdziły niski stopień własnej inicjatywy dziennikarzy oraz wysoki wpływ PR na tematykę wiadomości agencyjnych. W 2011 roku J. Olędzki przeprowadził ankietę wśród uczestników Kongresu Profesjonalistów Public Relations we Wrocławiu, a jej wyniki pokazują m.in., że polscy specjaliści PR mają wpływ na treści krajowych mediów i niemal połowa ich zawartości jest wynikiem działań konsultantów *public relations*.

W dziale *Media na świecie* zamieszczono cztery artykuły aż ośmiu uczonych zagranicznych, co jednoznacznie wskazuje na pozycję, jaką zajmuje w nauce mię-

dzynarodowej Jubilat. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Die Elemente Content, Technik und Organisation In der Kommunikationswissenschaft (Elementy zawartości, technika i organizacja w nauce o komunikowaniu)*, jego autor, **Paul Klimsa**, zdając sobie sprawę, że dotychczasowe modele obrazujące złożoność procesu komunikacji w dobie digitalizacji mediów nie nadążają za zmianami i próbując zapełnić tę lukę, zaproponował własny model (CTO-Model). Uwzględnia on pomijany niejednokrotnie obszar produkcji medialnej i kładzie nacisk na współzależność przyczynowo-skutkową, zachodzącą pomiędzy takimi jej elementami, jak zawartość, technika i organizacja mediów. Największą wartość prezentowanego modelu zasadza się w tym, iż jego zastosowanie umożliwi objęcie refleksją naukową takich zjawisk, jak konwergencja i internacjonalizacja mediów.

**Antoine de Tarlé** jest autorem artykułu *Journaux et Internet: enjeu economique, enjeu democratique (Dzienniki i Internet: stawka ekonomiczna, stawka demokratyczna)*. Poddaje w nim analizie odpowiedzi na postawione tam pytania zawarte w dziennikach, głównie amerykańskich. Od roku 1995, wraz z erą Internetu, tradycyjne dzienniki przeżywają prawdziwą rewolucję, a stawka jest potrójna: ekonomiczna — jak sprawić, aby przetrwały? (co związane jest z finansami); etyczna — jak zapewnić w sieci sprawdzoną, wartościową informację?; wreszcie polityczna — jak zapewnić równy dostęp do pełnej, wiarygodnej i pluralistycznej informacji?

**Thomas Bach, Mathias Weber i Oliver Quiring** w artykule pt. *New Frames, Inter-Media Frame Transfer and The Financial Crisis (Oprawy medialne, ich transfer między mediami i kryzys finansowy)*, wykorzystując teorię oprawy, poddali analizie publikacje na tematy ekonomiczne w niemieckich gazetach u początków kryzysu finansowego. Celem badań było wskazanie ram, w jakich przedstawiane są wiadomości ekonomiczne, dokumentacja tych sposobów oprawy medialnej, ich występowania i dystrybucji w różnych mediach, wreszcie sprawdzenie, w jaki sposób media wzajemnie na siebie oddziałują. Autorzy wprowadzili pojęcie Transferu Ram Między Mediami, zastosowali stworzoną na potrzeby badań multimetodologię i ilościową analizę zawartości prasy, a także model szeregu czasowego ARIMA. Wykazali osiem sposobów oprawy wiadomości gospodarczych.

Dział *Media na świecie* zamyka artykuł *Soccer in the Media, Public Mood and Government Popularity (Piłka nożna w mediach, nastroje społeczne a popularność rządu)*, którego autorzy **Lutz M. Hagen, Reimar Zeh, Maike Müller-Klier** pokazują związek między medialnymi relacjami z meczów piłki nożnej a popularnością partii politycznych w trakcie kampanii wyborczej, organizowanej zwykle tuż po światowych rozgrywkach piłkarskich. Zdumiewająca jest zależność między sukcesami reprezentacji narodowej na boisku a zwycięstwem danego kandydata. Okazuje się, że ważną rolę w zachowaniach politycznych i kształtowaniu narodowej tożsamości odgrywają emocje, na które mają wpływ m.in. relacje sportowe. Rozgrywki sportowe mogą kształtować nastroje społeczne jedynie wtedy, gdy są relacjonowane

w mediach. Przedstawiona w artykule analiza zagadnienia pokazuje, że relacje medialne z meczów wpłynęły w tak znacznym stopniu na niemieckie nastroje polityczne, że mogły one przesądzić o wyniku wyborów w 2002 roku.

Dział *Materiały* przynosi dwa teksty. **Władysław Marek Kolasa** i **Michał Rogoż** w *Selekcyjnej bibliografii publikacji Tomasza Gobana-Klasa za lata 1968–2012* podjęli trud zarejestrowania 364 pozycji wydanych w tym okresie, porządkując je chronologicznie, aby jak najlepiej zaprezentować ewolucję zainteresowań Jubilata. Warto podkreślić, że obok b. licznych artykułów podejmujących niejednokrotnie nowe wątki badawcze prof. Goban-Klasa wydał aż 35 książek (w tym 25 monografii autorskich). Ciekawym dopełnieniem bibliografii jest wykres obrazujący liczbę publikacji na osi czasu; wynikają zeń dwa podstawowe wnioski — że Autor pracował ze zmienną, ale wysoką dynamiką oraz że aktywność naukowa Jubilata nie maleje od ponad 44 lat.

Kolejny tekst, pióra **Agnieszki Ciałek**, nosi tytuł *Nie tylko Internet. Nowe media w tekstach Profesora Tomasza Gobana-Klasa — okiem młodego badacza*. Artykuł napisany został z pozycji początkującego badacza nowych mediów, dlatego objął jedynie wycinek niezwykle bogatego, liczącego ponad trzysta pięćdziesiąt pozycji dorobku naukowego Jubilata. W najnowszej twórczości T. Gobana-Klasa można wyróżnić, zdaniem autorki, takie ważne wątki, jak: nowe media jako element kontynuacji historii mediów, aspekt technologiczny oraz społeczny nowych mediów, a także interdyscyplinarne inspiracje i nawiązania.

W dziale *Recenzje, omówienia, noty* znalazły się trzy recenzje publikacji: Jolanty Kępy-Mętrak, *Ustawicznie czujni... O dziennikarzach regionu kielecko-radomskiego (i nie tylko)* (Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2012, ss. 292); *Medialny obraz rodziny i płci* pod red. Katarzyny Pokornej-Ignatowicz (Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2012, ss. 214) oraz Krzysztofa Stępnika *Setna rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego w prasie warszawskiej* (Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012, ss. 140).

Zeszyt 1 zamykają: sprawozdanie z III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Niewygodne dla władzy: ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich od wieku XIX do czasów współczesnych” pióra **Agnieszki J. Cieślikowej** oraz omówienie Seminarium „Media władzy czy media obywateli? Komunikacja i media w animacji lokalnych polityk publicznych” autorstwa **Lidii Pokrzyckiej**.

Łączony zeszyt 2–4 zawiera, jak już wspomniano, wybrane teksty z wersji online. Otwiera go słowo *Od redaktora*. Materiał pogrupowano w pięciu działach.

Dział *Rozprawy i artykuły* rozpoczyna artykuł **Walerego Pisarka** w języku angielskim zatytułowany *Past challenges to Journalism: Great ideas of the Seventies and Eighties revisited (Dawne wyzwania dla dziennikarstwa. Odświeżone spojrzenie na wielkie idee lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych)*. Autor zwrócił uwagę na znaczącą rolę badań nad mediami masowymi w przekształcaniu powojennego

systemu politycznego w okresie 1960–1990, a zwłaszcza w latach siedemdziesiątych. Inspiratorami i popularyzatorami idei rozwiązywania problemów społecznych i politycznych za pomocą mass mediów były ONZ i UNESCO. Zorganizowana przez tę ostatnią organizację w 1969 roku konferencja w Montrealu dała podwaliny światowej kariery badań nad komunikowaniem masowym, kolejnymi krokami były: „Deklaracja w sprawie mediów” przyjęta w 1978 roku, powołanie Komisji MacBride’a i powstanie jej raportu, wreszcie przyjęcie „Międzynarodowego programu rozwoju komunikacji”. Wszystko to przyczyniło się z pewnością do zaakceptowania kompromisowych rozwiązań trzeciego koszyka aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, a co za tym idzie do stworzenia podstaw niekontrolowanego dwukierunkowego przepływu informacji w systemie ZSRR.

**Michał Miarczyński** poruszył interesujący temat: *Zasada domniemania niewinności i jej realizacja w polskiej prasie*. Problem ten pojawia się stosunkowo często w polskich mediach. Autor wyjaśnił wprawdzie istotę pojęcia domniemania niewinności w polskim prawie, zwracając uwagę na niezgodność zapisu prawa prasowego z jego odpowiednikiem w Kodeksie postępowania karnego oraz artykułem 42 ust. 3 Konstytucji RP. W drugiej części artykułu zajął się stosunkiem mediów informacyjnych do zasady domniemania niewinności. Opisał zjawiska mogące negatywnie wpływać na przestrzeganie tej zasady oraz przybliżył nieliczne badania na ten temat, m.in. polsko-niemieckie z lat 1988–1990 oraz późniejsze, z 1996 roku, autorstwa Moniki Nawary. W trzeciej części podsumował własne badania przeprowadzone w 2010 roku na próbie badawczej obejmujące cztery tytuły: „Gazetę Wyborczą”, „Dziennik Polski”, „Super Express” oraz „Fakt”. Wyniki nie napawają optymizmem: w pierwszym etapie spośród 80 wiadomości dotyczących przestępczości aż 67 naruszało zasadę domniemania niewinności (83,7%), w drugim etapie, z liczniejszą próbą (335 doniesień prasowych), wynik był podobny — 84,5% tekstów złamało omawianą zasadę. Dodać należy, że zarówno pod względem liczby tekstów o tej tematyce, jak i odsetka naruszeń zasady domniemania niewinności dominowały tabloidy. W ostatniej części tekstu autor poddał analizie specyficzny język wiadomości kryminalnych publikowanych na łamach badanych dzienników.

**Danuta Kępa-Figura** w artykule pt. *Świat w informacji dziennikarskiej — informacja czy interpretacja. Analiza językoznawcza* podejmuje refleksję na temat kolizji między zakładaną funkcją informacji dziennikarskiej a praktyką informacyjną. W swych rozważaniach uwzględniła teorię relatywizmu językowego oraz koncepcję kooperacji językowej Grice’a. Dokonała analizy informacji dziennikarskich zamieszczanych na portalach internetowych wysuwając dwa wnioski: po pierwsze, iż treść informacji dziennikarskiej nie może być wyłącznie informacją, lecz musi być interpretacją, gdyż człowiek za poznanie świata płaci cenę, jaką jest brak obiektywizmu; po wtóre — ów brak obiektywizmu jest przez człowieka ignorowany, co prowadzi do przekonania, że niektóre teksty założenia obiektywizmu jednak respektują.



**Tomasz Mielczarek** podjął w swoim tekście pt. *Misja czy komercja — ewolucja programu Telewizji Polskiej SA* analizę zadań misyjnych realizowanych przez TVP, dochodząc do wniosku, że stawiane przed telewizją publiczną zadanie realizacji misji publicznej staje się nierealne przy użyciu środków właściwych telewizjom komercyjnym. W efekcie TVP skupia się na realizacji programów zapewniających wysoką oglądalność, a co za tym idzie — wysokie wpływy z reklam. Programy realizujące misję nadawcy publicznego nadawane są albo w pasmach niskiej oglądalności, albo trafiają do kanałów tematycznych. Brak zagwarantowanych środków powoduje, że telewizja publiczna wypełnia swoje ustawowe zadania w coraz mniejszym stopniu.

**Olga Dąbrowska-Cendrowska** w artykule *Rozmawianie na ekranie — polska telewizja śniadaniowa w roli porannego towarzysza* zainteresowała się tym, jakimi treściami wypełnione są poranne bloki popularnych programów polskiej telewizji oraz jak wyglądały proporcje pomiędzy stałymi kategoriami badanych magazynów a podejmowaną tematyką życia codziennego. Autorka poddała analizie dwa programy: „Pytanie na śniadanie” emitowany w TVP2 oraz „Dzień dobry TVN”, oba obecne na antenie od co najmniej 10 lat. Artykuł ilustrowany jest wykresami, a dane ujęte zostały w formie tabelarycznej. Najczęściej poruszaną tematyką w obu programach okazały się: poradnictwo psychologiczne oraz celebryci, zostawiając daleko w tyle inne zagadnienia.

Kolejny tekst to artykuł **Moniki Wawer**: *O granicach kreacji we współczesnym reportażu i dokumencie telewizyjnym*. Autorka podjęła próbę ustalenia przebiegu granicy między dozwoloną i niedozwoloną kreacją w telewizyjnych programach dokumentalnych. Wśród reportaży wzięła po uwagę takie produkcje, jak TVN-owski „Superwizjer” czy „Uwaga!”, „Celownik” i „Ekspres Reporterów” TVP, polsatowskie „Interwencje” oraz dwie produkcje zagraniczne. Skoncentrowała się na materiałach, które zrealizowano przy wykorzystaniu klasycznych form. Pokazała również przykłady realizacji wykorzystujących prowokację dziennikarską i rekonstrukcję faktów. Zwróciła uwagę, że granice kreacji w reportażu czy dokumencie telewizyjnym są wciąż nieokreślone.

W artykule **Marty Majorek**: *Od kultury ‘tylko do odczytu’ do kultury kreatywności. YouTube jako medium demokratyzujące przestrzeń współczesnej twórczości* przedstawiono rolę portalu YouTube w demokratyzowaniu przestrzeni audiowizualnej. Dystans między profesjonalnymi producentami a amatorami został tu zminimalizowany dzięki szerokiemu dostępowi do serwisu i prawie nieskrępowanej możliwości publikowania w nim najróżniejszych nagrań wideo. Autorka artykułu próbuje odpowiedzieć na pytania: czy zaprezentowany trend jest stały a społeczność korzystająca z portalu nadal będzie podążać tą liberalną drogą, czy też pojawi się trend odwrotny, ograniczający samowolę? A jeśli tak, to czy będzie to zamach na dotychczasowy demokratyczny charakter YouTube czy raczej wyraz dążenia do podniesienia jakości zasobów tej ogromnej telewizji sieciowej?

**Mateusz Zapała** zaprezentował *Polski rynek komiksowy w latach 1989–2010*. Autor starał się określić jego rozmiar i przedstawić dynamikę rozwoju poszczególnych segmentów. Najistotniejszą częścią artykułu jest omówienie działalności wydawców komiksów oraz najważniejszych tytułów opublikowanych ich nakładem. Autor uwzględnił niemal wszystkie przejawy tej działalności wydawniczej, a więc: albumy z europejskimi, amerykańskimi i azjatyckimi komiksami, magazyny komiksowe, czasopisma dla dzieci i młodzieży zawierające historyjki obrazkowe. Walorem tekstu są liczne dane liczbowe ujęte w postaci tabel i wykresów. M. Zapała pokusił się również o sformułowanie autorskiej definicji rynku komiksowego.

W dziale *Media na świecie* zamieszczono trzy artykuły. Pierwszy z nich, którego autorką jest **Urszula Kolberová** z Uniwersytetu w Ostrawie, nosi tytuł *Polskojęzyczne media na Zaolziu*. Tekst ma charakter przeglądu: najpierw dokonano w nim krótkiego przeglądu polskiego czasopiśmiennictwa na tym obszarze od zakończenia II wojny światowej do 2012 roku. Autorka więcej uwagi poświęciła gazecie „Głos Ludu”, miesięcznikowi „Zwrot” oraz pismom dla dzieci i młodzieży: „Jutrzenca”, „Ogniwo” i „Naszej Gazecie”. Ponadto omówiła polskojęzyczne audycje w ostrawskiej rozgłośni radiowej oraz programy w języku polskim emitowane w telewizji regionalnej i I programie czeskiej telewizji.

*Analiza fasetowa tekstów prasowych jako metoda rekonstrukcji sposobów profilowania zdarzeń globalnych (na przykładzie polskich i amerykańskich wiadomości dotyczących operacji „Świt Odysei” w Libii)* to tytuł artykułu **Michała Wilczewskiego**. Podjął on próbę zbadania relacji tekst-rzeczywistość w procesie kreowania rzeczywistości medialnej przez prasę. Autora zainteresowało zjawisko tekstowego profilowania konfliktu zbrojnego w Libii oraz aksjologizacja uczestników tegoż konfliktu. Analiza fasetowa wiadomości prasowych w „Gazecie Wyborczej” wykazała, że eksponowano tam rolę europejskich sojuszników USA oraz prezentowano opinie świata arabskiego, w „Rzeczpospolitej” zaś kładziono nacisk na opinie krytyczne. W prasie amerykańskiej opinie również były zróżnicowane: „Washington Post” przedstawiał spolaryzowany punkt widzenia — świat arabski vs. świat zachodni, w „Washington Times” przede wszystkim prezentowano amerykański punkt widzenia na operację w Libii. Jeśli chodzi o wartościowanie bohaterów, to większość ocen miała charakter negatywny.

**Lidia Pokrzycka** w artykule *Kształcenie dziennikarzy w Islandii. Teoria i praktyka* opisała zagadnienie na podstawie własnych doświadczeń i badań (autorka prowadziła cykl wykładów w University of Iceland, odbyła również staż w popularnym miejscowym czasopiśmie). Doszła do wniosku, że kształcenie dziennikarzy w tym kraju jest prowadzone w sposób nowoczesny i dostosowany do zmieniającej się rzeczywistości. Rynek medialny w Islandii, który decyduje w ostateczności o tym, czy owa edukacja jest wystarczająca, jest zbyt mały, aby zachować pełną niezależność od decydentów politycznych i reklamodawców.

W dziale *Z historii mediów* opublikowano dwa teksty. Pierwszy z nich, autorstwa **Władysława Marka Kolasy** nosi tytuł *Prasa Wielkiej Emigracji (1832–1870) w polskim prasoznawstwie*. Artykuł przynosi zwięzłą charakterystykę czasopism Wielkiej Emigracji, ich statystykę i typologię, a także omówienie kierunków i wyników badań podejmowanych przez historyków po II wojnie światowej. Do oceny dorobku badawczego autor wykorzystał w szerokim zakresie analizę cytowań. Jak się okazuje, zainteresowanie badaczy prasą Wielkiej Emigracji było umiarkowane — łącznie ukazały się na ten temat 83 prace autorstwa 55 uczonych, cytowane w obrębie dyscypliny 257 razy. Największy dorobek w tym zakresie mieli: Sławomir Kalembka, Ludwik Gocel, Stanisław Szostakowski, a także historycy literatury — Maria Staszewska i Halina Stankowska, historycy: Stefan Kieniewicz, Ludwik Zieliński i Marian Tyrowicz. W omawianym obszarze badań na wyróżnienie zasługują trzy monografie autorstwa S. Kalembki, S. Szostakowskiego i H. Stankowskiej. Autor artykułu konstatuje, że temat ten jest stosunkowo dobrze opracowany, brakuje jednak nowoczesnej bibliografii tytułów.

*Prasowa działalność wydawnicza krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w latach 1850–1862* to temat rozważań **Piotra Przybytki**. Autor omówił starania Towarzystwa podjęte w celu powołania własnego organu prasowego w Krakowie; w efekcie w 1850 roku ukazywać się zaczął „Dodatek do Czasu” poświęcony przemysłowi, rolnictwu i technologii gospodarskiej, potem półrocznik „Rocznik c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego wychodzący w latach 1851–1853, wreszcie „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” (1854–1862). W artykule scharakteryzowano gatunki prasowe i rubryki występujące na łamach omawianych pism, ich autorów i podejmowaną tematykę. Przedstawiono też plany wydawania pisma „dla ludu”, nigdy nie zrealizowane.

Dział *Materiały* przynosi trzy teksty. **Justyna Dobrołowicz** zajęła się zagadnieniem: *Polska edukacja na łamach tygodników opiniotwórczych — w latach 2009–2010*. Autorka przeanalizowała 115 tekstów na temat szkoły i edukacji opublikowanych na łamach „Wprost”, „Newsweeka”, „Polityki”, „Gościa Niedzielnego” i „Przeglądu” pod kątem poszukiwania odpowiedzi na trzy pytania: 1) Przy użyciu jakich środków językowych budowany jest dyskurs o edukacji?, 2) Jakie wątki tematyczne związane z edukacją akcentowane są w analizowanych czasopiśmiech?, 3) Jakie mogą być rezultaty dyskursu o edukacji prowadzonego na łamach analizowanych czasopism? Czytelników zainteresowanych poznaniem odpowiedzi zapraszam do lektury artykułu.

**Anna Wileczek** zajęła się zagadnieniem *Medialności „młodomowy”* czyli funkcjonowaniem potocznej polszczyzny młodzieżowej w przestrzeni kulturowej. Ten ekspresywny i ludyczny rejestr językowy stał się według autorki nie tylko „mową młodych”, ale także swoistym „kodem” wyrażania ponowoczesnego stylu życia związanego z kultem młodości, luzu, dynamiki i otwartości na rozmaite porządki kulturowe. „Młodomowa” poddawana zabiegom „akceptatywnych stylizacji” — jak

to określił Stanisław Balbus — funkcjonuje we współczesnym dyskursie medialnym, w tekstach artystycznych, paraartystycznych i folklorystycznych. Autorka wskazuje kilka strategii pragmatycznych, które wyznaczają kierunki tych stylizacji. Zadaje też pytanie, czy „młodomowa” i „socjolekt młodzieżowy” to nadal te same zjawiska?

*Programy muzyczne i dziennikarstwo muzyczne w TVP Wrocław w latach 1962–2010* stały się kanwą artykułu **Izabelli Starzec-Kosowskiej**. Autorka przedstawiła muzyczną ofertę programową wrocławskiego ośrodka telewizyjnego oraz rozwój dziennikarstwa muzycznego tamże od momentu powstania ośrodka TVP Wrocław po czasy współczesne. Oparła się w swojej publikacji na krytycznej analizie dokumentów pisemnych i wizyjnych z OTV Wrocław. Analiza sprawozdań emisyjnych pozwoliła na prześledzenie ewolucji anteny muzycznej w badanym okresie. Autorka doszła do niezbyt pocieszających wniosków, a mianowicie konstatacji, iż emisja muzyki i programów muzycznych we wrocławskim ośrodku telewizyjnym jest coraz bardziej ograniczana i prowadzi do deprecjacji i marginalizowania dziennikarstwa muzycznego przez decydentów.

W zamykającym numer dziale zatytułowanym *Kronika Naukowa, Sprawozdania, Przeglądy* znalazło się wspomnienie Walerego Pisarka o prasoznawcy Henryku Siwku (1940–2013), zaś dorobek prasoznawczy zmarłego badacza (bibliografia opracowań 1967–1998) zestawił Władysław Marek Kolasa.

Prezentowany rocznik „Zeszytów Prasoznawczych” zawiera interesujący wybór tekstów o charakterze teoretycznym, historycznym, jak i traktujących o świecie mediów. Grono autorów, co sygnalizowałem już w omówieniu rocznika 2012, poszerzone zostało o osoby niezwiązane z krakowskim środowiskiem akademickim, co więcej — wiele tekstów nadeszła autorzy z zagranicy. Gorąco zachęcam do lektury „Zeszytów Prasoznawczych” — w zależności od upodobań — czy to w Sieci, czy też w formie drukowanej. Na pewno nie będzie to czas stracony.

Adam „Media i Medioznawstwo”  
BAÑDO Nr 1 (13/IV) 2014

*Media i Medioznawstwo, No. 1 (13/IV), 2014*

Otrzymałiśmy od redakcji „Mediów i Medioznawstwa” nowy numer tego kwartalnika. Niestety już przy lekturze pierwszego tekstu, a następnie tylko potwierdziły moją obawę, zauważyłem charakterystyczne błędy, które wskazują na dość pobieżną korektę publikowanych artykułów. Pojawiające się tu i ówdzie usterki można przecież wyeliminować nie tylko w fazie opracowania redakcyjnego, ale również w korekcie autorskiej...

W nowym zeszycie „M i M” zamieszczono sześć artykułów, recenzję i trzy sprawozdania z konferencji. Zrąb główny stanowią teksty pomieszczone w dwóch działach: „Media a prawo” oraz „Prasa wczoraj i dziś”. W pierwszym dr Maria Gołda-Sobczak (Zakład Kultury Zachodnioeuropejskiej w Instytucie Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) opublikowała obszerny artykuł pt. *Wolność korzystania z dóbr kultury i wolność badań naukowych*. Punktem wyjścia do analizy zagadnień sformułowanych w tytule stała się interpretacja artykułu 73 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r. Autorka zwraca uwagę, że według zapisu w katalogu praw i wolności człowieka, wolność badań naukowych zajmuje „dość poślednie” miejsce. Została bowiem zepchnięta wraz z wolnością twórczości artystycznej, wolnością z korzystania z dóbr kultury, wolnością nauczania i wolnością ogłaszania wyników badań naukowych do jednego artykułu (art. 73) w II rozdziale Konstytucji pt. *Wolność, prawa i obowiązki człowieka i obywatela*. Dotyczy on ogólnie wolności i praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych. Chociaż z punktu widzenia systematyki Konstytucji rozwiązanie to jest prawidłowe, to nasuwa pewne wątpliwości, na które autorka zwraca uwagę, m.in. zestawia-

jąc zapisy art. 73 z treścią art. 14 o wolności prasy i innych środków społecznego przekazu w I rozdz. Konstytucji. Zdaniem autorki wolności, które zapewnia art. 73 Konstytucji, różnią się dość znacznie co do swojego charakteru i zakresu. Zastanawiające jest także uszeregowanie tych wolności w treści przywołanego przepisu. Wysuwając na plan pierwszy twórczość artystyczną, ustrojodawca zdaje się przyznawać jej pierwszeństwo przed wolnością badań naukowych, a także przed wolnością nauczania i wolnością korzystania z dóbr kultury. M. Gołda-Sobczak zauważa, że beneficjentami wolności twórczości artystycznej oraz wolności badań naukowych są w pierwszym rzędzie twórcy — najpierw artyści, a potem uczeni. Dopiero istnienie tych wolności pozwala pozostałym podmiotom na korzystanie zarówno z efektów twórczości artystycznej, jak i z badań naukowych. Konstytucja pojmując wolność twórczości artystycznej oraz wolność badań naukowych jako prawa człowieka, nie zacieśniając ich do praw obywatela, o czym świadczy początkowe sformułowanie art. 73: „Każdemu zapewnia się...”. Skoro „każdemu”, to nie tylko ci, którzy są obywatelami mogą korzystać z tej wolności, ale generalnie każdy człowiek<sup>1</sup>. Niestety Ustawa Zasadnicza nie precyzuje kogo uważa za twórcę, artystę czy osobę prowadzącą badania naukowe. Nie definiuje również pojęć: twórczość artystyczna, badania naukowe. W dalszej części rozważań M. Gołda-Sobczak konfrontuje treść zapisów wspomnianych artykułów polskiej Konstytucji z odpowiednimi im uregulowaniami w ustawodawstwie międzynarodowym. Konkludując stwierdza, że zepchnięcie na drugi plan wolności badań naukowych, twórczości artystycznej oraz wolności korzystania z dóbr kultury nie jest wyłącznie specyfiką polską. Autorka powołuje się na konkretne przykłady cytując obowiązujące w tym zakresie zapisy międzynarodowych aktów prawnych. Przytacza również fragmenty z poprzednich polskich Konstytucji. Dopelnieniem jej bardzo interesujących spostrzeżeń są rozważania na temat definicji i pojmowania, także na przestrzeni dziejów, wolności twórczości artystycznej, wolności badań naukowych czy wolności korzystania z dóbr kultury. Ta część artykułu zawiera liczne odwołania do literatury, m.in. z zakresu teorii nauki, filozofii i socjologii. Równie interesujące są próby określenia/zdefiniowania granic — ograniczeń wolności twórczości artystycznej i wolności badań naukowych w świetle zapisów polskiego ustawodawstwa (art. 31 Konstytucji) oraz wynikających z nich obowiązków władz publicznych w odniesieniu do wolności badań naukowych i twórczości artystycznej. Na zakończenie M. Gołda-Sobczak odnosi się do prób regulacji prawnych ograniczających wolność badań naukowych. Stwierdza m.in., że

szczególnie dotkliwe dla wolności badań naukowych mogą być usankcjonowane prawnie lub wynikające z nacisku opinii publicznej (np. w niektórych państwach islamskich)

---

<sup>1</sup> M. Gołda-Sobczak, *Wolność korzystania z dóbr kultury i wolność badań naukowych*, „Media i Medioznawstwo” 2014, nr 1, s. 9–10.

zakazy dotyczące problematyki religijnej, w krajach katolickich przybierają one do dzisiaj formę cenzury kościelnej w postaci *imprimatur* [...]. Wolność badań naukowych nie miałyby żadnej doniosłości społecznej, gdyby nie towarzyszyła jej wolność nauczania i korzystania z dóbr kultury [...]. Badania naukowe są nieodzownym elementem postępu cywilizacyjnego [...]<sup>2</sup>.

Dzieje nauki wskazują, że wszelkiego typu zakazy są generalnie nieskuteczne, nawet wówczas, gdy zostaną obwarowane normami religijnymi czy etycznymi, jak to ma miejsce w naukach medycznych czy technicznych. Co najwyżej spowolnią one rozwój na kilkanaście lat. Zdaniem autorki wiara w skuteczność barier prawnych wydaje się w tym samym stopniu naiwna — co iluzoryczna. W świetle powyższego autorka roztacza dość ponury, apokaliptyczny obraz przyszłości. Formułuje obawę, że efekty pasji i ambicji uczonych doprowadzą w końcu do zagłady gatunku ludzkiego.

W tym samym dziale ukazał się artykuł dra Wojciecha Lisa z Katedry Prawa Administracyjnego Wydziału Zamiejscowego Nauk Prawnych i Ekonomicznych w Tomaszowie Lubelskim (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II). Autor omówił w nim prawny charakter instytucji zawiadomienia o przestępstwie, o której mowa w artykule 240 kodeksu karnego i wpływ obowiązku denuncjacji na utrzymanie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zwrócił również uwagę na kilka aspektów wynikających z ww. zapisu, m.in. na fakt, że z obowiązkiem denuncjacji łączy się także obowiązek ochrony tajemnicy dziennikarskiej,

czyli szczególnej więzi jaka powstaje z chwilą przekazania informacji, pomiędzy jej dysponentem a dziennikarzem, opartej na utrzymaniu w poufności źródeł informacji. Dzięki nim prasa może skutecznie wypełniać powierzoną jej rolę rzetelnego informowania obywateli, jawności życia publicznego oraz sprawowania kontroli i krytyki społecznej<sup>3</sup>.

Dalsza część tekstu W. Lisa dotyczy prawnej wykładni wspomnianego przepisu w dwóch kontekstach: obowiązku zawiadomienia o przestępstwie oraz charakteru prawnego tajemnicy dziennikarskiej. Podsumowując autor stwierdza, że art. 240 KK, z którego wynika obowiązek denuncjacji, w trosce o dobro wspólne, jakim zgodnie z art. 1 Konstytucji RP jest Rzeczpospolita Polska, zobowiązuje dziennikarzy do służby społeczeństwu i państwu. Wywiązując się z tych zadań,

dziennikarze mają obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa (art. 10 ust. 1 pr.pr.) [...]. Tym samym dziennikarze, tak jak wszyscy pozostali, zobowiązani są do wywiązywa-

<sup>2</sup> Tamże, s. 37.

<sup>3</sup> W. Lis, *Gwarancyjny charakter art. 240 KK w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego w kontekście tajemnicy dziennikarskiej*, tamże, s. 39.

nia się z obowiązków wobec społeczeństwa i państwa, w tym zawiadamiania organów powołanych do ścigania przestępstw o karalnym przygotowaniu albo usiłowaniu lub dokonaniu czynu zabronionego, o którym mowa w art. 240 §1. KK. Realizacja obowiązku denuncjacji nie pozostaje w kolizji z ochroną tajemnicy zawodowej, do zachowania której dziennikarz jest zobowiązany z uwagi na treść art. 15 ust. 2 pr.pr. Tajemnica zawodowa dziennikarza nie zwalnia go z obowiązku określonego w art. 240 § 1 KK z tego powodu, że art. 16 ust. 1 pr.pr. wyraźnie wskazuje, że jest on zwolniony od zachowania tajemnicy zawodowej w przypadku, gdy powziął informację, która dotyczy przestępstwa określonego w art. 240 § 1 KK. Przyjęte rozwiązanie ma swoje aksjologiczne uzasadnienie w art. 2 Konstytucji RP [...] <sup>4</sup>.

W dziale „Prasa wczoraj i dziś” zamieszczono artykuł dra Adama Bańdo z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) na temat krakowskiego „Czasu” (1848–1939) i „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1910–1939). Jest to studium porównawcze na temat dwóch legendarnych, krakowskich dzienników, które mimo wyraźnych różnic, wynikających m.in. z tła historycznego, przeznaczenia, związków społeczno-politycznych, a przede wszystkim funkcjonowania na rynku prasowym, zapisały się w sposób szczególny w historii polskiej prasy i wpłynęły na jej transformację. Zdaniem autora krakowski „Czas” był niedoścignionym wzorem dla wielu XIX-wiecznych pism. Swoją pozycję ugruntował elitaryzmem, wysokim poziomem publicystycznym, kulturalnym — w tym literackim — oraz rzetelnością informacji. Z kolei popularny „Ikac” był pierwszym polskim pismem masowym, sztandarowym tytułem nowoczesnego koncernu wydawniczego, zarządzanym metodami menedżerskimi opartymi na reklamie i public relations. Mimo wielu różnic łączyło ich kilka cech wspólnych, przede wszystkim nierozzerwalne więzi z Galicją i Krakowem. Ich bogatą historię przerwała II wojna światowa, ale spuścizna jaką pozostawiły po sobie przetrwała do czasów powojennych i trwa do dzisiaj. „Czas” i „IKC” potrafiły bowiem przyciągnąć i wykorzystać wspaniałą i różnorodny potencjał intelektualny Krakowa i Galicji. Na podkreślenie zasługuje również kulturotwórcza rola obu dzienników. Związki z Krakowem były na tyle silne, że „Czas” po jego przeniesieniu do Warszawy w 1935 r. nigdy już nie odbudował swojej świetności i pozycji na rynku równej okresowi krakowskiemu.

W dziale „Przydatne dla dziennikarza” opublikowano trzy teksty spełniające swoją rolę, zgodnie z przeznaczeniem określonym w tytule tej części kwartalnika „M i M”. Witold Machura — redaktor naczelny kwartalników „Media i Medioznawstwo” oraz „Opolszczyzna” napisał artykuł zatytułowany „*Cuchnący problem*” czyli o współistnieniu fotografii i tekstu w wybranym tekście prasowym. Rzecz jest o jednym z bardziej dokuczliwych problemów codzienności — odbiorze odpadów komunalnych przez wyspecjalizowane firmy. Ten temat poruszany był wielokrotnie na

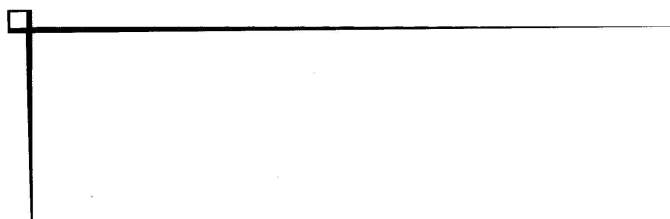
<sup>4</sup> Tamże, s. 58–59.



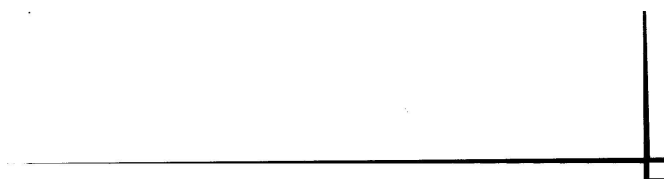
łamach opolskiej prasy. Autor postanowił przeanalizować te doniesienia pod kątem użytych w nich środków wyrazu. Drugi tekst w tym dziale, pióra Ewy Maj-Sroślak, dotyczy internetowego radia w katowickim Pałacu Młodzieży. Z kolei Jakub Wajdzik — założyciel i redaktor naczelny *portalmedialny.pl* przedstawił najnowsze informacje o mediach w Internecie.

Dział recenzji w całości poświęcono tomikowi poezji Zbigniewa Smoczka pt. *Pan mówi do nas szeptem* (Szczecin 2013). Niniejszy tom kwartalnika zamykają informacje o konferencjach i seminariach.





CHRONICLE **KRONIKA**





Jolanta  
CHWASTYK-KOWALCZYK

**Sprawozdanie z konferencji  
„Informują i edukują — książka  
i prasa polska na obczyźnie  
w XXI wieku”  
(Gorzów Wlkp., 28–29 listopada  
2013)**

*A report from the conference 'They inform and educate  
— Polish books and Polish press abroad in the 21st  
century', Gorzów Wlkp, 28–29 November 2013*

Dwudniowa konferencja zorganizowana przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim wpisuje się w stały cykl spotkań naukowych badaczy zajmujących się szeroko pojętą działalnością wydawniczą, redaktorską, polityczną, kulturalno-społeczną Polaków poza granicami kraju. Od 2009 roku, kiedy to odbyła się konferencja w Odolanowie, corocznie rzesza uczonych z polskich uczelni oraz ośrodków zagranicznych uczestniczy w wymianie intelektualnej naprzemiennie w Poznaniu i Gorzowie Wlkp. Stały komitet naukowy w składzie: prof. dr hab. Andrzej Chodubski, dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, prof. UJK, prof. dr hab. Kazimierz Dopierała, dr hab. Wiesław Hładkiewicz, prof. UZ, prof. dr hab. Maria Kalczyńska, dr hab. Piotr Kraszewski, prof. UAM, ks. dr hab. Dominik Kubicki, prof. UAM, ks. dr Roman Nir, prof. dr hab. Krzysztof Pietkiewicz, dr hab. Marek Szczerbiński, ks. prof. Edward Walewander zapewnia wysoki poziom merytoryczny zgłaszanych wystąpień. Choć zdarza się, że referaty, szczególnie młodych adeptów nauki, bywają na niższym poziomie. Większość z tych interdyscyplinarnych konferencji polonijnych ma charakter krajowy o zasięgu międzynarodowym, bowiem często około 30% uczestników przyjeżdża z zagranicy. Badacze prezentują takie dziedziny nauki, jak: historia, politologia, socjologia, prasoznawstwo, medioznawstwo, bibliologia, literaturoznawstwo, archiwistyka, filozofia. W to wspólne przedsięwzięcie wpisują się następujące

ośrodki naukowe i inne: Instytut Wschodni Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Dziennikarstwa i Informatyki Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Instytut Historii i Archiwistyki Polonijnej w Chicago, Centralne Archiwum Polonii w Orchard Lake, Polskie Towarzystwo Naukowe w Londynie, Stowarzyszenie Naukowe „Polska w Świecie” z Gorzowa Wlkp., Zamiejscowy Wydział Kultury Fizycznej w Gorzowie Wlkp., Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie.

Zagadnienia omawiające procesy integracji i asymilacji Polaków na obczyźnie od wieku XIX do czasów nam współczesnych zgrupowano w pięciu sekcjach: *Z dziejów polskiej prasy i książki na obczyźnie*, *Media polonijne wobec współczesnych wyzwań*, *Dzieła i ich twórcy*, *Media w podtrzymywaniu więzi emigrantów z ojczyzną*, *O roli Kościoła katolickiego w utrzymywaniu więzi emigrantów*. Tak się złożyło, że kwestie związane z czasopiśmiennictwem i mediami były obecne w każdej z nich, prezentując rozmaite aspekty ich funkcjonowania. Na 27 wygłoszonych referatów 15 z nich — co stanowi 55 procent — podjęło wątki prasoznawcze, mediów lub nowych mediów.

Po oficjalnym otwarciu spotkania przez dyrektora WiMBP im. Z. Herberta — Edwarda Jaworskiego obrady plenarne rozpoczął prof. dr hab. Oskar Czarnik analizując *Placówkę kulturalną pod siedmioma nazwami. Dorobek Sekcji Wydawniczej Armii Polskiej na Wschodzie oraz 2. Korpusu*. Kolejny etap działalności pokolenia „niezlomnych” ukazał prof. UZ Wiesław Hładkiewicz w referacie pt. *Znaczenie książki w polskim życiu emigracyjnym w latach 1945–1949*.

Dalsza część obrad odbywała się w poszczególnych sekcjach. Prof. Piotr Kraszewski (UAM) skupił uwagę słuchaczy na czasopiśmiennictwie zaboru pruskiego w Wielkopolsce w XIX wieku. Kilka wystąpień dotyczyło Ameryki Północnej. Mgr Daniel Kiper (KUL) pokusił się o prezentację *Stanu badań nad prasą Polonii amerykańskiej z przełomu XX i XXI wieku*. W dyskusji uczestnicy uznali, że temat ujęty został zbyt skrótowo i nie w pełni oddał istotę spraw z nim związanych. Równie dużo uwag krytycznych za brak użycia właściwych metod badawczych zebrał mgr Radosław Święs (Uniwersytet Opolski), referent tematu zatytułowanego *Krótką historią „Polskiego Dnia”*, ukazującego się w Stanach Zjednoczonych. Z kolei w imponujący erudycyjny sposób ks. dr Roman Nir, reprezentujący Instytut Historii i Archiwistyki Polonijnej w Chicago oraz Centralne Archiwum Polonii w Orchard Lake wydobyl z zapomnienia postać *Artura L. Waldo, promotora prasy i książki polskiej w Ameryce*. Nadmienić należy, że ostatni, podwójny numer 5–6 „Przeglądu Polsko-Polonijnego” z 2014 r. został dedykowany 75. rocznicy urodzin, 50-leciu kapłaństwa i 40-leciu pracy naukowej tego badacza, doceniając jego znaczącą rolę w zabezpieczeniu polskiego dziedzictwa kulturowego w USA oraz w badaniach dziejów naszej ojczyzny i rodaków.

Najszerzej, wielowątkowo przedstawiony był dorobek prasowy z krajów europejskich: Wielkiej Brytanii, Holandii i Szwajcarii. Prof. Andrzej Chodubski (Uni-

wersytet Gdański) w barwny, niezwykle interesujący sposób omówił migrację jako wartość kulturową na przykładzie *Czasopiśmiennictwa polonijnego w Holandii*. Problem szczegółowy wyłonili Wiesław Kukla i Marian Miszczuk, przedstawiając pismo „BIN” jako źródło informacji na temat dziejów ZHP poza granicami Kraju. Powojenne inicjatywy wydawnicze tytułów prasowych polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii i Szwajcarii omówiły dwie uczestniczki seminarium doktoranckiego w PUNO w Londynie. Pierwsza z nich mgr Magdalena Górka zaprezentowała zawartość jednego z czasopism wydawanych przez Polską Macierz Szkolną w Londynie dla młodszych dzieci — „Dziatwa”, redagowanego przez Aleksandrę Podhorodecką; druga — mgr Żaneta Steffek — historię powstania, autorów, artykuły oraz informacje pomieszczone w kwartalniku informacyjnym „Universitas”, redagowanym przez prof. Andrzeja Żakiego, wydawanym przez Towarzystwo Przyjaciół PUNO w Zurychu. Ich opiekun naukowy dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, prof. UJK zanalizowała *Międzykulturowe pozaredakcyjne eventy integracyjne londyńskiego „Nowego Czasu”*. Niestety uczestnicy spotkania nie mieli okazji wysłuchać zgłoszonego wystąpienia prof. dr. hab. Adama Sudoła (UKW Bydgoszcz), który miał przedstawić *Rolę prasy i książki polskiej w utrzymywaniu więzi emigrantów z pierwotną Ojczyzną na przykładzie publikacji Zbigniewa Mieczkowskiego z Londynu*. Wątek podtrzymania więzi z ojczystą kulturą poprzez popularyzację przedstawień teatralnych, recenzji książek, fragmentów drukowanej prozy i poezji na łamach „Orła Białego” w czasie II wojny światowej przedstawiła mgr Magdalena Domińczyk (UJK Kielce).

W mroczny klimat stanu wojennego w PRL wprowadziła słuchaczy mgr Mirela Mazurkiewicz (Uniwersytet Opolski), odnosząc się do audycji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w tym okresie. Z obrad wypadł referat dr Magdaleny Biedrzyńskiej-Sudoł (UKW Bydgoszcz) pt. *Rola nowych mediów w podtrzymywaniu tożsamości narodowej polskich migrantów w Wielkiej Brytanii i Irlandii* oraz dr. Eugeniusza Januły zatytułowany *Prasa i książka polska w Czechach i na Słowacji*.

Filozof ks. dr hab. Dominik Kubicki, prof. UAM podjął zagadnienia *Mediów w funkcji intensyfikowania przekazów treści pedagogiki narodowej i moderowania więzi społecznej*. Nasz gospodarz dr Krzysztof Wasilewski (WiMBP Gorzów Wlkp.) omówił *Rolę prasy lokalnej w podtrzymywaniu więzi emigrantów z „małą ojczyzną”*.

Odrębnym zaistniałym obszarem geograficznym był Wschód. Mgr Kamila Zacharuk (UW) ukazała *Rolę Radia Lwów w kreowaniu tożsamości Polaków na Ukrainie*. Z powodu nieobecności mgr Iwony Boruszkowskiej (UJ Kraków) nie przyjrzelśmy się *Historii „Kuriera Galicyjskiego” — od organu prasowego Kresowian do nowomediowej strategii budowania tożsamości Polonii na Ukrainie*. Dr Anna Chudzińska-Parkosadze przybliżyła *Publikacje Związku Kulturalno-Oświatowego „Polonia” w Gruzji na progu XXI wieku*.

To spotkanie naukowe pokazało pewne niepokojące tendencje. Część młodych badaczy z różnych polskich ośrodków akademickich, poszerzających swoje naukowe penetracje o nowe pola badawcze w zakresie prasoznawstwa nie jest do tego należycie przygotowana metodologicznie. I zastanawiający jest fakt, że trudno ich przekonać, iż donikąd prowadzi droga „na skróty”, bez zastosowania odpowiednich, sprawdzonych metod i technik badawczych. Wykazały to także dyskusje w kuluarach konferencji. Zaletą tych spotkań naukowych jest niewątpliwie wymiana doświadczeń, krytycznych uwag i spostrzeżeń. Pogłębianie wiedzy na temat emigracyjnego piśmiennictwa napotyka na wiele pułapek i trudności, związanych choćby z niemożnością dotarcia do kompletów roczników tytułów czy redakcyjnych materiałów archiwalnych. Przykładowo w Wielkiej Brytanii i Irlandii przedstawiciele pokolenia „niezłomnych” nadal są nieufni wobec badaczy z Kraju. Znaczącą barierę stanowią także niewystarczające środki finansowe na prowadzenie kwerend archiwalnych i bibliotecznych za granicą.

Te pesymistyczne refleksje w trakcie konferencji były rozpraszane bardzo przyjazną atmosferą pracy twórczej stworzoną przez Organizatorów, a także wielką dbałością o towarzyskie i kulinarne aspekty naszego pobytu na Ziemiach Odzyskanych.



## Our Authors **Nasi autorzy**

**Adam Bańdo** — dr, adiunkt w Katedrze Nauki o Informacji i Edukacji Informacyjnej Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Bibliolog. Zainteresowania naukowe: dzieje prasy polskiej XIX–XX w., informacja naukowa. Opublikował książkę *Nie tylko krew na pierwszej stronie. Problematyka kulturalna na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w latach 1918–1939* (2006).

**Jolanta Chwastyk-Kowalczyk** — dr hab. prof. nzw. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Informacji. Bibliolog i prasoznawca. Zainteresowania naukowe: historia prasy polskiej XX w. ze szczególnym uwzględnieniem czasów II wojny światowej oraz periodyków emigracyjnych. Opublikowała książki: *„Bluszcz” w latach 1918–1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury* (2003); *Londyński „Dziennik Polski” 1940–1943* (2005); *„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944–1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych* (2008); *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych* (2011); *Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych* (2014). Członek Zarządu Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie.

**Urszula Kolberová** — PhDr, Ph.D., adiunkt w Katedrze Sławistyki Dział Polonistyki Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie (Republika Czeska). Językoznawca, badaczka dziejów polskiej prasy zaolziańskiej. Opublikowała książkę *„Głos Ludu”, Gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu* (2009). Członkini Rady Naukowej „Rocznika Historii Prasy Polskiej”.

**Adam Ruta** — dr, prezes Zarządu Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie. Bibliolog i edytor. Zainteresowania naukowe: ruch wydawniczy na ziemiach polskich w XX wieku, czasopiśmiennictwo morskie. Opublikował m.in. książki: *Księgarnia „S. A. Krzyżanowski” w Krakowie. Zarys dziejów 1870–1950* (2003); *Dobczyce i mieszkańcy miasta na dawnej poczcie i fotografii* (wspólnie z B. Rutą, 2010), *Książka żeglarska w Drugiej Rzeczypospolitej* (2010).

**Monika Szablowska-Zaremba** — dr, adiunkt w Katedrze Dydaktyki i Języka Polskiego oraz Pracowni Literatury Polsko-Żydowskiej Instytutu Filologii Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie. Literaturoznawca. Zainteresowania naukowe: literatura polsko-żydowska, dziennikarstwo. Opublikowała książkę *Człowiek po Zagładzie. Problemy egzystencjalne w twórczości Henryka Grynberga* (2010).

**Sławomir J. Tabkowski** — dr, emerytowany dziennikarz i publicysta, edytor, działacz polityczny, socjolog. M.in. kierownik krakowskiego oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej (1974–1983), redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” (1983–1988), kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR i prezes RSW „Prasa–Książka–Ruch” (1989–1990), prezes Zarządu Polskiego Wydawnictwa Muzycznego S.A. w Krakowie (2002–2006), wykładowca akademicki, docent i kierownik Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej (2005–2007).

**Maciej Wojtacki** — dr, kierownik Zakładu Myśli Społecznej i Politycznej Instytutu Nauk o Polityce Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Historyk. Zainteresowania: dzieje polityczne, dzieje prasy i myśli społeczno-politycznej dwudziestolecia międzywojennego. Opublikował książki: „*Słowo*” Stanisława Cata Mackiewicza. *Dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939. Monografia pisma* (2009); *Prace Komisji Kodyfikacyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej II kadencji (1928–1930)* (2013).

## Spis treści

### Artykuły i rozprawy

- Maciej  
WOJTACKI  
5 Nie tylko „Żagary”. Działy i dodatki  
studenckie do polskich pism codziennych  
w międzywojennym Wilnie
- Urszula  
KOLBEROVÁ  
29 „Głos Ludu” — gazeta mniejszości polskiej  
na Zaolziu
- Jolanta  
CHWASTYK-KOWALCZYK  
51 „Nowy Czas. New Time” — czasopismo  
polskiej inteligencji w Wielkiej Brytanii  
(2006–2014)

### Materiały i miscellanea

- Sławomir J.  
TABKOWSKI  
79 „Gazeta Krakowska” w latach 1983–1988

### Przeglądy i recenzje

- Monika  
SZABŁOWSKA-ZAREMBA  
101 Zuzanna Kołodziejska „Izraelita” (1866–  
1915). *Znaczenie kulturowe i literackie  
czasopisma*

Adam „Zeszyty Prasoznawcze” Rocznik 56  
RUTA (2013), nr 1, 2–4  
**107**

Adam „Media i Medioznawstwo” Nr 1 (13/IV)  
BAŃDO 2014  
**117**

### **Kronika**

Jolanta Sprawozdanie z konferencji „Informują  
CHWASTYK-KOWALCZYK i edukują — książka i prasa polska na  
**125** obczyźnie w XXI wieku” (Gorzów Wlkp.,  
28–29 listopada 2013)

**129 Nasi autorzy**

## Contents

### Articles and Papers

- Maciej  
WOJTACKI  
5 Not only *Żagary*: Student columns and supplements in Wilno's Polish dailies in the interwar period
- Urszula  
KOLBEROVÁ  
29 *Głos Ludu* — a newspaper of the Polish minority in Zaolzie
- Jolanta  
CHWASTYK-KOWALCZYK  
51 *Nowy Czas / New Time*: The periodical of the Polish intelligentsia in the United Kingdom (2006–2014)

### Materials and Miscellanea

- Sławomir J.  
TABKOWSKI  
79 *Gazeta Krakowska* in 1983–1988

### Reviews and Criticism

- Monika  
SZABŁOWSKA-ZAREMBA  
101 Zuzanna Kołodziejska *Weekly Izraelita (1866–1915): Its cultural and literary significance*

Adam *Media Research Issues*, 2013 No. 1 and 2–4  
RUTA  
**107**

Adam *Media i Medioznawstwo*, No. 1 (13/IV),  
BAŃDO 2014  
**117**

### **Chronicle**

Jolanta A report from the conference ‘They inform  
CHWASTYK-KOWALCZYK and educate — Polish books and Polish  
**125** press abroad in the 21st century’, Gorzów  
Wlkp., 28–29 November 2013

**129 Our Authors**

## Uwagi dla Autorów

1. Oryginalne artykuły i książki do recenzji można przysyłać pod adresem redakcji: Rocznik Historii Prasy Polskiej, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków.
2. W liście polecającym autor musi stwierdzić, że praca została wykonana zgodnie z normami etycznymi oraz że nie została opublikowana w innym czasopiśmie.
3. Praca winna być zaopatrzona w tytuł, abstrakt (objętość maksymalnie do 550 znaków) oraz streszczenie (objętość maksymalnie do 3000 znaków); zawierać pełne imię i nazwisko autora (autorów) oraz miejsce pracy (uczelnia, instytut), adres i nr telefonu (faksu), e-mail.
4. Do pracy może być dołączony materiał ilustracyjny w postaci fotografii lub rysunków. Podpisy pod rycinami należy załączyć na oddzielnej stronie. W przypadku tabel należy oznaczyć je cyframi arabskimi, zaopatrzyć tytułem (opisem) zamieszczonym nad tabelą.
5. Artykuły przeznaczone do druku nie mogą przekraczać, wraz z tabelami i ilustracjami jednego arkusza wydawniczego, tzn. 40 tys. znaków, 22 stron maszynopisu standardowego (30 wierszy, 60 znaków w wierszu). Winny być dostarczone w formie wydruku (2 egz.) i towarzyszącej mu płytki CD lub DVD, napisane w standardzie edytora Microsoft Word, grafika w standardzie JPG, TIFF, EPS, BMP, PCX. W wydruku musi być uwzględniony sposób zapisu, właściwy dla Rocznika Historii Prasy Polskiej (kursywa, cudzysłowy, wytłuszczenia, interpunkcja) w przypisach i w tekście głównym, za wyjątkiem zapisu nazwisk w przypisach (w wydruku bez spacjowania).
6. Nadesłane prace podlegają recenzji.
7. Korektę autorską należy odesłać do Redakcji w terminie do 7 dni.
8. Zgłoszenie artykułu do czasopisma jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na opublikowanie w wersji papierowej i elektronicznej (lub równoważnej).
9. W przypadku prac wielu autorów należy w liście polecającym ujawnić wkład poszczególnych osób w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji).
10. Redakcja informuje, że przeciwdziała wszelkim próbom nierzetelności w nauce. Wobec wykrytych przypadków „ghostwriting”, „guest authorship” będą wyciągnięte odpowiednie konsekwencje etyczne i prawne.

